Irena Biernacka
Niecały rok razem str. 1-4

Stanisław Świerad
Spojrzenie w przeszłość i przyszłość str. 3

Ryszard Kraśko
Z głową i sercem str. 5-6

Andrzej Różalski
Zobaczyć Himilsbacha str. 6

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 199 (8290) Białystok — Łomża — Suwałki, 2—3—4 września 1977 r. NAKŁAD: 182.142 Cena 1 zł

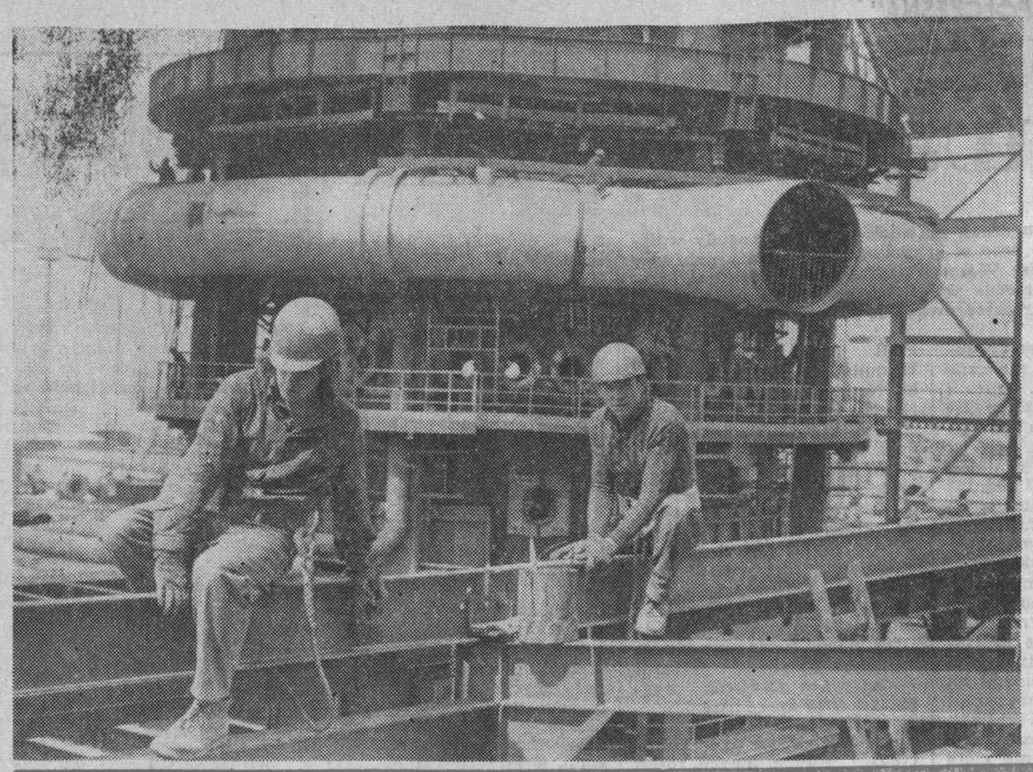

HUTA KATOWICE

Po sześciu miesiącach pracy wielki piec nr 2 w Hucie Katowice wyrósł już do połowy przewidzianej wysokości i mierzy w tej chwili 50 m. Buduje go około 6 tysięcy osób.

NA ZDJĘCIU: trzon wielkiego pieca.

CAF — Seko

Hołd pamięci bohaterów Września

WARSZAWA (PAP) — W 38 rocznicę hitlerowskiej agresji a Polskę społeczeństwo stolicy **oddało hołd pamięci bohaterów poległych w walkach o wolność Ojczyzny.**

W asyście kompanii reprezentacyjnej WP delegacje Stołecznego Komitetu FJN, wojska, ZBoWiD, warszawskich zakładów pracy i młodzieży złożyły kwiaty na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza na Placu Zwycięstwa i przed Pomnikiem Bohaterów Warszawy.

Kwiaty złożono również na cmentarzu na Powązkach — w kwaterze żołnierzy września 1939 r. oraz przed pomnikami „Żołnierza 1 Armii WP", „Chwała Saperom" i na Płycie Żoliborskiej.

Uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego

SIEDLCE (PAP) — W nowo wybudowanej Gminnej Szkole Zbiorczej w Garwolinie (woj. siedleckie) **zainaugurowano uroczyście nowy rok szkolny, który po raz pierwszy połączony jest ze „Świętem Szkoły".**

W nowej szkole, która dysponuje m. in. 21 pracowniami wyposażonymi w nowoczesne pomoce dydaktyczne — rozpoczęło naukę ponad 700 uczniów

W inauguracji roku szkolnego wzięła udział delegacja młodzieży radzieckiej ze szkoły podstawowej z historycznego Lenino.

Przemówienie do młodzieży szkolnej wygłosił minister Oświaty i Wychowania **Jerzy Kuberski.**

Podniosłym momentem uroczystości było ślubowanie złożone przez pierwszoklasistów.

BIAŁOSTOCKIE

Wczoraj po raz pierwszy rozpoczęcie roku szkolnego ogłoszono Świętem Szkoły — uroczystością wspólną dla młodzieży, pedagogów, rodziców i opiekunów. Wszędzie miało uroczysty, radosny nastrój i przebieg.

Przy pięknej słonecznej pogodzie do ostatniego miejsca wypełnił się amfiteatr w **BIAŁYMSTOKU,** gdzie odbył się centralny wojewódzki obchód Święta Szkoły. Jako goście przybyli: członkowie Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku z I sekretarzem — **Władysławem Juszkiewiczem,** wojewoda białostocki — **Zygmunt Sprycha,** prezes WK ZSL — **Jerzy Grzybczak** oraz przewodniczący WK SD — **Zdzisław Pukorski.**

Uroczystość otworzył prezydent miasta Białegostoku — **Aleksander Czuż.** Następnie w imieniu społeczności uczniowskiej **Barbara Bańkowska** z klasy IV E I Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku na ręce I sekretarza KW PZPR — Władysława Juszkiewicza złożyła meldunek o gotowości młodzieży do nauki i pracy społecznej. Wartość uczniowskich prac na rzecz miasta Białegostoku wykonanych w ubiegłym roku szkolnym oceniona została na sumę 14 mln 600 tys. zł.

Z przemówieniami okolicznościowymi do młodzieży i pedagogów wystąpili: kurator oświaty i wychowania — **Edward Kryński**

Ciąg dalszy na str. 2

Za 50 lat benzyna z węgla?

LONDYN (PAP) — Za niespełna 50 lat, przed rokiem 2025 automobiliści będą używać substytutu benzyny. Zdaniem specjalistów z brytyjskiego laboratorium badawczego transportu i dróg, będzie to najprawdopodobniej paliwo płynne uzyskane z węgla. Brytyjscy eksperci zalecają jednak prowadzenie intensywnych badań nad zbudowaniem wysokowydajnych baterii elektrycznych, które będą mogły sprawniej poruszać silniki samochodów elektrycznych.

Opublikowane ostatnio wyniki badań brytyjskiego instytutu rzucają też interesujące światło na zalety używania pasów bezpieczeństwa. Dwuletnie prace badawcze pozwoliły stwierdzić, że 42 proc. jadących w zapiętych pasach bezpieczeństwa wychodzi z kraksy bez szwanku. Tylko 5 proc. spośród tych, którzy jechali w pasach, odniosło w wyniku wypadków poważniejsze obrażenia. Wskaźnik ten dla pasażerów i kierowców nie używających pasów jest dwukrotnie wyższy.

Na szkolnej przerwie.
Fot. Krzysztof Świderski

wiadomości dnia

Nowy hymn ZSRR

● *MOSKWA — W środę o godz. 19 w ogólnokrajowym programie radiowym i o godz. 21 (czasu moskiewskiego) w programie telewizji centralnej zabrzmiał po raz pierwszy hymn państwowy Związku Radzieckiego, którego tekst i redakcję muzyczną zatwierdziło Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w dniu 27 maja 1977 r.*

Spotkanie delegacji ZSRR i USA

● *MOSKWA — Jak informuje Agencja TASS, w Genewie od 16 do 26 sierpnia br. odbywały się spotkania delegacji ZSRR i USA, na których kontynuowano rozmowy dotyczące możliwości podjęcia na forum genewskiego Komitetu Rozbrojeniowego wspólnej inicjatywy w sprawie zakazu broni chemicznej.*

Nalot na Zambię

● *DAR ES SALAM — W Lusace oznajmiono, że w środę rano rodezyjskie samoloty wojskowe dokonały nalotu na Zambię i zbombardowały miasto Feira, położone w pobliżu granicy rodezyjskiej. Rzecznik rządu zambijskiego stwierdził, że nalot ten został przeprowadzony rozmyślnie i wskazał na powagę sytuacji, jaka wytworzyła się w związku z eskalacją agresywnych poczynań rasistowskiego reżimu w Salisbury.*

Porozumienie NRD — Francja

● *BERLIN — W Berlinie zostało podpisane długoterminowe porozumienie o współpracy naukowej i technicznej między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Francją. W zawarciu umowy uczestniczy ambasador Francji w NRD Henry Bayle oraz minister Nauki i Technologii NRD Herbert Weiz. Porozumienie określa ogólne ramy wymiany między obu krajami w tej dziedzinie.*

Konferencja OAPEC

● *KAIR — W miejscowości Taif w Arabii Saudyjskiej rozpoczęła się konferencja ministrów krajów członkowskich OAPEC. Organizacja ta grupuje arabskie państwa będące czołowymi eksporterami ropy naftowej. Na porządku dziennym spotkania w Taifie znajduje się sprawa utworzenia komisji prawnej OAPEC i ustalenia jej prerogatyw. W konferencji uczestniczą przedstawiciele Arabii Saudyjskiej, Algierii, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Iraku, Kuwejtu i Libii. Trzy kraje członkowskie OAPEC — Libia, Syria i Katar — nie biorą w niej udziału.*

Od Westerplatte do Kocka

„Polska — wyraził historyczną prawdę historyk Tadeusz Jurga — pierwsza powiedziała Rzeszy hitlerowskiej nie. Nie będą wojska najeźdźcy deptać bezkarnie polskiej ziemi! Polska w tej wojnie uległa, ale veto naszego narodu nie było jedynie symbolicznym wyrazem polskiego sprzeciwu i polskiego protestu. To był właśnie wygrany przez Polskę i okupiony krwią całego narodu czas niezbędny sojusznikom w przygotowaniach do długotrwałej wojny. Zbrojne przeciwstawienie się Polski agresji hitlerowskich Niemiec położyło kres pokojowym podbojom III Rzeszy i zapoczątkowało powstanie światowej koalicji przeciwko agresywnym państwom osi".

Bitwy polskiego września

Jerzy Kochański

TAK SIĘ ZACZĘŁO

Wstawał 1 wrzesień 1939 roku.

...O godzinie 4.17 w polskiej placówce na Westerplatte w Gdańsku żołnierze z warty chorążego Gryczmana schodzili z całonocnej warty do koszar. Zza muru z czerwonej cegły, od strony Gdańska, padł w kierunku polskiej placówki pojedyńczy strzał. Żołnierzom mocniej zabiły serca. Czyżby to już? Zawrócili na swoje posterunki i skierowali broń w kierunku Gdańska. Za kanałem wydawało się, że panuje cisza. Po kilkunastu minutach, o godzinie 4.45, stojący w porcie gdańskim a przybyły z wizytą kurtuazyjną pancernik niemiecki „Schleswig - Holstein" uderzył pierwszą potężną salwą wszystkich swoich luf. Westerplatte w ogniu, Westerplatte podejmuje walkę. Westerplatte broni się...

Do polskiego dowództwa zaczynają napływać meldunki.

...O godzinie 6,30 Warszawę budzi przeraźliwy ryk syren. Tym razem alarm jest prawdziwy. Niemieckie samoloty już nad Polską. Posterunek obserwacji przeciwlotniczej koło Mławy, miasta położonego wówczas opodal granicy z Rzeszą, melduje polskiej lotniczej brygadzie pościgowej rozlokowanej wokół Warszawy: granicę w kierunku na Warszawę przekroczyła eskadra bombowa. Na spotkanie z nieprzyjacielem startują polskie samoloty myśliwskie. Nawiązuje się bitwa powietrzna. Napastnik traci wiele maszyn, ocalałe zawracają na północ w rozsypce...

PIERWSZA ZAPORA

W ten sposób zaczęto realizować wydaną 3 kwietnia 1939 roku, dyrektywę „Fall Weiss" — plan agresji na Polskę. Na Polskę runęła od północy, z zachodu, z południowego zachodu, z morza, z lądu i z powietrza wielka armia: 1.800 tys. żołnierzy, ponad 11 tys. dział, około 2.800 czołgów, około 2 tys. samolotów oraz liczna grupa okrętów wojennych. Naprzeciw siebie stanęły armie dwóch państw: 89-milionowej Rzeszy i 34-milionowej Polski. Niemcy wystawili 51 związków taktycznych, Polacy 36 związków taktycznych. Stosunek sił kształtował się następująco: w piechocie 1:1,5; w artylerii ognia pośredniego 1:2,8; w artylerii ppanc. 1:5,2; w czołgach 1:5,3 na korzyść Niemiec. Na głównych kierunkach hitlerowskiego natarcia stosunek sił był jeszcze bardziej niekorzystny dla Polaków. Polska trwała jednak w bitwie wrześniowej ponad miesiąc. Ostatnia bitwa zakończyła się, z powodu braku amunicji, 5 października. Historycy różnych narodów dadzą w swoich opiniach wyraz szacunku dla oporu polskiego. Amerykanin R. M. Kennedy napisze: *„Dla osiągnięcia zwycięstwa nad Polakami musiano zużyć gros niemieckich sił zbrojnych, a zużycie amunicji, materiałów pędnych i innych materiałów wojennych było tak duże, iż wykluczało możliwość przeprowadzenia dalszych operacji w tej samej skali na zachodzie lub gdzie indziej".*

Bitwy takie jak pod Stalingradem czy na froncie zachodnim były nieporównanie cięższe, o znacznie poważniejszych skutkach militarnych i politycznych, jednak polski wrzesień 1939 był zapowiedzią, czym ta wojna będzie.

Ciąg dalszy na str. 3

— Ileż my ze sobą jesteśmy, niecały rok razem. Pierwsza płyta wyszła w końcu stycznia, na dobre produkcja ruszyła w marcu. Pierwszy miesiąc pracujemy bez Niemców, przedtem, jeśli nawet nasz robotnik robił, to za plecami miał niemieckiego specjalistę, jego obecność dodawała mu pewności.

Niecały rok razem

Irena Biernacka

Przyglądamy się jeszcze sobie nawzajem, załoga patrzy na nas, my na nią. Główny technolog grajewskich Zakładów Płyt Wiórowych — **Zbigniew Zabokrzecki** jest sekretarzem POP, słowa: „n a s" ma prawo używać więc w znaczeniu podwójnym, raz jako przedstawiciel kierownictwa technicznego, dwa — kierownictwa partyjnego zakładu.

Zakład staje się jeszcze. Razem z nim załoga. Wielu ludzi odeszło od pługa, stanęło przy skomplikowanych maszynach i całkiem dobrze je obsługuje. Jest lepiej nim myślałem — przyznaje Zabokrzecki. Załoga jest ciekawa, na pozór wydawałoby się, że ci młodzi ludzie — średnia wieku 25—27 lat — nie identyfikują się jeszcze z zakładem, a oni bardziej się z nim utożsamiają niż się nam wydaje. Zaangażowanie jest większe niż można przypuszczać, może tylko dla pozy udają, że g w i ż d ż ą. W maju zdarzyła się poważna awaria w suszarni i wtedy właśnie ludzie dali prawdziwy

POPIS RZETELNOŚCI

Pracowali bez liczenia godzin. Zamiast po 2—3 tygodniach suszarnia ruszyła po ośmiu dniach. To był drugi test pod hasłem: **z a a n g a ż o w a n i e,** pierwszym była próba odbiorowa, czyli przejmowanie produkcji z rąk instalujących maszyny fachowców z RFN. Kierownictwu zakładu zależało na tym, żeby Niemcy nie mogli zarzucić Polakom jakichkolwiek niedopatrzeń, braków, uchybień. Załoga o tym wiedziała i stawiła się w całości: różne zmiany, wszystkie wydziały, pracownicy warsztatów pomocniczych. Trwali na posterunkach tak długo, jak długo wymagała potrzeba, po 12—15 godzin. Nie było żadnej absencji.

To jest jedna prawda o załodze, ale jest jeszcze druga, mniej odświętna. Ta wygląda następująco: w 90 procentach załoga dopiero startuje przemysłowo. Znaczy to, że około 700 ludzi na około 800 zatrudnionych fabryka wyprowadziła z opłotków wiejskich. Za wszystko w życiu trzeba płacić, więc i za to zakład ponosi koszty nie wkalkulowane wcześniej w cenę produkcji. Bo jeśli — Zabokrzecki daje przykład — Franek od lat miał zwyczaj spędzać sobotnie wieczory w remizie strażackiej, to czy on może się spieszyć na nocną zmianę do fabryki?

Dlatego są w zakładzie absencje i spóźnienia niezależne od regularności kursowania autobusów PKS, czy sprawności zakładowych osinobusów. Albo: jeżeli od dawna jasne jest, że kiedy przyjeżdża szwagier, w dodatku z drugiego krańca województwa, to bez rozmowy przy pół litra nie można go przyjąć, a ponieważ rozmowy zwykle przeciągają się i zahaczają nieraz o godziny pracy, to niby dlaczego mistrz nie może tego zrozumieć. Szwagra nie można nie ugościć — więc i takie usprawiedliwienia bywają. Gdyby ktoś inny opowiadał, Zabokrzecki nie uwierzyłby, ale ten przypadek przydarzył się jemu samemu: po jakimś tam okresie pracy pewnego dnia nie pojawiła się w zakładzie młoda dziewczyna, absolwentka technikum. Zaniepokojny szef wsiadł w samochód i pojechał na wieś szukać pracownicy. Była cała i zdrowa, jedynie sterroryzowana przez mamusię, dla której dziewczyna pracująca w nocy, to dziewczyna podejrzanej konduity. A do tego ona — jako matka — nie może dopuścić. Matce na szczęście udało się przetłumaczyć, dziewczyna wróciła do roboty, ale cała ta operacja miała określone koszty.

UPRZEMYSŁOWIENIE KOSZTUJE

więcej niż się wydaje.

Jak duża jest absencja w zakładzie kierownik działu spraw pracowniczych nie potrafi w tej chwili wyliczyć. Śpieszy się, bo wyjeżdża do wojewódzkiej Łomży, ale może powiedzieć, że rzucają się w oczy zwolnienia chorobowe, w lwiej części dostarczane przez kobiety korzystające z prawa do opieki nad chorym dzieckiem. Młoda załoga, młode kobiety, a rodzin wielodzietnych więcej niż by się ktokolwiek spodziewał. *Właśnie dlatego, że młode* — akcentuje sekretarz — *niektórym wydaje się: większa rodzina, trudniejsze warunki, łatwiej o mieszkanie.* Niedawno dzielono mieszkania, przy co którymś podaniu zaświadczenie o ciąży. Dalszą tego konsekwencją bywają bezpłatne urlopy macierzyńskie. Tych też jest sporo. Dostać pomoc do dziecka — marzenie ściętej głowy. Kto żyw przyuczył się, wkręcił do fabryki, nie ma zbędnych rąk do pracy. Wykształcone żony inżynierów siedzą w domu i pilnują dzieci. Innego wyjścia nie widać. Żłobek miał być, ale go nie ma. Miały też być: przedszkole, zakładowa przychodnia lekarska, hotel pracowniczy. Mieszkań miało powstać 400. To wszystko i jeszcze więcej ujmował plan nowo budowanych zakładów, dodajmy opracowany centralnie. Pokrycie finansowe jest do tej pory, nie osiągalni są wykonawcy. Pech chciał, że budowa fabryki trafiła na okres reorganizacji struktury administracyjnej.

Z województwa białostockiego przeszło Grajewo do łomżyńskiego. Budująca zakład białostocka „Przemysłówka" nowych prac w cudzym województwie nie przyjęła, Ełckie Przedsiębiorstwo Budowlane wybudowało cztery bloki mieszkalne i w tym roku schodzi z placu, ma roboty na Suwalszczyźnie. Wznoszenie dwu kolejnych bloków rozpocznie przedsiębiorstwo łomżyńskie. W warunkach znacznie trudniejszych niż poprzednik, bo przecież z Łomży tak jak z pobliskiego Ełku nie dowiezie pracowników, trzeba będzie tworzyć grupę robót i przygotowywać zaplecze.

Co najmniej 80 proc. załogi nowych zakładów pochodzi spoza Grajewa. Ludzie potrzebują mieszkań i mieli te mieszkania obiecane. Wobec jednych, zakład zobowiązał się, zatrudniając ich, innym trzeba dać ze względu na trudne warunki lokalowe. Właśnie wczoraj dzielono 58 mieszkań. Podań było 145, tylko od najbardziej potrzebujących. Dzisiaj dyrektor **Jan Kowalski** przyjmuje odwołania. Odwołują się ci, którym nie przyznano. Do południa były cztery rozmowy. To nawet mniej niż się spodziewał, ludzie starają się rozumieć sytuację, czekają na następny blok do końca grudnia, niektórzy mają już tam swoje miejsce przyobiecane. Chodzą oglądać, jak szybko dom rośnie do góry.

45 mieszkań uzyskała fabryka w spółdzielni mieszkaniowej. Zamiast miejsca w hotelu, niektórym trzeba dawać klucze do bloku w ślepo. Zdarzyły się już dwa — trzy przypadki pomyłek, dostali mieszkania ci, którzy — potem okazało się — nie powinni, bo nie sprawdzili się w zakładzie.

Ciąg dalszy na str. 4

Nr 199 (8290) 2—3—4.IX.1977 r.

Żniwa na finiszu

Ostatnie dni słonecznej, prawdziwie letniej pogody wpłynęły na ożywienie prac w rolnictwie. Dzięki temu niebawem nastąpi żniwny finisz. W trzech naszych województwach pozostało do zbioru niewiele zbóż. Pełną parą idzie zwózka snopów i siana, rolnicy przeprowadzają omłoty.

W woj. białostockim pozostały do skoszenia nieliczne enklawy. Zdarza się, że tu i ówdzie zboże jest jeszcze nie w pełni dojrzałe do zbioru i musi poczekać parę dni na zżęcie. Jednakże jak wynika z obserwacji, sporo jest plantacji, głównie w gospodarstwach chłopo-robotników zlokalizowanych wokół Białegostoku, Łap, Bielska Podlaskiego i innych rejonach podmiejskich, gdzie zboże już dawno powinno być zebrane, a tymczasem nie zostało dotychczas skoszone. Podobne przykłady można znaleźć również w gminach. M. in. u Władysława Żebrowskiego ze wsi Łapy — Pluśniaki, pracującego także poza rolnictwem, na polu stoi nie zżęte żyto. Są także przykłady, że wielu osobom trzeba udzielić pomocy, a że nie zawsze pomoc przychodzi w porę, zboże nie może być sprzątnięte. Jak wytłumaczyć to, że 72-letnia Bronisława Niemancewicz z Bagnówki k/Białegostoku nie mogąc doczekać się pomocy ze strony SKR kosiła zboże sierpem wespół z 80-letnią Katarzyną Jaworowską. Stąd wnioski, że w końcowej fazie żniw trzeba się dobrze przyjrzeć wszystkim polom i tym gospodarstwom, które jeszcze nie zebrały zboża z pól, stwierdzić jakie są tego przyczyny i podjąć konkretne działanie.

W dalszym ciągu z pomocą żniwiarzom chętnie przychodzi młodzież, a rolą gmin jest informowanie, kto z rolników oczekuje pomocy. M. in. w ostatnich dniach członkowie ZSMP z Bombli zwozili żyto z 5 ha u Moniki Popko oraz zbierali słomę na polu Marii Szczebiot. Studenci z Filii UW w Białymstoku przebywający na obozie pomogli w żniwach Longinowi Wasilewskiemu z Drohiczyna, zaś grupa młodzieży z Fabryki Przyrządów i Uchwytów pracowała w SKR Juchnowiec.

Dobiega końca żniwna kampania w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Szacuje się, że zebrano 90 proc. powierzchni zbóż. Po żniwach jest między innymi w PGR Biała Piska, Pisz, Wydminy, Ryn, Giżycko, Olecko, Nory, Makowiany i Bielsk. Najwięcej do zrobienia pozostało w PGR Dubeninki i Gołdap. Tam, gdzie zachodzi potrzeba dokonuje się przerzutów sprzętu. Np. kombajny z Bielska skierowano do pomocy w Michałowie, z Knyszyna do Wizny. Z tegorocznych zbiorów PGR dostarczyły do Centrali Nasiennej 7 tys. ton żyta, 2 tys. ton pszenicy i 2 tys. ton zbóż jarych oraz 19 tys. ton do „PZZ". Jednocześnie ze żniwami zbiera się słomę i przeprowadza prace pożniwne. Rozpoczęto siew żyta i pszenicy m. in. w PGR Gołdap, Olecko, Nory, Ryn. Trwa zbiór kukurydzy, traw i innych roślin paszowych, a na dniach zaczną się wykopki. Spiętrzenie prac jest w dalszym ciągu duże. Dlatego chodzi o to, aby tak zorganizować pracę, żeby na czas wszystko sprzątnąć z pól i maksymalnie wykorzystać każdą godzinę. (jas)

Już tylko w gminach woj. łomżyńskiego, gdzie wzbierające wody rzek zalały uprawy pozostało na polach nie skoszone zboże. Tam walka o uratowanie całorocznego trudu pracy rolników będzie trwała jeszcze co najmniej do 10 września.

W nadchodzącą niedzielę w Trzciannem odbędzie się pierwsze na terenie województwa święto plonów. Bochen dożynkowego chleba gospodarzom gminy wręczą: prowadząca wraz z mężem gospodarstwo specjalizujące się w hodowli trzody — Celina Szorc ze wsi Cielec i Mirosław Zajkowski — kierujący pracą zespołu hodowlanego w Zajkach. W programie święta: zabawy, gry, wystawy i wiele innych atrakcji.

Na tereny, gdzie zakończenie żniw wymaga większego nakładu pracy dokonywane są przerzuty kombajnów. Np. na polach w okolicach Wysokiego Mazowieckiego pracowały wczoraj kombajny z Grabowa, w Ciechanowcu — ze Stawisk. Do Bogut WZKR przerzucił kombajny z SKR Kolno. Dziś 2 bm. dokonywane będą dalsze przerzuty.

— *Robimy wszystko aby żniwa* — powiedział nam prezes WZKR w Łomży — JANUSZ REDLIN — *zakończyć do niedzieli. Na terenach gdzie nie można było wejść, kombajny wykorzystywaliśmy jako młocarnie. Ustawialiśmy je na twardym gruncie, a zboże z pól rolnicy dowozili wozami konnymi albo po prostu znosili.*

Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych rozpoczął już także wykopki ziemniaków. Wczoraj, dziś na polach gmin — Zawady, Śniadowo, Stawiski, Grajewo pracują kombajny ziemniaczane. WZKR dysponuje w tym roku 712 kopaczkami i 60 kombajnami. Czynione są, na nie spotykaną dotychczas skalę, przygotowania do parowania ziemniaków, szczególnie w SKR świadczących usługi na rzecz gmin, w których ziemniaki zostały podtopione. Do 5 września wszystkie jednostki SKR obowiązuje pełna gotowość w tym zakresie.

Do pracy przygotowano 62 kolumny parnikowe. W najbliższym czasie kółka otrzymają dalszych 16 .Usługi będą mogły być wykonywane z węglem zleceniobiorcy (WZKR). Posiadanym sprzętem będzie można uparować 25—30 tys. ton ziemniaków. Uzależnione jest to od tego kiedy rolnicy rozpoczną kopanie ziemniaków. Należy to zrobić możliwie jak najszybciej. Wiele od tego zależy. (zp)

Wspólny komunikat polsko—grecki

WARSZAWA (PAP) — Wspólny polsko-grecki komunikat głosi, że ministrowie Spraw Zagranicznych obu krajów Emil Wojtaszek i Dimitrios Bitsios stwierdzili, iż pomyślnie rozwijające się stosunki polsko-greckie służą interesom obu narodów, jak również sprawie pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, będąc przykładem pokojowej współpracy państw o różnych systemach.

Wysoko oceniono dotychczasowy poziom i zakres stosunków obu krajów, wskazano na istniejące jeszcze szerokie możliwości ich rozwoju; popierane będą inicjatywy zmierzające do pełnego wykorzystania tych możliwości zwłaszcza w sferze gospodarczej, naukowej i technicznej. Rozszerzane będą kontakty kulturalne jak również wymiana turystyczna.

Komunikat stwierdza, że poglądy obu ministrów na wiele problemów międzynarodowych są identyczne bądź zbieżne. Podkreślono konieczność intensyfikacji wysiłków dla nadania procesowi odprężenia na świecie powszechnego i trwałego charakteru. Potwierdzono wagę jaką oba kraje przywiązują do pełnej i kompleksowej realizacji wszystkich postanowień Aktu Końcowego KBWE. Odprężenie polityczne powinno być uzupełniane odprężeniem militarnym. Obaj ministrowie zwrócili uwagę na niebezpieczeństwa rozszerzania się zbrojeń nuklearnych i na konieczność zwiększenia skuteczności układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, zwłaszcza przez ścisłe wypełnianie jego postanowień.

Min. D. Bitsios zaprosił min. E. Wojtaszka do złożenia oficjalnej wizyty w Grecji. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem.

J. Cedenbał zakończył wizytę w Bułgarii

SOFIA (PAP) — 1 bm. zakończył wizytę przyjaźni w Bułgarii pierwszy sekretarz KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, przewodniczący Prezydium Wielkiego Churału Ludowego MRL, Jumdżagijn Cedenbał, który przebywał w LRB na zaproszenie Todora Żiwkowa. Podczas spotkania przywódcy obu krajów z zadowoleniem stwierdzili, że rozwijają się i pogłębiają stosunki przyjaźni między Bułgarią i Mongolią, między BPK i MPR-L oraz między obu narodami; coraz bardziej owocna staje się ich współpraca.

Święto narodowe Wietnamu

Depesza gratulacyjna z Polski

WARSZAWA (PAP) — Z okazji święta narodowego Socjalistycznej Republiki Wietnamu I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa PRL Henryk Jabłoński i prezes Rady Ministrów PRL Piotr Jaroszewicz przesłali do prezydenta SRW Ton Duc Thanga, sekretarza generalnego KC Komunistycznej Partii Wietnamu Le Duana, przewodniczącego Stałego Komitetu Zgromadzenia Narodowego SRW Truong Chincha i premiera rządu SRW Pham Van Donga — depeszę z gorącymi gratulacjami i najserdeczniejszymi pozdrowieniami.

Życzymy bratniemu narodowi wietnamskiemu — czytamy w depeszy — dalszych sukcesów w umacnianiu swej socjalistycznej ojczyzny, w dziele walki o postęp społeczny i pokój na świecie.

Pragniemy też wyrazić nasze głębokie przekonanie, że tradycyjna braterska przyjaźń i ścisła współpraca między naszymi narodami, naszymi partiami oparta na zasadach marksizmu-leninizmu i proletariackiego internacjonalizmu jeszcze bardziej będzie rozwijała i pogłębiała się w interesach obu naszych krajów, w imię pokoju i socjalizmu.

Niemcy Zachodnie na cenzurowanym

BONN (PAP) — Wydawało się, że w 32 lata po wojnie RFN upodobniła się politycznie i społecznie do swych zachodnioeuropejskich sąsiadów, że nie wzbudza już w nich obaw czy też nieufności. Ostatnie tygodnie dowiodły, że tak nie jest. Lawinową reakcję we Włoszech, Francji, Anglii czy Holandii wywołała głośna afera Kapplera — uprowadzenie hitlerowskiego zbrodniarza wojennego do RFN. Wstrząśnięta opinia publiczna Zachodu zaczęła odkrywać na nowo rzeczy dobrze u nas znane: wybielanie postaci Hitlera, zacieranie — od szkół począwszy — prawdy o faszyźmie i o ostatniej wojnie, pobłażliwe traktowanie winnych zbrodni ludobójstwa oraz szowinistycznych grup i grupek, urzędową dyskryminację przedstawicieli sił lewicowych, itd.

Co więcej, sprawa Kapplera zrodziła w samej RFN falę solidarności z ludobójcą, wywołując jednocześnie przerażenie uczciwych ludzi w tym kraju. Poważni politycy, jak socjaldemokrata prof. Carlo Schmid, stwierdzają, że nie wolno zbywać jako propagandy krytyki wypowiadanej za granicą o postawie obywateli RFN wobec hitleryzmu. Trzeba mieć odwagę — stwierdził Schmid — żeby powiedzieć, iż jest coś w tym, co myślą o RFN. Przyczyną nieufności za granicą jest zdaniem Schmida przekonanie, że w RFN okres hitleryzmu uważa się za coś „załatwionego", o czym należałoby zapomnieć.

Krytyczny na Zachodzie stosunek do RFN zaniepokoił również rząd tego kraju. Do tego stopnia, że — jak podaje Agencja DPA — zlecił on przeprowadzenie specjalnej ankiety w większości krajów EWG, w USA i Szwecji na temat tego, co sądzą cudzoziemcy o Republice Federalnej. Rząd RFN świadomy jest zresztą, że afera Kapplera to tylko jeden z wielu elementów negatywnych ocen tego, co dzieje się w Niemczech Zachodnich. Miejmy nadzieję, że wnioski z ankiety posłużą do usunięcia przyczyn, dla których Niemcy Zachodnie wciąż wywołują obawy i nieufność nawet u swoich najbliższych partnerów.

W SKRÓCIE

■ WASZYNGTON (PAP) — Do Białego Domu i na adres wielu antywojennych organizacji w Waszyngtonie nadal napływają tysiące depesz i listów z wyrazami sprzeciwu wobec wszelkich decyzji i posunięć, które umożliwiłyby podjęcie produkcji broni neutronowej.

Do protestów dołączyło się już wielu członków Kongresu USA, zaś grupa 26 deputowanych i senatorów wystosowała w tej sprawie list do prezydenta Cartera, ostrzegając przed decyzją zatwierdzającą program produkcji nowej generacji broni masowego zniszczenia.

■ LONDYN — Działający w stolicy Wielkiej Brytanii międzynarodowy instytut badań strategicznych ogłosił doroczny, liczący 111 stron raport, w którym ocenia równowagę militarną w świecie w latach 1977—78. Po analizie potencjałów militarnych Zachodu i Wschodu w różnych rejonach świata instytut w swoim raporcie dochodzi do wniosku, że przy obecnym układzie sił wybuch konfliktu zbrojnego jest mało prawdopodobny. Instytut stwierdza, że między potencjałami wojskowymi NATO i Układu Warszawskiego istnieje w sumie równowaga.

■ DELHI — Tematem konferencji prasowej premiera Indii, Morarji Desaia były niektóre problemy międzynarodowe i wewnętrzne. Odpowiadając na pytanie dotyczące grupy buntowników z plemienia Naga, którzy otrzymali wyszkolenie wojskowe w Chinach, premier potwierdził, że znajdują się oni obecnie w drodze do Indii. Uprzedził on, że jeśli buntownicy przenikną na terytorium indyjskie z zamiarem kontynuowania działalności wywrotowej, rząd indyjski podejmie odpowiednie kroki przeciwko nim.

Uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego

Ciąg dalszy ze str. 1

oraz sekretarz KW PZPR — Halina Piotrowska-Olczak. W dalszej części uroczystości delegacje uczniowskie udały się z wieńcami pod Pomnik Bohaterów Ziemi Białostockiej, Pomnik Wdzięczności i Pomnik Obrońców Białegostoku.

W części artystycznej zaprezentowały się zespoły artystyczne Zespołu Szkół Mechanicznych z Łap, III Liceum Ogólnokształcącego z Białegostoku oraz Miejskiego Domu Kultury.

W roku szkolnym 1977/78 we wszystkich typach szkół w województwie białostockim uczyć się będzie 150 tys. dzieci i młodzieży. (D.G.)

Uroczysty przebieg miało Święto Szkoły w Knyszynie, w woj. białostockim. W nowym roku szkolnym naukę w gminie kontynuuje ponad 1.300 dziewcząt i chłopców, a także dwie klasy dorosłych w wieczorowym technikum rolniczym. Serdecznie powitano uczniów klas pierwszych, zarówno szkoły podstawowej, jak i liceum ogólnokształcącego, zasadniczej szkoły rolniczej oraz nowego, otwieranego w tym roku liceum rolniczego. Pierwszoklasiści złożyli ślubowanie na sztandar szkoły.

Święto Szkoły połączone było z Harcerskim Startem — 77. Hufiec ZHP w Knyszynie wyróżnia się w swej działalności, otrzymał też jedyny w województwie medal za udział w VIII Turnieju Wiedzy Obywatelskiej. Harcerze podsumowali wakacyjny wypoczynek i podjęli zadania do pracy w nowym roku. Startowe imprezy, takie jak ognisko wspomnień z Operacji Bieszczady, biwak czy spotkanie z przodującym rolnikiem w ramach chorągwianej kampanii „Jesteśmy ziemi swej potrzebni", przewidziano na trzy dni. (a)

ŁOMŻYŃSKIE

Ponad 3,5 tys. nauczycieli i wychowawców, 49 tysięcy uczniów szkół podstawowych, 3.940 licealistów, 10.640 słuchaczy różnego typu placówek kształcenia technicznego na terenie woj. łomżyńskiego obchodziło w dniu wczorajszym Święto Szkoły. Wę wszystkich gminach województwa odbyły się uroczystości, w których udział wzięli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa, gospodarze gminy, delegacje zakładów pracy. Młodzież rozpoczęła naukę w odświeżonych, wyremontowanych placówkach. Do 20 sierpnia br. zakończono przeprowadzone nakładem ponad 7 mln zł wszystkie 237 remonty szkół.

Rozpoczęły pracę nowo powołane zbiorcze szkoły gminne w Turośli, Śniadowie, Rutkach, Szumowie. Odbyło się pierwsze spotkanie uczniów 7 nowo otwartych kierunków nauczania w średnich szkołach zawodowych.

Wojewódzkie uroczystości odbyły się w roku bieżącym w Szkole Podstawowej nr 4 w Grajewie. Wzięli w nich udział gospodarze województwa: I sekretarz KW PZPR — Stefan Zawodziński i wojewoda łomżyński — Jerzy Zientara. Przybyli również przedstawiciele kierownictw stronnictw politycznych, delegacje zakładów pracy, rodzice. Uroczystość miała niezwykle podniosły charakter. Szkole tego dnia nadano imię Generała Karola Świerczewskiego. W trzydziestą ósmą rocznicę napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę nadało to uroczystości szczególny wydźwięk. Otrzymując imię generała Waltera placówka grajewska powiększyła liczącą ponad 50 szkół rodzinę walterowców, której patronuje tygodnik ZG ZBoWiD „Za wolność i lud". W dniu Święta Szkoły w grajewskiej placówce otwarto Izbę Pamięci Narodowej. (zp)

W tym roku, harcerska akcja „Start" rozpoczęła się tu wcześniej, bo już 1 września, łącząc się z uroczystym Świętem Szkoły i początkiem nauki. Potraktowana została jako okazja do zaprezentowania dorobku, celów i zamierzeń harcerstwa, zarówno w środowisku szkolnym jak i na zewnątrz — dla rodziców, mieszkańców.

W pierwszym dniu „Startu" w nowy rok szkolny, w całym województwie odbyły się uroczyste apele, podczas których odczytany został rozkaz naczelnika ZHP, zuchy trzeciej gwiazdki złożyły przyrzeczenie harcerskie, zaś drużynowi — meldunki na temat organizacji letniego wypoczynku i pracy. Niezwykle sympatyczny przebieg miały odbywające się w tym samym dniu spotkania harcerzy z uczniami pierwszych klas szkół podstawowych i ponadpodstawowych, którzy w tym roku wchodzić będą dopiero do nowych środowisk oraz do ZHP.

Ulicami większości miast i miasteczek przeszły barwne korowody; dla rodziców przygotowano koncerty i występy artystyczne. Nie zabrakło też zastępów i drużyn, które start w nowy rok szkolny rozpoczęły nie tylko manifestacją radości i zapału ale i pracą społeczną na rzecz swoich środowisk. (nom)

SUWALSKIE

Wojewódzka inauguracja roku szkolnego 1977/78 w woj. suwalskim odbyła się w GIŻYCKU. Na uroczystość tę przybyli m. in.: wiceminister Oświaty i Wychowania, gen. dyw. Zygmunt Huszcza, sekretarz KW PZPR — Stanisław Kafar, wicewojewoda suwalski — Jan Szumiło, kurator Oświaty i Wychowania w Suwałkach — Ludwik Bartosiak.

W tym roku w województwie suwalskim naukę w szkołach podstawowych i średnich rozpoczęło 86 tys. młodzieży. Szkoły województwa suwalskiego stają się coraz nowocześniejsze i lepiej przygotowane do oczekujących je zadań. Mimo, iż w tym roku nie przybyła ani jedna nowa placówka szkolna, dzięki remontom kapitalnym i modernizacji istniejącej bazy uzyskano 62 nowe sale lekcyjne, 32 mieszkania dla nauczycieli, ponad 240 miejsc w przedszkolach. Zabierający głos mówcy zwracali uwagę na fakt, że szkoły województwa suwalskiego stają się w pełnym tego słowa znaczeniu szkołami środowiskowymi, otwartymi na wszystko, co nowoczesne, co służy kształceniu, wychowaniu i opiece nad dziećmi i młodzieżą.

Szczególnie serdeczne słowa kierowano pod adresem tych, którzy w tym roku po raz pierwszy przekroczyli próg szkoły — pierwszoklasistów. W czasie uroczystości zostali oni symbolicznie przyjęci w poczet społeczności uczniowskiej oraz obdarowani kwiatami i upominkami przez tegorocznych absolwentów szkół ponadpodstawowych.

Sekretarz KW PZPR — Stanisław Kafar podkreślił wielką aktywność społeczną młodzieży, która na terenie woj. suwalskiego w roku ubiegłym wykonała wiele prac na rzecz szkoły i środowiska o ogólnej wartości 23 milionów 700 tys. zł.

W imieniu 86 tys. uczniów głos zabrała uczennica 4 klasy Liceum Ogólnokształcącego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Giżycku Janina Łapicz, która mówiła o powinnościach uczniowskich i obywatelskich.

Pamiętając o tych, którzy walczyli i zginęli o wyzwolenie, uczniowie złożyli kwiaty na grobach żołnierzy radzieckich.

W części artystycznej wystąpiła grupa recytatorów miejscowych szkół oraz zespół pieśni i tańca z Giżycka. (stk)

Nowa wersja ucieczki Kapplera

BONN (PAP) — W dwa tygodnie po ucieczce byłego szefa rzymskiego gestapo, Herberta Kapplera jego żona w wywiadzie dla zachodnioniemieckiego tygodnika „Bunte Ilustrierte" opowiedziała jak zorganizowała ucieczkę swojego męża. Przy pomocy olinowania używanego do górskich wspinaczek miała ona sprowadzić swojego męża na ziemię z trzeciego piętra rzymskiego szpitala wojskowego, na którym znajdował się pokój Kapplera. Jest to nowa wersja jego ucieczki. Dotychczas bowiem mówiono, że uciekł on schowany w kufrze, transportowanym przez jego żonę. Po sprowadzeniu męża przy pomocy lin na ziemię pani Kappler schowała go w bagażniku samochodowym i uciekła do Republiki Federalnej.

Żona zbrodniarza wojennego twierdzi, że planowała ucieczkę swojego męża już w 1976 roku. Zaopatrzyła się nawet w tym celu w habit zakonnika. Kappler miał uciec w tym przebraniu. Wybrała je dlatego, że w szpitalu, w którym przebywał jej mąż kręciło się wielu księży i zakonników. Z planu ucieczki w habicie z kapturem zrezygnowała w ostatnim momencie, kiedy w pokoju szpitalnym jej męża pojawił się nagle znajomy ksiądz.

W wywiadzie dla telewizji zachodnioniemieckiej pani Kappler przyznała, że w ubiegłych latach otrzymywała finansową pomoc w formie darów od różnych stowarzyszeń byłych żołnierzy wojsk hitlerowskich.

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie małe. Temperatura maksymalna 25 st., minimalna 13 st. C. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków południowo-wschodnich i południowych.

ORIENTACYJNIE na następne 48 godz. — możliwy wzrost zachmurzenia, miejscami burze. Temperatury bez zmian. (ska)

SPORT

1. ZSRR, 2. Włochy, 3. Polska w szosowym wyścigu drużynowym na mistrzostwach świata

Drużynowy wyścig szosowy na 100 km — pierwszą konkurencję szosową mistrzostw świata 1977 w Wenezueli, wygrali faworyci — czterej reprezentanci ZSRR (Aavo Pikkuus, Walery Czapłygin, Anatoli Czukanow i Władimir Kamiński) w czasie 2:10,39 przed rewelacyjnymi Włochami — 2:13.07 i Polakami (Stanisław Szozda, Czesław Lang, Tadeusz Mytnik, Mieczysław Nowicki) — 2:13.29.

Drużyna radziecka wystartowała najlepiej. Już po 25 km miała ona przewagę minuty i dwóch sekund nad znajdującymi się na piątej pozycji Polakami. Po 75 km na czoło wysunęli się Włosi, ale znakomity kontratak drużyny Wiktora Kapitonowa przyniósł jej zwycięstwo, podobnie jak na Olimpiadach w Monachium i Montrealu. Polacy na finiszu walczyli bardzo ofiarnie, zbliżyli się do Włochów, ale meta była zbyt blisko. Tadeusz Mytnik nie wytrzymał tempa na ostatnim odcinku trasy.

Oto czołowa szóstka wyścigu szosowego na 100 km:

1) ZSRR	2:10.39
2) Włochy	2:13.07
3) Polska	2.13.29
4) Belgia	2:18.04
5) CSRS	2:18.11
6) Wenezuela	2:19.07

W Białymstoku rozpoczęły się mistrzostwa Polski w łucznictwie

1 bm. w Białymstoku rozpoczęły się 41 mistrzostwa Polski w wieloboju łuczniczym. Na starcie stanęło 91 zawodniczek i zawodników z 26 klubów, w tym cała czołówka krajowa z wyjątkiem Marii Mączyńskiej.

W pierwszym dniu zawodów odbyło się strzelanie kobiet na 70 i 60 m, zaś mężczyzn na 90 i 70. Początek mistrzostw nie przyniósł rekordowych rezultatów, gdyż mimo słonecznej pogody — wiejący boczny wiatr utrudniał strzelanie. Nie zanotowano też niespodzianek. Po pierwszym dniu strzelań wśród kobiet w czołówce znajdują się: Bogumiła Kusira (Resovia) — 591 pkt., Katarzyna Firan (Obuwnik) — 560 pkt., Jadwiga Wilejto (Obuwnik) — 554 pkt. Wśród mężczyzn: Zbigniew Narbutowicz (Orkan) — 552 pkt., Jan Popowicz (Resovia) — 546 pkt., Wojciech Lisiewicz (Społem) — 540. (PAP)

TELEGRAMY

✱ Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Finlandia rozegrany w Bydgoszczy zakończył się podwójnym zwycięstwem naszych drużyn. W konkurencji kobiet Polki wygrały 96:61, a w konkurencji mężczyzn Polacy triumfowali 113:97. Nasz zespół mimo, że wystąpił w mocno osłabionym składzie, wygrał więc ten pojedynek bardzo wyraźnie. Niestety, wyniki w poszczególnych konkurencjach były na miernym poziomie.

W drugim dniu godny odnotowania jest jedynie rezultat Cybulskiego w skoku w dal 7,65, a z zawodników Finlandii wynik Polui w rzucie młotem 72,32.

✱ W Panczarewie rozpoczęły się w czwartek mistrzostwa świata w kajakarstwie. W porannych eliminacjach w swej serii zwycięstwo odniosła Ewa Kamińska, Polka triumfowała w trzeciej serii wyścigu K-1 na 500 m, uzyskując czas — 2.09,1.

Kalendarzyk imprez sportowych

PIĄTEK

Łucznictwo. Godz. 9.30 i 12.30 — tor łuczniczy Włókniarza Białystok przy ul. Antoniukowskiej — drugi dzień mistrzostw Polski seniorów. Dalszy ciąg mistrzostw w sobotę i niedzielę.

SOBOTA

Piłka nożna. Godz. 16 — stadion Gwardii w Białymstoku — mecz II ligi Jagiellonia Białystok — Lechia Gdańsk.

NIEDZIELA

Boks. Godz. 11 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — inauguracyjny mecz II ligi Gwardia Białystok — Widzew Łódź.

Godz. 11 — hala przy ul. Kościuszki w Ełku — mecz o wejście do II ligi Mazur Ełk — Astoria Bydgoszcz.

Piłka nożna. Mecze klasy międzywojewódzkiej w naszym regionie: ŁKS Łomża — Ursus (godz. 15), Wigry — Narew.

Mecze A klasy. **Grupa łomżyńska:** Olimpia — ŁKS II, Orzeł — Sparta, Warmia — Ruch. Początek spotkań o godz. 15. **Grupa suwalska:** Rominta — Baranowo, Śniardwy — Mazur Ełk, Mazur Pisz — Jurand, Czarni — Wigry II, Mamry — Sparta, Orzeł — Nida. Początek spotkań o godz. 16. Grupa białostocka pauzuje.

★ ★ ★

W najbliższą sobotę i niedzielę w Nowogrodzie odbędzie się I Wojewódzka Spartakiada Pracowników Gospodarki Komunalnej, różnego rodzaju rozgrywkach weźmie udział 170 zawodników. W programie m. in. biegi sztafetowe, mecze piłki siatkowej i nożnej. Początek — w sobotę o godzinie 9. (zp)

TON OPTYMIZMU

Wrzesień zapowiada **ożywienie dialogu** politycznego na linii ZSRR — USA. Już za kilka dni rozpoczną go w Wiedniu szefowie dyplomacji obu krajów, a następnie kontynuować będą w Nowym Jorku. **Podmiotem** tego dialogu będzie ograniczenie zbrojeń strategicznych.

Atmosfera w stosunkach radziecko-amerykańskich wydaje się być dziś lepsza niż przed pół rokiem. Na dowód tego obserwatorzy polityczni przytaczają m. in. lipcowe przemówienie Jimmy Cartera wygłoszone w Charleston. Prezydent USA zaakcentował wówczas potrzebę poprawy stosunków ze Związkiem Radzieckim. Myśl tę podjął niedawno Leonid Breżniew. Stwierdził on, że na tle poprzednich posunięć administracji amerykańskiej oświadczenie Cartera brzmi obiecująco. Jeśli więc Biały Dom — podkreślił przywódca radziecki ma zamiar przetłumaczyć owo oświadczenie na język posunięć praktycznych, to ZSRR chętnie poszuka rozwiązań będących do przyjęcia przez obie strony. Tym słowom Leonida Breżniewa prasa amerykańska nadała odpowiedni rozgłos. Stało się to — jak się przypuszcza — nie bez wiedzy i inicjatywy czynników rządowych. Administracja Cartera zbyt długo bowiem poszukiwała „właściwego kształtu" dla swej polityki. Stąd niewiele wniosła w rozwój stosunków między Wschodem a Zachodem, w odprężenie międzynarodowe, w rozwiązywanie najbardziej ważkich problemów współczesności. Teraz więc — takie wrażenie można odnieść — jakby chciała nadrobić te zaległości. Oczywiście, nie oznacza to, że zawarcie nowego układu o ograniczeniu zbrojeń strategicznych jest już formalnością. Niełatwe są to bowiem problemy. Ale wszystko wskazuje na to, że rozmowy w tej sprawie przybiorą obecnie bardziej konkretny wymiar.

W prasie światowej panuje **ton optymizmu.** Przypuszcza się, że nowy układ — wywodzący się z porozumienia we Władywostoku sprzed trzech lat — zawarty zostanie jeszcze przed końcem roku. Jeśli tak się stanie, będzie to niezwykle **doniosły krok** na drodze powstrzymania wyścigu zbrojeń jądrowych, na drodze międzynarodowego odprężenia.

KONIEC DOLCE VITA?

Szwecja **wystąpiła** z zachodnioeuropejskiej unii monetarnej, znanej pod nazwą tzw. „węża walutowego". Nie jest to zresztą raz większe trudności ze zbytem towarów — opłacało się produkować nawet „na skład" oraz tworzyć nowe miejsca pracy. Państwo bowiem dopłacało im z własnych rezerw. Rychło jednak okazało się, że gospodarka szwedzka jest tylko jednym z naczyń połączonego krwioobiegu świata kapitalistycznego i jako taka nie może nie podlegać jego działaniu. Skutek jest taki, że wartość zamrożonych w magazynach towarów sięga dziś 30 mld koron, czyli równa się ponad półrocznej produkcji całego przemysłu tego kraju! To z kolei spowodowało poważny deficyt w bilansie handlu zagranicznego. Nie dziw więc, że zadłużenie Szwecji sięga dziś ponad 7 mld dolarów! W tej sytuacji rząd szwedzki postanowił wystąpić z „węża walutowego". Nie był bowiem w stanie utrzymać kursu swej waluty na względnie stałym kursie wymiennym w stosunku do walut innych państw, stowarzyszonych w owym „wężu". Powziął jednocześnie decyzję o dewaluacji korony o 10 proc. Ma to potanieć eksport szwedzkich towarów na rynkach zagranicznych, podnieść ich konkurencyjność, a tym samym zapewnić poprawę bilansu handlu zagranicznego.

Kuracja będzie jednak **trudna.** I niezależnie od jej efektu końcowego, już dziś mówi się o zmierzchu szwedzkiego **dolce vita.**

PROWOKACYJNA FARSA

Afrykańska misja Ovena-Younga jest — jak dotąd bezowocna. I nikt **nie wróży** jej **sukcesów.** Zbyt dużo bowiem **różnic** dzieli zainteresowane strony w kwestii przyszłości Rodezji.

Obaj ci wysłannicy Londynu i Waszyngtonu przywieźli z sobą nową koncepcję rozwiązania problemu rodezyjskiego. Oczywiście, niewiele się ona różni od poprzedniej, tyle tylko, że inaczej może rozkłada akcenty. Ale stawka w obu przypadkach jest ta sama: zneutralizowanie dążeń organizacji niepodległościowych i utrzymanie tego kraju w strefie wpływów państw zachodnich. Zamysł taki jest aż nadto widoczny w konfrontacji z niektórymi punktami rzeczonej koncepcji. Co prawda zakłada ona ustąpienie reżimu Iana Smitha i przekazanie władzy w okresie przejściowym administracji brytyjskiej, a w dalszej kolejności — „większości" murzyńskiej, ale jednocześnie przewiduje rozbrojenie i rozwiązanie oddziałów partyzanckich Frontu Patriotycznego Zimbabwe. A więc faktycznie jedynej siły politycznej tego kraju, która reprezentuje zdecydowaną większość jego rdzennej ludności. Nic więc dziwnego, że „oferta" mediatorów spotkała się ze zdecydowaną krytyką ze strony przywódców Frontu. Nie znalazła ona również zrozumienia u Smitha, choć z innych zupełnie powodów. Ten bowiem uznał, że jest panem sytuacji, a mając do dyspozycji doborowe oddziały wojska i policji nie musi się nikogo obawiać. Tym bardziej, że dla swej rasistowskiej polityki ma poparcie możnego protektora jakim jest Republika Południowej Afryki. Co więcej — rasistowski władca nie zawahał się przeprowadzić „wybory" do parlamentu w ramach tzw. wewnętrznego uregulowania problemu rodezyjskiego. Oczywiście, „wybory" piszę w cudzysłowiu, bowiem do głosowania dopuszczono tu około 90 tys. białych i 15 tysięcy (uległych wobec reżimu) czarnych wyborców, a tymczasem pierwszych jest w Rodezji 270 tysięcy, a drugich aż 6,5 miliona! Wynik był więc z góry przesądzony.

Owe wybory to nic innego jak **prowokacyjna farsa.** Nic przeto dziwnego, że przywódcy Frontu Patriotycznego ostrzegli opinię światową, iż w takiej sytuacji nie pozostaje im nic innego, jak **kontynuowanie** walki zbrojnej z reżimem białych osadników aż do zwycięskiego końca.

NA DOBREJ DRODZE

W stosunkach amerykańsko-kubańskich coś się zaczyna **zmieniać.** Może jeszcze wolno i często niepostrzeżenie, ale systematycznie. Toteż coraz częściej mówi się, że normalizacja między Waszyngtonem a Hawaną jest tylko **kwestią czasu.**

Zresztą czas i tak zrobił już swoje. Okazało się bowiem, że amerykańskie embargo nałożone na Kubę izoluje dziś tylko jej twórców, czyli Stany Zjednoczone. I nie mogą one tego nie dostrzegać. Tym bardziej, że zarówno Europa Zachodnia, Japonia, jak i najbliżsi sąsiedzi USA — Kanada i Meksyk, nie licząc oczywiście krajów socjalistycznych, od dawna prowadzą ożywione kontakty handlowe, gospodarcze i polityczne z władzami rewolucyjnej wyspy. Dlatego chyba w Waszyngtonie dochodzi ostatnio do głosu rozsądek. Pierwszym niejako tego objawem było uchylenie zakazu podróży turystów amerykańskich oraz zawieszenie lotów zwiadowczych nad Kubą. Oba rządy podjęły także kroki zmierzające do osiągnięcia porozumienia w sprawie połowów w dwustumilowych strefach wód przybrzeżnych. Ostatnim zaś wyrazem odwilży we wzajemnych stosunkach jest przyjazd do Hawany szefa pierwszej od 1961 roku amerykańskiej misji dyplomatycznej — Lyle Lane'a. Stanął on na czele otwartego z dniem 1 września wydziału spraw amerykańskich przy ambasadzie szwajcarskiej, która przez z górą 15 lat reprezentowała na Kubie interesy Stanów Zjednoczonych. Na pytanie dziennikarzy dotyczące perspektyw nawiązania bezpośrednich stosunków dyplomatycznych szef amerykańskiej misji odpowiedział: „Proces ten niekoniecznie musi trwać długie lata".

Oczywiście wiele jeszcze spraw jest do załatwienia. Ale wszystko znajduje się **na dobrej drodze.** Zresztą trudno sobie wyobrazić, aby Biały Dom mógł nadal **ignorować fakty,** lub — jak kto woli — udawać, że nie dostrzega tego co jest, co żyje i rozwija się tuż pod jego bokiem.

MIECZYSŁAW CHAJA

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Symboliczna kokarda od dziś będzie ozdobą galowego stroju uczniowskiego.

Pierwszoklasiści ślubują.

Spojrzenie w przeszłość i przyszłość

Zebrania i konferencje sprawozdawczo - wyborcze są zawsze ważnym wydarzeniem w życiu partii. Dokonują one bowiem oceny minionej działalności instancji i organizacji partyjnych, wytyczają programy działania na najbliższą przyszłość oraz wybierają nowe władze i delegatów na wojewódzkie, miejskie, gminne konferencje PZPR.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza przebiega więc pod znakiem kontroli realizacji uchwał partyjnych oraz programowania nowych zadań dla instancji, organizacji i grup partyjnych — dla wszystkich członków i kandydatów. Jest to zatem czas sprzyjający krytycznemu spojrzeniu na wykonanie partyjnych programów działania, uchwał VII Zjazdu oraz plenarnych posiedzeń KC, które uchwałom tym nadały konkretny kształt i przełożyły je na język codziennych, praktycznych działań.

W trzech naszych województwach — jak wykazały niedawne plena KW — pomyślnie przebiega realizacja uchwał VII Zjazdu oraz V i VI Plenum KC. Świadczą o tym dobre wyniki ekonomiczne w przemyśle, rolnictwie, budownictwie, usługach i handlu oraz innych dziedzinach gospodarki. Jest to w dużej mierze zasługą instancji i organizacji partyjnych, któ.. coraz sprawniej i lepiej spełniają swoje **funkcje inspiratorskie i organizatorskie w sferze produkcyjne**j.

Ale kontrola realizacji uchwał plenarnych posiedzeń KC ujawniła jednocześnie sporo słabych punktów w dynamizowaniu rozwoju społeczno-gospodarczego trzech naszych województw. Chodzi m. in. o **opóźnienia w realizacji ważnych inwestycji przemysłowych i budownictwa mieszkaniowego, naruszanie dyscypliny produkcyjnej i społecznej, rozrzutne gospodarowanie surowcami i materiałami, niepełne wykorzystanie maszyn, sprzętu i czasu roboczego, produkcję wyrobów niskiej jakości, które nie znajdują nabywców i zalegają magazyny.**

I właśnie dlatego warto raz jeszcze na zebraniach i konferencjach sprawozdawczo-wyborczych dokładnie przeanalizować punkt po punkcie programy partyjnego działania, przyjęte na poprzednich zebraniach i konferencjach. Stąd też niezwykle istotnym zadaniem instancji i działaczy partyjnych jest zabezpieczenie warunków d szczerej i twórczej wymiany poglądów, a na ich podstawie opracowania obiektywnych ocen w sferze partyjnych działań organizacyjnych, ideologicznych, wychowawczych i ekonomicznych.

Wynikiem ostatecznym tych ocen powinno być sprecyzowanie takich przedsięwzięć, które zabezpieczą **umacnianie kierowniczej roli partii** w przyśpieszaniu rozwoju województw, miast, gmin, wsi, zakładów pracy. Zebrania i konferencje sprawozdawczo-wyborcze powinny więc przyczynić się do rozwinięcia inicjatywy i wzmożenia aktywności członków i kandydatów partii, zwiększenia ich odpowiedzialności i zaangażowania w wykonywaniu uchwał partyjnych na swoim terenie, umacniania dyscypliny partyjnej, społecznej i produkcyjnej.

Zebrania i konferencje sprawozdawczo-wyborcze spełniają również ważną rolę w **rozwijaniu demokracji wewnątrzpartyjnej, umacnianiu zasad centralizmu demokratycznego** oraz stosowaniu w praktyce postanowień zawartych w Statucie PZPR. Chodzi więc o stworzenie warunków dla swobodnej wymiany myśli, uwag i opinii, wnikliwej, otwartej i odpowiedzialnej oceny kandydatów do władz i na delegatów.

Umacnianiu demokracji wewnątrzpartyjnej dobrze służy — wykazała to najlepiej poprzednia kampania sprawozdawczo-wyborcza — **system konsultowania** sprawozdań, projektów programów działania oraz kandydatów do władz i na delegatów z szerokim aktywem, organizacjami i grupami partyjnymi, członkami i kandydatami partii. Umożliwia to szerokim rzeszom członków i kandydatów partii uczestnictwo w obiektywnej i pełnej ocenie pracy instancji i organizacji, wypracowaniu jak najlepszych programów działania na najbliższą przyszłość, a jednocześnie wpływa na rzetelne, wszechstronne przygotowanie materiałów na zebrania i konferencje.

Wojewódzkie instancje partyjne — białostocka, łomżyńska i suwalska — już rozpoczęły przygotowania do tegorocznej kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Na naradach szkoleniowych przedyskutowano z sekretarzami instancji I stopnia sprawy organizacyjne i merytoryczne, związane z przygotowaniem zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych. Podobne narady odbywają się w miastach i gminach z sekretarzami POP i aktywem.

Wkrótce rozpocznie się najważniejsza faza kampanii sprawozdawczo-wyborczej: zebrania w podstawowych i oddziałowych organizacjach i grupach partyjnych. Należy zwrócić szczególną uwagę — podkreślmy to jeszcze raz — na przygotowanie dokumentów, które zostaną przedstawione na zebraniach partyjnych, a głównie sprawozdań i programów działania. Powinny one odzwierciedlać rzeczywisty obraz dokonań organizacji partyjnej w mijającej kadencji, wskazywać problemy, których nie zdołano rozwiązać.

Doświadczenia z poprzednich lat dowodzą, że tylko obiektywna, wnikliwa i krytyczna analiza pracy partyjnej, zawarta w dokumentach przedstawianych na zebraniach i konferencjach, staje się zarzewiem zaangażowanej, twórczej dyskusji, umożliwia stworzenie takich programów partyjnego działania, które w pełni zabezpieczą wykonanie coraz trudniejszych, ale i coraz ambitniejszych zadań społeczno-gospodarczych, i ideowo-wychowawczych.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza jest też ważnym egzaminem dojrzałości politycznej i organizatorskiej szerokich rzesz aktywu partyjnego. Aktywiści partyjni w województwach, miastach, gminach, zakładach pracy otrzymują teraz — lub już otrzymali — zadania w przygotowaniu i obsłudze zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych. Służyć oni będą swoim doświadczeniem i wiedzą instancjom i organizacjom partyjnym w sprawnym i wszechstronnym przygotowaniu i przebiegu zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych. Można oczekiwać, że ofiarny, zaangażowany aktyw partyjny w trzech naszych województwach — podobnie jak w poprzednich latach — i tym razem wzorowo wywiąże się z przydzielonych mu zadań.

STANISŁAW ŚWIERAD

Targi sztuki

W białostockiej Galerii Sztuki Współczesnej, mieszczącej się w pawilonach wystawienniczych BWA na ul. Dąbrowskiego, rozpoczną się 2 września o godz. 12 pierwsze Wojewódzkie Targi Sztuki. Impreza zorganizowana z rozmachem przez warszawską Spółdzielnię Pracy Artystów Plastyków „Plastyka" przy współdziałaniu z Wydziałem Kultury i Sztuki UW w Białymstoku i z Mazowieckim Towarzystwem Kultury, a także ZPAP i BWA w Białymstoku pomyślana jest jako oferta handlowa dla zakładów pracy, placówek kulturalnych oraz nabywców indywidualnych.

Organizatorzy Targów, które będą otwarte do 11 bm. proponują ponad sto obrazów olejnych, 60 akwarel i grafik, 20 rzeźb, kilkanaście tkanin artystycznych oraz słynną już na całym świecie unikatową biżuterię srebrną — piękne pierścienie, bransolety, naszyjniki wysadzane bruszytnem i półszlachetnymi kamieniami.

W dziale malarstwa na starannie przygotowanej wystawie dominuje sztuka przedstawiająca — realistyczne i impresyjne pejzaże, kwiaty, sceny rodzajowe, ale nie brak również śmielszych eksperymentów nawiązujących do awangardy XX wieku. W sumie jest to ekspozycja tak różnorodna — łącznie z cenami, które wahają się od kilkuset złotych za grafikę do kilkudziesięciu tysięcy za „Warkocz Berenik" (taki tytuł nosi jeden z gobelinów), że nie ma wątpliwości — znajdujemy się na TARGACH. (ank)

ŚWIĘTO SZKOŁY

Po raz pierwszy w tym roku młodzież w całym kraju obchodziła Święto Szkoły. Dzień ten, pełen symbolicznych uroczystości, wszedł już na stałe do szkolnego kalendarza.

Wielu szczególnych wzruszeń dostarczył on najmłodszym — pierwszoklasistom. Byli oni przyjmowani do szkolnej społeczności w bardzo uroczysty sposób. W obecności dyrekcji szkoły, swoich starszych kolegów — małych przodowników oraz rodziców złożyli ślubowanie, że swoją postawą i dobrą nauką nie splamią honoru szkoły. Odbyło się także uroczyste pasowanie na ucznia oraz wręczenie symbolicznych kokard, które znakomicie ozdobiły galowe uczniowskie stroje.

A oto co nasz fotoreporter dostrzegł podczas takiej uroczystości w Szkole Podstawowej nr 9 w Białymstoku. (CH)

Po uroczystości — słodki poczęstunek.

fot. Krystyna Kowalewska

Bitwy polskiego września

Jerzy Kochański

Ciąg dalszy ze str. 1

Bitwa o Westerplatte, o Hel, bitwa pod Mławą, nad rzeką Bzurą, o Modlin pod Warszawą, o Warszawę i bitwa pod Kockiem już za Wisłą — wejdą na stałe do dziejów ludzkiego bohaterstwa.

WESTERPLATTE

Obrona Westerplatte przeszła do historii Polski, jako jeden z najwspanialszych czynów żołnierza polskiego. 7 września około godz. 4.30 rozszalał się niemiecki huragan ognia z lądu i z okrętów wojennych. O godz. 8.30 piechota niemiecka ruszyła do ataku. Podobnie jak w ciągu poprzednich siedmiu dni — powitał ich ogień polskich karabinów maszynowych. I znowu niemiecki atak został odparty. Mała, polska placówka atakowana z ziemi, morza i powietrza, nie poddawała się. Trwała, mimo, że ziemia została zorana ogniem artylerii, mimo rozbitych umocnień i fortyfikacji, mimo braku żywności i wody, mimo wyczerpującej się amunicji. Przez siedem dni, chociaż już zostały podbite Pomorze, Wielkopolska, Śląsk i wojska hitlerowskie podchodziły pod Warszawę, radio polskie nadawało komunikaty: Westerplatte się broni.

W tej bitwie zginęło około 300 żołnierzy hitlerowskich, a straty polskie wynosiły: 15 zabitych, 13 ciężko rannych, ok. 40 lekko rannych. Niemcy stracili też wiele sprzętu. 7 września dowódca Westerplatte mjr. Henryk Sucharski podejmuje decyzję o kapitulacji. Do niewoli wyrusza niespełna 200-osobowa załoga.

BITWA POD MŁAWĄ

Stacjonująca w Prusach Wschodnich 3 armia hitlerowska miała za zadanie rozwinąć szybkie natarcie przez Mławę, Ciechanów, sforsować Bug i Narew, zająć Modlin i spotkać się na przedpolach Warszawy z armiami nacierającymi z zachodu. 1 i 2 września spotyka ich zdecydowana odpowiedź polskiej armii „Modlin". Natarcie załamuje się. 3 września Niemcy decydują się użyć do walki polską ludność cywilną. Przed czołem swojego natarcia pędzą grupę 50 rolników i używają ich do kopania rowów strzeleckich. Tu doskonale mierzy polska artyleria przenosząc ogień nieco dalej, na nacierającą niemiecką piechotę. Tak rozpoczyna się bitwa na mazowieckiej równinie. Niemcy posiadali 2,5-krotną przewagę w piechocie, prawie 4-krotną przewagę w artylerii, 5-krotną w czołgach, ponad 10-krotną w broni przeciwpancernej. Bitwa pod Mławą zakończyła się w trzecim dniu wojny wycofaniem armii „Modlin" w kierunku na Warszawę wobec groźby odcięcia jej przez niemiecką armię nacierającą z kierunku Pomorza.

OBRONA HELU

Półwysep Helski skapitulował dopiero 2 października. Przez 5 tygodni broniła się załoga w sile 2800 żołnierzy pod dowództwem komandora W. Steyera. Już w nocy z 2 na 3 września obrońcy Helu zestrzelili 12 hitlerowskich samolotów. Nie mogąc złamać oporu z powietrza Niemcy dopiero 10 września ruszyli lądem. Do ataku skierowano dwa pułki wspierając je ogniem z powietrza i morza. Padło już Westerplatte, padła Gdynia, padło Pomorze, hitlerowcy stali już na przedmieściach Warszawy, a Hel się bronił nie oddając ani metra ziemi. Utracone pozycje Polacy odbierali nawet w walce wręcz. 21 września do Gdyni przybywają Hitler z Goeringiem. Z tej okazji nazwę Gdyni zmieniono już na „Gotenhafen", czyli odwiecznie niemiecka". Przygotowywano też widowisko ukazujące zdobycie Helu. Do ataku ruszyły pancerniki „Schleswig - Holstein" i „Schlilesien" posiadające działa kalibru 280 mm. Odpowiedź polskich obrońców spowodowała wycofanie się obu pancerników, zresztą obydwa zostały trafione. „Widowisko" zakończyło się fiasko.

OBRONA MODLINA

Zbudowana na początku XIX wieku twierdza Modlin w rozwidleniu Wisły, Narwi i Bugu, stanowiła bardzo ważny punkt strategiczny na drodze do Warszawy. Stan załogi wynosił 15 tys. żołnierzy, choć później do twierdzy zaczęły napływać inne jednostki. Pierwsze uderzenie nastąpiło 15 września, choć od 1 września Modlin był nieustannie bombardowany. Skapitulował Modlin 28 września będąc właściwie przez cały czas w okrążeniu.

Wszystkie ataki niemieckie przeprowadzane jednocześnie przy użyciu artylerii, czołgów, broni pancernej, lotnictwa i piechoty załamywały się. Do pomocy ściągnięto m. in. dywizję pancerną „Kempf" oraz 15 korpus zmotoryzowany. Zaczęła się wielodniowa nierówna walka. Na Modlin oraz okoliczne miasteczka wchodzące w skład pierwszej linii obrony codziennie spadała nawałnica żelaza. Zabrakło środków opatrunkowych, a obrońcy zmuszeni zostali do jedzenia mięsa z zastrzelonych koni. Do ostatecznego szturmu Niemcy użyli dywizję pancerną „Kempf", 2 korpus zmotoryzowany, znaczne siły lotnicze, 32 dywizję piechoty, 228 dywizję piechoty, 2 dywizję lekką i 29 dywizję piechoty zmotoryzowanej.

BITWA NAD BZURĄ

Była to największa i najkrwawsza bitwa września 1939 roku. Rozpoczęła się dziewiątego dnia wojny. W rękach hitlerowskich znalazły się Katowice, Bydgoszcz, Poznań, Toruń, Łódź, Częstochowa. Wróg nacierał na kierunek Łódź od strony północnej mając przed sobą Bzurę i leżące nad nią miasteczka: Sochaczew, Łowicz, Łęczycę, Zgierz, Z kierunku północnego w stronę Łodzi i Warszawy wycofywały się armia „Poznań" i armia „Pomorze". I chociaż hitlerowcy już ogłosili, że padła Warszawa, to jednak nie przypuszczali, że właśnie znad Bzury zostaną odrzuceni i poniosą wielkie straty. Najpierw wojsko polskie zaatakowało zajętą już Łęczycę, leżącą niedaleko Łodzi, a następnie podjęło pościg za uciekającym wrogiem. Drugą klęskę ponieśli hitlerowcy pod miejscowością Piątek. W tej krytycznej dla Niemców sytuacji dowództwo nad całą bitwą przejął gen. Rundstedt. Przeciwko Polakom rzucono całą 8 i 10 armię. W rejon walk skierowano 4 floty powietrzne. Naoczni świadkowie tej bitwy stwierdzają, że w wielu punktach rzeką płynęła krew, a rozbity sprzęt wojskowy i ciała poległych tworzyły jakby pomosty. W tej bitwie, gdzie stosunek sił był wielokrotnie wyższy na korzyść hitlerowców, zwłaszcza w broni pancernej, Niemcy ponieśli ogromne straty.

OBRONA WARSZAWY

8 września niemieckie czołgi pojawiły się na przedpolach Warszawy, a o godzinie 18.00 rozpoznanie w liczbie 7 czołgów wdarło się na ulicę Grójecką z szosy zachodniej. Tak zaczęła się wielka bitwa Warszawy ze skoncentrowanymi siłami wroga. Tego dnia radio berlińskie triumfalnie komunikowało o zdobyciu Warszawy, ale miasto poddało się dopiero 27 września. 27 września dowództwo Obrony Warszawy ogłosiło ostatni komunikat wojenny. Głosił on: *„Po 17 dniach obrony stolica Polski leży w gruzach. Warszawa płonie od kilku dni. Zniszczenie wodociągów uniemożliwia akcję ratunkową. Mimo ogromu nieszczęścia duch ludności jest nieugięty. Broniący Warszawy żołnierz nie chce opuścić swych stanowisk"*. Komunikat zapowiadał rozpoczęcie negocjacji. Bohaterski prezydent Warszawy Stefan Starzyński mówił do mieszkańców przez radio: „Historia oceni to poświęce[illegible] które nakazało nam trwać n[illegible]erunku do ostatka".

Hitler rzucił na Warszawę najbardziej doborowe jednostki, najlepiej wyszkolone i najlepiej uzbrojone. W ciągu ponad 2-tygodniowej obrony stolicy zabitych zostało ok. 50 tys. osób, a straty materialne i w dziełach kultury narodowej ciągle są trudne do oszacowania.

BITWA POD KOCKIEM

Wycofująca się na wschód od Warszawy polska armia gen. Kleeberga, już zdziesiątkowana, 2 października podjęła na przedpolach Lublina pod Kockiem ostatnią bitwę. Hitlerowcy wiedzieli o jej marszu i skierowali przeciw niej 13 dywizję piechoty zmotoryzowanej. W miejscowości Serokomla ponieśli poważne straty, m. in. do niewoli dostało się 200 jeńców. Zniszczono wiele sprzętu. Drugi etap bitwy miał miejsce w samym Kocku. Polaków zaatakowały 50 dywizja piechoty wspierana czołgami, 29 dywizja zmotoryzowana oraz 13 dywizja. Do ataku na polskie pozycje ruszyło lotnictwo. Niemcy ponieśli ogromne straty w zabitych, sprzęcie. Do niewoli dostało się kilkuset jeńców. Jednak i ta bitwa musiała się zakończyć kapitulacją. Armia gen. Kleeberga wyczerpana walkami, bez żywności i amunicji, przyjęła rozejm. 6 października o godz. 10.00 w zwartych szykach oddziały armii gen. Kleeberga rozpoczęły składać broń.

Była to ostatnia bitwa wrześniowej wojny lecz nie ostatnia żołnierza polskiego w II wojnie światowej. Ostatnią bitwę stoczył żołnierz polski na przełomie kwietnia i maja podczas szturmu berlińskiego. W Berlinie też wywiesił biało-czerwony sztandar, sztandar wielkiego współzwycięzcy.

MOJA BIBLIOTEKA

Najszlachetniejsze hobby

Czym jest gromadzenie własnej biblioteki? Na to pytanie próbowaliśmy odpowiedzieć wielokrotnie, zdając sobie jednocześnie sprawę z niemożliwości udzielenia jednoznacznej odpowiedzi. Jeżeli przybywa nam na półce książek, to nie znaczy jeszcze, że jesteśmy wspaniale oczytani, gdyż można nie mieć pojęcia o zawartości własnej biblioteki. Ale są jednocześnie sytuacje, kiedy trudno przekonać oponenta, że czyta się wszystko, co się kupuje.

Właścicielami domowych bibliotek kierują różne intencje, w tym i snobizm, i wygląd zewnętrzny książki, z tym, że uczestnicy naszego konkursu zakupione wydawnictwa czytają na pewno, gdyż taka jest idea i podstawowy warunek naszej akcji. Zbieractwo książek ma w sobie również coś z kolekcjonerstwa, takiego jak zbieranie znaczków czy etykietek, z tym, że jest to rodzaj hobby z pewnością najszlachetniejszy.

Kiedy Juliana Tuwima zapytano, dlaczego beztrosko wydaje na zakup książek tyle pieniędzy, ten odpowiedział, że po prostu na banknotach jest zbyt mało do czytania. Należy przypuszczać, że wszystkie, lub prawie wszystkie zakupione książki czytał. Ale w przypadku zgromadzenia kilkutysięcznej biblioteki rodzą się już wątpliwości. Jeden z socjologów literatury przedstawił rozsądny wywód, że człowiek w ciągu całego życia nie może przeczytać więcej jak tysiąc książek (?). Co z resztą domowych zasobów?

Nie popadajmy w przesadną panikę, gdyż biblioteki powyżej tysiąca woluminów są rzadkością, a posiadanie całych serii oprawionych nawet w skórę nie zawsze przesądza o wysokiej kulturze właściciela. Mimo wszystko uważamy, że każde gromadzenie książek, wynikające z różnych potrzeb i pobudek zasługuje na uznanie. (sak)

Miroslav Krleża: NA KRAWĘDZI ROZUMU. Tłumaczyła: Maria Krukowska, Czytelnik, Warszawa 1977, str. 268, zł 42.

O literaturze jugosłowiańskiej pisaliśmy niedawno przy okazji opowiadań Ivo Andričia. Tym razem polecamy powieść M. KRLEŻY, jednego z najwybitniejszych i najbardziej wszechstronnych pisarzy w swoim kraju. Wszechstronność talentu, rozległość zainteresowań i niezmienna aktywność twórcza, trwająca wiele dziesiątków lat — upodabniają obu pisarzy: z przykładów bliższych nam nasuwają na myśl jedno tylko nazwisko: Jarosław Iwaszkiewicz. Czym w twórczości tego ostatniego była Ukraina, u Andričia Serbia, tym jest w pisarstwie Krleży — Chorwacja. Bohaterami swych utworów czynił chorwackich chłopów, mieszczan, inteligentów i rodzimą burżuazję, bezpardonowo wyzyskującą najuboższe warstwy ludności. Powieść „Na krawędzi rozumu" ukazała się w końcu lat trzydziestych, w okresie szczytowego rozwoju artysty; w Polsce wyszła w roku 1960 i właśnie teraz — w Bibliotece Klasyki Polskiej i Obcej. (jot)

Thomas Hardy: PIERWSZA HRABINA WESSEX, Opowiadania, tłumaczyły: K. Jurasz-Dąmbska i J. Korniłowiczowa, Książka i Wiedza, Warszawa 1977, str. 157, 10 zł.

T. Hardy był angielskim powieściopisarzem i poetą, żyjącym na przełomie XIX i XX wieku. Interesowała go przede wszystkim poezja, jednak pozostawił po sobie kilka powieści i opowiadań, w których starał się przekazać pewne wspomnienia ze stron rodzinnych, ukryte pod fikcyjnymi opisami hrabstwa Wessex. Hardy ukazywał najczęściej dzieje miłości zakłócanej i niszczonej bezdusznymi normami moralnymi i obyczajowymi.

Prezentowana tu książka zawiera dwa opowiadania, których „akcja toczy się w różnych epokach, różnych środowiskach, tematem jednego są dzieje romantycznej, beznadziejnej miłości, drugiego — historia związku opartego na kalkulacjach, ale jest w nich pewien motyw wiążący je. Bohaterów obu opowiadań cechuje rycerskość, szlachetność uczuć, poczucie odpowiedzialności za drugą osobę — przymioty prawdziwego dżentelmena, owej postaci dziś już prawie mitycznej, staroświeckiej, a więc bardzo, bardzo w stylu retro". (sak)

Czingiz Ajtmatow: ŻEGNAJ, GULSARY I BIAŁY STATEK. Przełożyła Marta Okołów-Podhorska. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977, str. 270, 45 zł.

W Kolekcji Literatury Radzieckiej ukazała się kolejna pozycja: tym razem 2 krótkie powieści współczesnego pisarza kirgiskiego, dobrze już w Polsce znanego. Obydwa utwory składające się na omawiany tom były już wydane u nas przed kilkoma laty. Ajtmatow wierny jest w swej twórczości ziemi rodzinnej, jej surowemu pejzażowi i trudnym warunkom życia mieszkańców tej egzotycznej dla nas krainy. Jednocześnie autor pokazuje gwałtowne przemiany, jakie w Kirgizji zachodzą, nie uciekając przed pewnymi elementami krytyki społecznej. Obydwie powieści łączy ponadto poetycki, pełen liryzmu i ciepła sposób widzenia bohaterów i przyrody. (jot)

Piotr Wojciechowski: WYSOKIE POKOJE, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1976, str. 308, 40 zł.

Piotr Wojciechowski wszedł do naszej literatury w sposób ciekawy, aczkolwiek mocny. Jego czwarta z kolei książka „Wysokie pokoje" stanowi dopełnienie specyficznej trylogii, której dwie poprzednie części: „Kamienne pszczoły" i „Czaszka w czaszce" wzbudziły również zainteresowanie krytyki literackiej.

Wojciechowski za „Wysokie pokoje" otrzymał wespół z Andrzejem Osęką tegoroczną nagrodę „Kultury". Powieść ta stanowi kolejną igraszkę z czasem, w której lubuje się Wojciechowski. Postaci powieści istnieją i działają w czasie bliżej nieokreślonym. Z jednej strony są wyraźne odnośniki do schyłku istnienia Monarchii Austro-Węgierskiej, z drugiej zaś wydarzenia wkraczają w stan czasu niewymiernego.

Bohater „Wysokich pokoi" Tymoteusz Boyko udzielając się w jednej z komisji Ligi Narodów trafia do niewoli Azjatów. To jeszcze osadzone jest w jakichś realiach. Później następuje miksturka skojarzeń historyczno - literacko — nie wiadomo jakich, co daje w sumie niezapomnianą przygodę z Wojciechowskim. (sak)

Ciąg dalszy ze str. 1

Spośród około 800 pracowników niespełna 300 tylko mieszka na miejscu. Wystarczy, żeby obsługa jakiegokolwiek odcinka nie dojechała, już wszystko stoi. Praca polega bowiem na ciągu produkcyjnym z kolejnymi fazami. Zatrzyma się jeden węzeł, stoi reszta. Że do takiej sytuacji nie doszło, zawdzięczać należy zrozumieniu ludzi i zapobiegliwości kierownictwa. Trzeba pracowników zatrzymywać, przedłużać zmiany, przemieszczać, słowem

MIEĆ OKO

jak gracz na planszę z pionkami. Gdyby udało się z 50 proc. załogi zebrać na miejscu, inaczej by się pracowało.

Źle się stało, że razem z zakładami nie zdołano oddać infrastruktury. Przy organizowaniu nowej załogi, zakładom to nie pomaga, wprost przeciwnie. Wychowywać załogę przy tych dodatkowych kłopotach nie jest łatwo. Dbać o dyscyplinę pracy to nie tylko pilnować parametrów produkcji, to także zapewnić odpowiednią atmosferę. Fabryka nie dostała tego, co miała zaplanowane, wycofywanie się z obiecanych inwestycji nie bardzo dobrej atmosferze sprzyja. Trzeba

ŁATAĆ DZIURY

Dawać coś kosztem czegoś. Właśnie teraz powstaje filia żłobka. Na miejsca dla 15—20 dzieci adaptowane jest jedno z mieszkań. Będzie mniej mieszkań, ale powstanie żłobek.

Niecały rok razem

Irena Biernacka

Budynek, w którym rozmawiamy, przeznaczony był w całości na potrzeby wydziału produkcji płyt. Z konieczności pomieszczono w nim część administracyjno-socjalną zakładów. Zamiast z prawdziwego zdarzenia, szatnia i stołówka są prowizoryczne. W tym najtrudniejszym dla załogi okresie, w czasie jej wyrastania, nie ma nawet miejsca na jakiekolwiek zebranie. A właśnie teraz potrzebne byłyby wspólne analizy, wyjaśnianie, tłumaczenie trudnych problemów.

Biurowiec oddany ma być we wrześniu z rocznym opóźnieniem. Tam powstanie zakładowe ambulatorium z gabinetami specjalistycznymi. Dzisiaj badania przed przyjęciem do pracy przedłużają się w Grajewie nawet do dwóch tygodni. Sytuacja w miejskiej służbie zdrowia jest trudna, nowo budowany szpital stoi w miejscu, a lekarze nie mają gdzie przyjmować. Liczba mieszkańców wzrosła, razem z rodzinami pracowników „Płyt" przybyło miastu około 3 tys. ludzi.

Od początku roku odeszło z fabryki 250 osób. Jedni rozczarowali się, nie otrzymując spodziewanych warunków, drudzy z innych powodów. Jakkolwiek by się ich nie oceniało, trudno się ludziom dziwić, w końcu nie samą pracą człowiek żyje. W sytuacji, gdy się nie ma własnego kąta, a zarobione złotówki niełatwo wydać w kilku miejskich sklepikach, szuka się innego wyjścia. Wraz z przyjściem fachowców wymagania stawiane miastu wzrosły, miasto nie odpowiedziało na nie niczym. Praktycznie nie przybyło Grajewu żadnej placówki handlowej ani usługowej, nie poprawiło się zaopatrzenie.

Praca z ludźmi — przyznaje sekretarz POP — jeszcze się rozkręca, na razie polega głównie na bezpośrednich rozmowach. Trudno ich razem zebrać, bo dojazdy, bo nie ma miejsca na spotkania. Więc rozmawia się z nimi przy maszynach, tak **po domowemu**. Zresztą sekretarz Zabokrzecki już wcześniej, w Nidzie, sprawdził, że po **domowemu** można uzyskać dużo więcej. Nie wolno traktować ludzi **z góry**, tylko dlatego, że ktoś jest szefem, trzeba polecić, ale i wytłumaczyć dlaczego. Człowiek kierujący ludźmi musi mieć dla nich czas.

Każdy z członków Egzekutywy POP ma pod opieką jeden z wydziałów. Towarzysze znają ludzi, wiedzą z kim rozmawiać. Organizacja partyjna w miarę możliwości stara się rozmieszczać swoich członków równomiernie na każdej zmianie. Jest to początek przygotowań do powstania Komitetu Zakładowego i OOP, a równocześnie pomaga w bieżącej pracy, bo towarzysze z danych zmian znają swoich kolegów, mogą wskazać, z kim można rozmawiać. W ten sposób organizacja nie idzie w ciemno. W maju przybyło POP 12 towarzyszy, członków partii jest teraz w zakładzie 98, w 1975 roku było czterech.

Załoga istnieje od niespełna roku, dlatego przy przyjmowaniu do organizacji partyjnej trzeba dobrze człowieka oglądać i w zakładzie, i domu. Zawodowo może być dobry, a w domu zły ojciec, kiepski mąż. Na te tematy rozmawia się też z bezpartyjnymi, ludzie już się między sobą poznali. Właśnie w maju POP szykowała się do przyjęcia 30 członków. Nie udało się aż tylu. O części zebrano niepomyślne opinie, część sama odłożyła decyzję na później.

W każdym bądź razie Zabokrzecki ma zadowolenie, że w czasie jego sekretarzowania udało się dość szybko powiększyć liczebność organizacji partyjnej, przy czym żaden nowo przyjęty nie zawiódł, wprost przeciwnie wszyscy

WYKAZUJĄ SIĘ NA PLUS

W przyszłości sekretarz chciałby widzieć w zakładzie komórkę psychotechniczną. Załoga jest na razie zbieraniną ludzi, a i kierownictwo ma różne doświadczenia, różne koncepcje, nie znaczy, że zawsze dobre. Wszyscy — uznaje rozmówca — umiemy dobrze produkować płyty, ale nie wiemy, w jaki sposób najlepiej współpracować z ludźmi. Trzeba poznać ich psychikę, reakcje na różne bodźce, wiedzieć jakimi metodami odpowiadać na określone zjawiska. O powołanie takiej komórki badań trzeba będzie postulować. Masowe oddziaływanie nie może odbywać się na zasadzie: **tak się nam wydaje**, wymaga sprawdzonych metod.

Z perspektywy istnienia zakładu można powiedzieć: dobrze że kawałek Polski, na którym on powstał pójdzie do przodu, niedobrze, że nie zrobiono wszystkiego, żeby szedł szybko. W pewnych sprawach jeszcze do dziś drepcze się w miejscu i niepotrzebnie traci energię. Taka jest sytuacja na dziś. Dyrektor Kowalski jest jednak optymistą, do minionego roku dodać jeszcze dwa — trzy lata — liczy — a będą efekty.

STANISŁAWOWI DANILCZUKOWI (na zdjęciu z prawej) już 10 lat świetnie służy studnia, wykopana w miejscu wskazanym przez sąsiada — różdżkarza.

Nie każdy może być różdżkarzem, ale fałszywego od prawdziwego odróżniają jedynie efekty kopania we wskazanym miejscu.

Różdżkarz

Pan Antoni wyłamał z krzaka porzeczek rozwidloną gałązkę i chwyciwszy ją mocno dłońmi za obydwa końce ruszył przed siebie. Po kilkunastu krokach zaciśnięte na różdżce ręce zadrżały a „strzałka" rozwidlonej gałązki poczęła pochylać się ku ziemi. W miarę pogłębiania tego „pokłonu" ku wodzie coraz silniej drżały dłonie różdżkarza.

Zieleń ulicy Konduktorskiej, przy której mieszka w Białymstoku **ANTONI PĘCKI** kryje na podwórzu Stanisława Danilczuka pierwszą „jego" studnię. Ma ich na swoim koncie nie za wiele, bo w samym Białymstoku ledwie 30 i jeszcze kilkanaście poza miastem. Bo też nigdy pan Antoni nie uczynił ze swoich rzadkich właściwości źródła dochodu ani systematycznego zajęcia.

Przez 30 lat pracował we własnym warsztacie kowalskim, później w państwowym zakładzie kowalsko-ślusarskim i wreszcie w warsztatach mechanicznych. Od chwili przejścia na emeryturę jego solidność rzemieślniczą i rzetelność przypominają rozwieszone na ścianie dyplomy uznania zdobywane w kolejnych miejscach pracy oraz rękodzielnicze drobiazgi — kwietnik, świecznik, ramka. Inne, ładniejsze, pozabierały dzieci. Każde z pięciorga ma już własną rodzinę. Jednak najmłodsza z córek mieszka z mężem i synkiem jeszcze u rodziców, ale już w przyszłym roku ma otrzymać mieszkanie w bloku. Martwi się więc pani Pęcka, że już tyle dziecku co teraz pomóc nie będzie mogła, chyba, że rzuci ten swój półetat w szkole, do której jest bardzo przywiązana. Póki co, gotuje, pilnuje wnuczka i martwi się kłopotami pozostałych pociech. Męża przyzwyczaiła do robienia zakupów, a to zajęcie zdecydowanie przedkłada nad różdżkarskie wykrywanie wody.

Teraz, gdy przy malowniczej wiejsko - miejskiej Konduktorskiej wyrastają nowoczesne wille, co raz któryś z nowych sąsiadów przychodzi do Pęckich prosząc o „pokazanie wody", nie zawsze zresztą tylko po to by kopać studnię we wskazanym miejscu. Bo chociaż mechanizm zjawiska emanacji promieniowania podziemnych żył wodnych na organizm ludzki nie jest jeszcze dostatecznie poznany, doświadczenia naukowców wykazały jego szkodliwość zwłaszcza dla ludzi chorych, przeważnie reumatyków, więc lepiej jest, wznosząc budynek, unikać stawiania go „na wodzie", tym bardziej, gdy różdżkarz pod bokiem.

Różdżkarstwo znane jest od wieków, chociaż dziwne zachowanie gałązek leszczyny lub bzu nie było nigdy racjonalnie wyjaśnione. Dlatego nadużywane przez oszustów, znajdujących w tym zajęciu niezłe źródło dochodu zostało ongiś generalnie wyszydzone i wyśmiane, stając się dopiero w naszych czasach przedmiotem dokładniejszych badań naukowych. Nie wykluczyły one możliwości silniejszego reagowania niektórych ludzi na promieniowanie podziemnych źródeł i złóż minerałów. Nie wytłumaczono jednak przyczyny dziwnego zachowania się różdżki. Faktem jest, że w wielu przypadkach właśnie różdżkarze dzięki swoim specyficznym zdolnościom biofizycznym pomogli zlokalizować wiele podziemnych bogactw.

Tekst. B. MAJEWSKA

Zdjęcia: Krzysztof Świderski

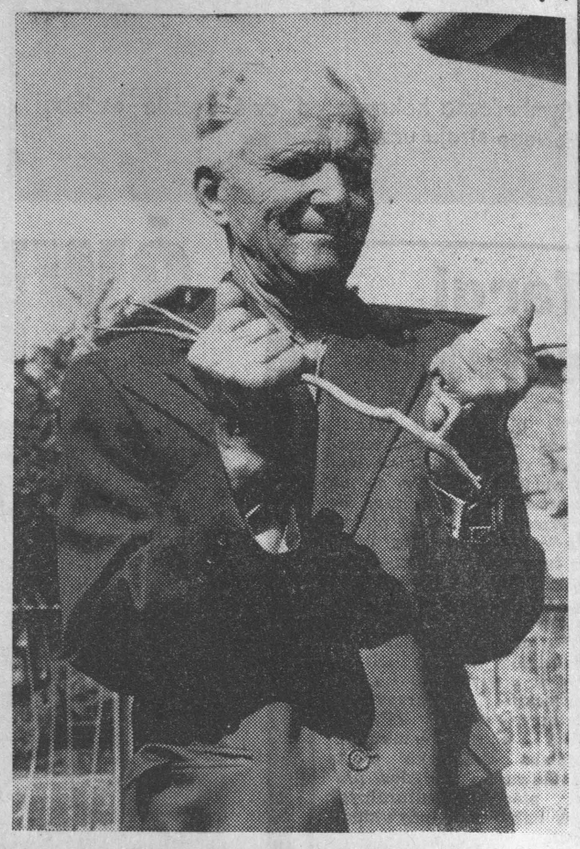

ANTONI PĘCKI może pokazać podziemną żyłę wodną każdą rozwidloną gałązką, byleby nie pochodziła ona z drzew i krzewów iglastych.

TAKIE JEST ŻYCIE

Casus Malinowskiego

Zebranie trwało już drugą godzinę i nic nie wskazywało na to, żeby się miało szybko zakończyć, jako że wałkowano sprawę utworzenia stołówki zakładowej. Był to żelazny temat wypływający wcześniej lub później na każdym zebraniu, bez względu na cel, w jakim je zwołano. Wszyscy znakomicie wiedzieli, że utworzenie stołówki jest niemożliwe, bo żeby wygospodarować niezbędny lokal, trzeba zlikwidować świetlicę, a wówczas gdzie odbywałyby się zebrania?

Lokal na stołówkę można byłoby także uzyskać likwidując część etatów a tym samym pokoi biurowych. Taka propozycja padła pięć lat temu i zaczęto ją nawet realizować, zwalniając na początek wnioskodawcę i trzech spośród najgorliwszych zwolenników tej idei. Eksperyment nie doczekał się pełnego wdrożenia, gdyż na kolejnym zebraniu absolutnie wszyscy wypowiedzieli się przeciwko jego kontynuacji.

Odtąd dyskusje były wprawdzie nieco monotonne, ale odbywały się w duchu jednomyślności: wszyscy opowiadali się za utworzeniem stołówki zobowiązując do tego radę zakładową, czego jednak ta ostatnia uczynić nie mogła ze względu na obiektywne trudności, a mianowicie brak lokalu. Dzięki temu i wilk był syty i koza cała. Ilekroć ktoś z kierownictwa poruszył na zebraniu problem dyscypliny pracy, zaniedbań, ślimaczego tempa obiegu dokumentów itp., zawsze kto inny wyciągał na światło dzienne sprawę stołówki, co stanowiło hasło wywoławcze dla następnych dyskutantów.

Tak też było na tym zebraniu, gdy nagle pod koniec drugiej godziny poprosił o głos starszy referent Malinowski Henryk i rzekł:

— A moim zdaniem ta cała stołówka nie jest nam wcale potrzebna.

Oberwanie się żyrandola nad prezydialnym stołem nie wywarło swego czasu takiego wrażenia, jak to proste zdanie. Kryniczanka Hela przestała nagle rozwiązywać krzyżówkę w „Przyjaciółce", Zenek i panna Lola zaniechali gry w inteligencję, Drapieżanka z księgowości przestała ogryzać lakier z paznokci, a młodszy kontroler jakości Kupść Bronisław wepchał w podnieceniu do ust trzy czwarte kajzerki z podgardlanką i wpatrywał się w Malinowskiego z rozdziawionymi ustami. Potem wszyscy naraz zaczęli mówić z wyjątkiem Kupścia Bronisława, który też miał na to ochotę, lecz pierwej musiał się uporać z knebłem. Nim mu się to udało, głos zabrał Zajączek Czesław z działu spraw socjalnych.

— Nie będę się ustosunkowywał do tego, co powiedział mój przedmówca — rzekł. — Chciałbym się natomiast dowiedzieć czy to prawda, że kolega Malinowski Henryk został zwolniony dyscyplinarnie z poprzedniego miejsca pracy i za co? Skończyłem.

Malinowski wstał z miną człowieka przyłapanego z ręką w cudzej kieszeni.

— Nie rozumiem tych insynuacji — powiedział i zaczerwienił się, bo napotkał wybałuszone oczy Kupścia Bronisława, który wciąż jeszcze toczył walkę ze zbyt wielkim kęsem trzeciego śniadania, czego jednak Malinowski nie wiedział i poczytywał jego miny za objaw świętego oburzenia. — Zwolniłem się na własne żądanie i otrzymałem bardzo dobrą opinię. Zaświadczenie i opinia są w moich aktach, można to w każdej chwili sprawdzić.

— Tu umilkł na moment, bo uświadomił sobie, że Zajączek Czesław jest z działu socjalnego, a socjalny sąsiaduje z personalnym, więc wszyscy zapewne myślą, iż Zajączek już zajrzał do jego teczki i dlatego powiedział to, co powiedział. — Ja wiem — podjął ocierając czoło z potu, — że niektórzy nieuczciwi pracownicy są zwalniani niby to na własne żądanie, choć w rzeczywistości powinni dostać dyscyplinarkę. I wystawia się im nawet dobrą opinię, żeby się łobuza pozbyć. Ale ze mną naprawdę tak nie było. Ja byłem i jestem uczciwy. Mój kierownik może to zaświadczyć.

— Spojrzał błagalnie na kierownika, lecz ten dyplomatycznie wlepił spojrzenie w okno, za którym zaczął już zapadać zmierzch. Widząc, że z tej strony nie doczeka się pomocy, Malinowski Henryk zadrżał z oburzenia i podniesionym głosem kontynuował:

— Nie zostałem zwolniony dyscyplinarnie! Ale dajmy na to, że tak było. Załóżmy na moment, że istotnie byłem łobuzem, bumelantem. I co z tego? Przecież w naszym przedsiębiorstwie pracuję już dwadzieścia lat. Czy opinia wydana przez jakiegoś durnia — tu zwrócił się wprost do prezydialnego stołu — ma ciążyć na człowieku do końca życia? Ja nie mówię, broń Boże, że ktoś mi taką opinię wydał. Rozpatruję ten problem teoretycznie, bo mnie to nie dotyczy. Zostałem zwolniony na własną prośbę i otrzymałem znakomitą opinię. Daję słowo honoru! — wykrzyknął.

Im bardziej się zacietrzewiał, tym większe budził podejrzenia. Początkowo ten i ów potraktował odzywkę Zajączka jako normalną próbę podlizania się kierownikowi działu socjalnego, bo to on pierwszy poruszył sprawę stołówki, gdy dyrektor spytał, kiedy zostanie ostatecznie rozliczona akcja kolonijna. Ale chyba musi w tym coś być, skoro ten Malinowski tak gęsto się tłumaczy. Kto by pomyślał? Taki spokojny, cichy, układny... Aż tu nagle taka heca! Kogo on miał na myśli, gdy mówił o durniu, a patrzył na prezydium?

Gdy o ósmej wieczorem zebrani opuszczali świetlicę, nikt nie podał ręki Malinowskiemu. Na wszelki wypadek.

Takie jest życie.

R. KRAŚKO

Osiedle Łazdinaj, za które projektanci cztery lata temu otrzymali Nagrodę Lenina, uważane jest dziś przez mieszkańców Wilna za „stare", gdyż powstają już nowe m. in. na Karoliniszkach.

Fot. CAF — APP

WILEŃSKIE REMINISCENCJE

Trudno o przykład miasta, w którym koncepcja urbanistyczna byłaby realizowana równie konsekwentnie jak w Wilnie. Realizację jej, co także jest godne podkreślenia, rozpoczęto w kilka lat po wojnie, a więc w okresie najtrudniejszym, gdy brak było właściwie wszystkiego: doświadczonych urbanistów i architektów, materiałów budowlanych, zakładów przemysłowych mogących zaspokoić najpilniejsze potrzeby mieszkańców oraz dachu nad głową dla tysięcy ludzi.

Z głową i sercem

Ryszard Kraśko

Już wówczas podejmowano decyzje bardzo nieraz niepopularne lecz konieczne, jak choćby usuwanie niektórych zakładów przemysłowych na peryferie przyszłego miasta. Później koncentracja przemysłu w określonych dzielnicach stała się żelazną zasadą. Konsekwencją tego są osiedla mieszkaniowe, w których atmosfery nie zatruwa ani jeden komin fabryczny. Aby w pełni docenić dobrodziejstwo wynikające ze ścisłego podziału na dzielnice mieszkaniowe i fabryczne musimy zdać sobie sprawę, że Wilno jest największym ośrodkiem przemysłowym Radzieckiej Litwy. Rozwija się tu przemysł maszynowy, drzewno-papierniczy, elektroniczny, spożywczy, chemiczny itd. Wiadomo zaś, że fabryczne wyziewy w równym stopniu szkodzą ludziom jak i budowlom, zwłaszcza tym wiekowym, w które Wilno obfituje.

W HARMONII Z NATURĄ

„Niewiele jest nowoczesnych osiedli, w których chciałbym zamieszkać. Jednym z tych nielicznych jest osiedle Żirmunaj w Wilnie„. Tak myślałem bodaj dziesięć lat temu, póki nie zobaczyłem osiedla Łazdinaj. Ujrzałem je po raz pierwszy, gdy jeszcze powstawało i uznałem przede wszystkim za znakomitą wizytówkę stolicy republiki, zwłaszcza wobec podróżnych przybywających od strony Kowna. Później miałem możność obejrzenia tej dzielnicy z bliska. Jej twórcy umiejętnie wykorzystali rzeźbę terenu, wskutek czego „punktowce" wzniesione na wzgórzach wydają się jeszcze wyższe i smuklejsze niż są w rzeczywistości.

W przeciwieństwie do tego, co do niedawna działo się u nas, a także w Związku Radzieckim, budowniczowie Łazdinaj starali się ocalić maksimum naturalnego drzewostanu. Wskutek tego betonowe bloki sąsiadują tu bezpośrednio z sosnowym lasem i leszczynowymi zagajnikami, od których dzielnica otrzymała nazwę. Przed laty miałem jedno zastrzeżenie: odległość od centrum miasta wydała mi się zbyt duża. Mieszkańcy osiedla otrzymali wszystko, co niezbędne łącznie z siecią sklepów, kinem, restauracją z dancingiem, przedszkolami, trzema szkołami średnimi (litewską, rosyjską i polską), żłobkami itd. Natomiast miejsc pracy jest tu niewiele. Ogromna większość mieszkańców musi więc codziennie podróżować. W ciągu czterech lat i ten problem rozwiązano. Jak się sam przekonałem podróż pospiesznym autobusem z Łazdinaj w okolice Placu Lenina trwa około 10 minut. Mieszkańcy tego osiedla zapewniali mnie, że w „szczycie" sytuacja wygląda podobnie.

Upłynęło 9 lat od czasu, gdy twórcy osiedla Żirmunaj otrzymali nagrodę państwową ZSRR, zaś tylko 4 lata od chwili przyznania twórcom Łazdinaj Nagrody Leninowskiej. Mimo to o obu tych osiedlach mówi się dziś w Wilnie, jako o „starych". Doświadczenia nagromadzone w trakcie ich budowy wykorzystuje się przy wznoszeniu najnowszych dzielnic: Karoliniszek i Wierszuniszek. Na tych osiedlach koncentruje się dziś społeczne zainteresowanie, tam biegną westchnienia, oczekujących na własne mieszkanie.

Na marginesie nasuwa mi się pytanie, na które nie potrafiłem samodzielnie znaleźć odpowiedzi: jak to się dzieje, że choć zarówno w Białymstoku jak i w Wilnie domy powstają z elementów wyprodukowanych w fabrykach, w Wilnie potrafiono nadać im w miarę indywidualne cechy, podczas gdy w naszym mieście mają one nieodmiennie wygląd pomieszczeń koszarowych?

Na drugie pytanie, a mianowicie: dlaczego pejzaż miejski Wilna jest urozmaicony, a nasz monotonny — odpowiedziałem sobie sam. Tam mimo zdobyczy technicznych w postaci spychaczy, koparek, taśmociągów itp. naturalne ukształtowanie terenu traktuje się tak, jak przed wiekami. U nas najpierw się wszystko niweluje, wycina w pień drzewostan, tratuje gąsienicami sady i zagajniki, a dopiero później medytuje się, jak ożywić betonowo-asfaltową pustynię.

KULT DLA DOROBKU PRZODKÓW

Gdy dwa lata temu wileńscy działacze polityczni i koledzy dziennikarze zapewniali mnie, że za jakiś czas nie poznam ich „starówki", przyjmowałem to z umiarkowanym sceptycyzmem. Trzeba bowiem wiedzieć, iż Stare Miasto — to duża dzielnica. Między

Ciąg dalszy na str. 6

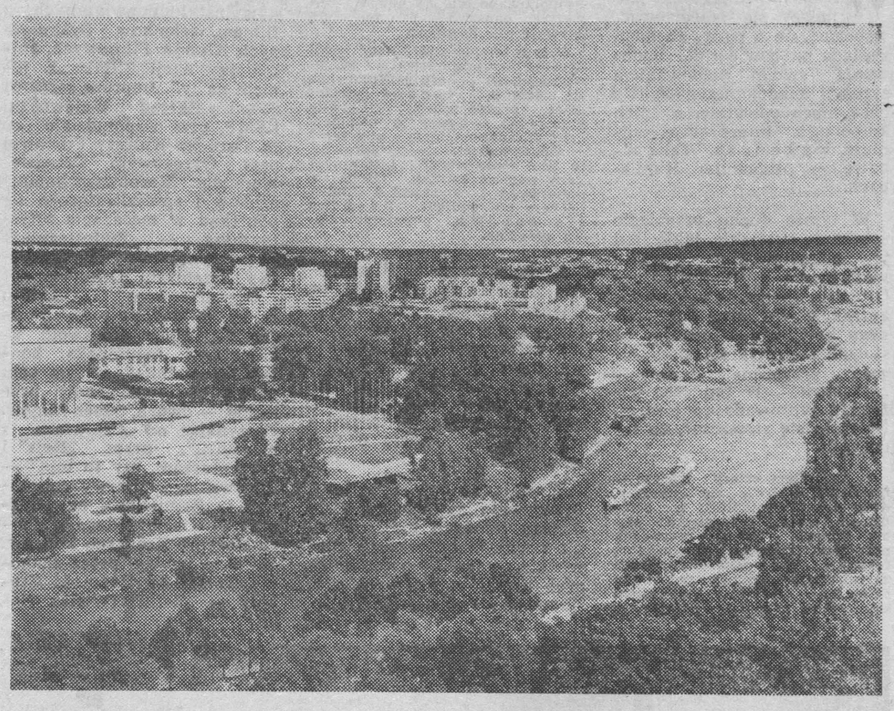

Wspięcie się na Górę Zamkową wymaga pewnej kondycji, ale trud jest stokrotnie opłacalny, co widać tylko częściowo na tym zdjęciu.

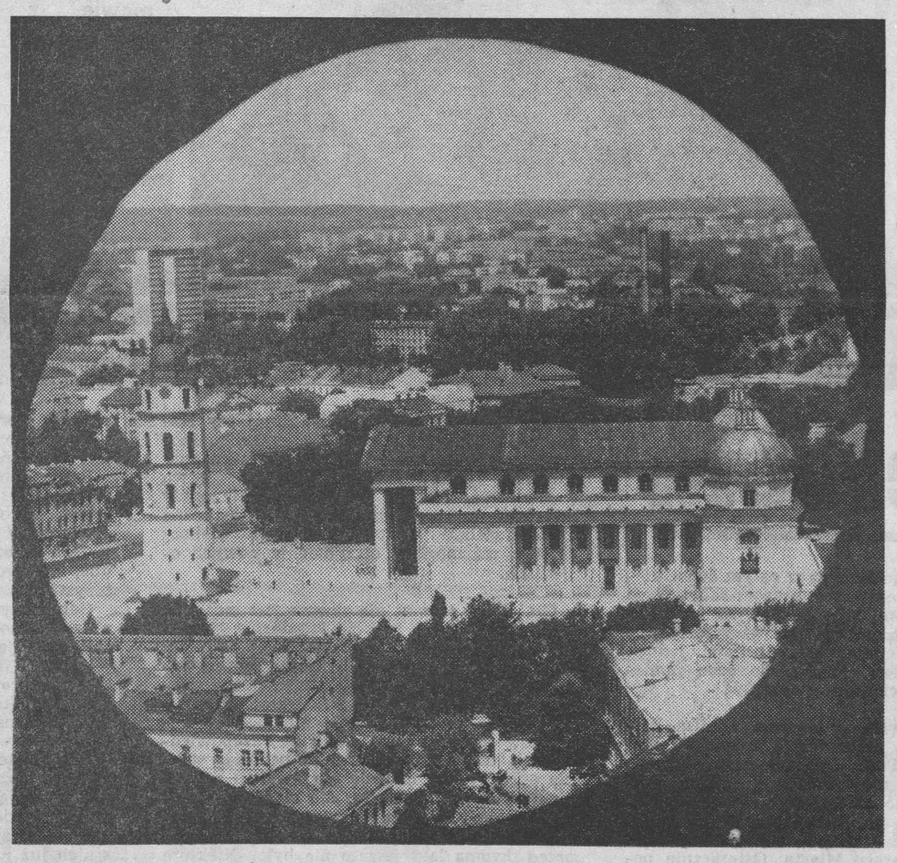

Panorama Wilna. Na pierwszym planie Plac Witolda z zabytkową katedrą mieszczącą w swym wnętrzu galerię malarstwa historycznego, głównie dzieł twórców związanych z Wilnem oraz dzwonnica, w której mieści się m. in. punkt informacji turystycznej. Fot. Ch. Levino

naszym zdaniem

PACJENT CZEKA

Zdrowie rzecz cenna, można powiedzieć najcenniejsza, bo największe nawet radości życia tracą swój efekt, jeśli człowiekowi coś dolega. Nigdy więc chyba nie za dużo troski o zdrowie własne i... bliźnich. To drugie odnosi się przede wszystkim do lekarzy, bo przecież opieka nad zdrowiem ludzkim jest ich profesją, chciałoby się rzec — powołaniem.

Właśnie w tym rzecz na ile profesja, a na ile powołanie. Niekiedy chyba tym pierwszym i to w nie najlepszym wydaniu skoro utarło się powiedzenie, że trzeba mieć końskie zdrowie żeby się leczyć. Można też chyba uzupełnić je innym obiegowym powiedzonk'em, że konieczne są też stalowe nerwy.

Staje człowiek w kolejce do okienka rejstracji pacjentów i już denerwuje się, czy obejmie go limit dziennych przyjęć, czy też okaże się, iż czekał na próżno. Jeśli został wpisany siada (lub staje) w korytarzu przed gabinetem lekarskim i czeka, czeka... Najpierw na pana doktora, który najczęściej pojawia się ze znacznym opóźnieniem, potem na swoją kolejność i rozmyśla.

A może mam niewydolność krążenia tak jak ta tęga pani, która jest trzecia w kolejce, nie wykluczone jest również owrzodzenie żołądka, podobnie jak u młodego człowieka trzymającego w ręku plik klisz z prześwietlenia.

Pacjent zaczyna wsłuchiwać się w rytm własnego serca — chyba przyspieszony. W żołądku coś jakby pieczenie. Lekki zawrót głowy świadczy zapewne o ogólnym osłabieniu organizmu. Jest więc na pewno chory, chociaż przyszedł tylko na okresowe badanie kontrolne i nie odczuwał przedtem żadnych dolegliwości. Siedzi więc człowiek (lub stoi) w poczekalni przychodni rejonowej i im bliższy jest moment zetknięcia się oko w oko z lekarzem, tym coraz bardziej nerwy odmawiają mu posłuszeństwa.

Kiedy dzieliłem się tymi refleksjami z kolegą, ten mnie ofuknął: co tam będziesz dzielił włos na czworo, wiadomo, że na wizytę u lekarza trzeba czekać w kolejce, a odporność psychiczna to już inna sprawa. Opowiedział mi natomiast historyjkę z własnych doświadczeń, będącą wymownym dowodem tego, że znieczulica szerzy się także wśród ludzi medycyny.

Otóż lekarz z przychodni zakładowej skierował mojego kolegę na konsultację do poradni gastrologicznej. Tam mu jednak oświadczono, że trafił o szczebel za wysoko, przedtem powinien się zgłosić w specjalistycznej poradni przyszpitalnej w swoim rejonie. Obowiązuje wszak również w tej dziedzinie gradacja kompetencji. Pacjent udaje się więc pod wskazany adres, zostaje zarejestrowany i oczekuje na spóźniającego się konsultanta. Gdy wreszcie dobrnął do gabinetu lekarza — specjalisty, ten nie przystępuje natychmiast do badania lecz studiuje wnikliwie skierowanie. Następnie poleca pacjentowi zaczekać przed gabinetem, a sam udaje się do pokoju, na drzwiach którego wisi tabliczka z napisem „Rejestracja" i tam prowadzi głośną wymianę zdań. Trwa to dość długo. Wreszcie lekarz wchodzi i poleca pacjentowi zgłosić się w tejże rejestracji. Tam już sprawa trwa krótko: konsultacja nie odbędzie się, pacjent może natomiast zapisać się na normalną wizytę do lekarza gastrologa w tejże poradni przyszpitalnej. Termin wizyty za miesiąc.

Mój kolega jest w trakcie oczekiwania na tę wizytę i ma wiele czasu na rozmyślania. Wydedukował np., że gdyby ów konsultant w przyszpitalnej poradni nie stracił 30 minut na kwestionowanie formalnych podstaw wizyty konsultacyjnej, to starczyłoby tego czasu na zbadanie go i wypisanie diagnozy. Wszystko opowiedział mi w przekonaniu, że wykorzystam te fakty w felietonie. Potem jednak doszedł do wniosku żebym tematu nie podejmował.

— Jeśli jestem rzeczywiście chory i trzeba będzie np. poddać się operacji, mogę trafić w szpitalu na skrytykowanego z mojego powodu lekarza — stwierdził z lękiem w oczach.

Nie chcę wyrządzić koledze przysługi niedźwiedziej, dlatego też, już po napisaniu felietonu wykreśliłem nie tylko inicjały imienia i nazwiska konsultanta ale także nazwę miasta. Zresztą ja sam też nie chcę palić mostów za sobą. Nigdy nie wiadomo do jakiego konsultanta i kiedy przyjdzie się zgłosić.

JERZY KOWALSKI

Filmowe premiery września

Wrzesień jest tradycyjnie miesiącem filmu polskiego. Będzie zatem okazja przypomnienia znaczących dzieł naszej kinematografii — filmów dobrych i lubianych. Poza powtórkami — we wrześniu wejdą na ekrany trzy nowe filmy polskie.

„REBUS" jest pełnometrażowym debiutem znakomitego młodego dokumentalisty, autora cenionego obrazu „Szkoła podstawowa" — TOMASZA ZYGADŁY. Bohaterem filmu „Rebus" jest człowiek z marginesu społecznego, który w pewnym momencie podejmuje decyzję rezygnacji z beztroskiej egzystencji przywódcy małomiasteczkowych nierobów i próbuje rozpocząć nowe, uczciwe życie. Interesującym kontrapunktem dla głównego bohatera jest postać młodego naukowca, który podstępnie wślizguje się do owej grupy, aby zebrać materiały o środowisku marginesu. Jego postępowanie i oblicze moralne okażą się dużo bardziej dyskusyjne, niż postawa przywódcy chuliganów.

Aktor, reżyser i scenarzysta STANISŁAW BREJDYGANT debiutuje filmem „ZAKRĘT". Tematem „Zakrętu" jest analiza postawy współczesnego menadżera, człowieka sukcesu, bez reszty oddanego swej pracy „kapitana przemysłu", który uświadomiwszy sobie nagle, że zbliża się do progu starości — dokonuje wewnętrznego rozrachunku z samym sobą. Nie brak tu momentu refleksji nad złudną wartością cywilizacyjnego postępu, przeciwstawianego czystości i harmonijności świata przyrody.

„MILIONER" w reżyserii SYLWESTRA SZYSZKI ukazuje dramat człowieka, który wyrastając ponad przeciętność, popada w konflikt ze swoim otoczeniem.

Temat minionej wojny pozostaje nadal w zasięgu zainteresowań kinematografii radzieckiej. Obok filmów epickich powstaje wiele skromnych dramatów kameralnych, niosących prawdę o powikłanych ludzkich losach, o rozdzielonych rodzinach, o dzieciach, które zostały same. Takim właśnie skromnym w najlepszym znaczeniu tego słowa filmem jest „WOJENNY PREZENT" w reżyserii ANATOLIJA WIECHOTKO i NATALII TROSZCZENKO.

Na motywach bajek Hansa Christiana Andersena opiera się scenariusz filmu BORYSA RYCARIEWA „KSIĘŻNICZKA NA GROCHU". W pięknych plenerach Jałty i wnętrzach starych zamków rozgrywa się baśniowa akcja dziecięcych lektur. W dużej mierze o wartości filmu decyduje znakomita obsada aktorska. W „Księżniczce na grochu' grają m. in. INNOKIENTIJ SMOKTUNOWSKI i ALEKSANDER KALAGIN.

Kinematografia jugosłowiańska proponuje nam temat partyzancki. W przeciwieństwie do serii wielkich rekonstrukcji batalistycznych, opartych na autentycznych, wężowych wydarzeniach „partyzanckiej wojny" na terenach Jugosławii, film ZDRAVKO VELIMIROVIĆA „WZGÓRZA ZELENGORY" jest luźną trawestacją historycznych zdarzeń, a konkretnie walk o Sutjeskę. Reżyser tego filmu główną rolę powierzył znanemu aktorowi i reżyserowi radzieckiemu SIERGIEJOWI BONDARCZUKOWI.

Francusko-włoski obraz „TAJEMNICA" w reżyserii ROBERTA ENRICO należy do fali filmów typu „Syndykat zbrodni", „Rozmowa", „Dzień szakala", wyrażających niepokój wobec tajemniczych wydarzeń, których widownią stał się współczesny świat. Kulminowały te filmy w epoce afery Watergate, podsycając nastrój zatrwożenia wynikającego z faktów ujawniania się różnych potężnych i złowrogich sił społecznych i politycznych. „Tajemnica" zawiera arsenał chwytów właściwych klasycznemu thrillerowi. Walorem filmu Roberta Enrico jest koncertowa gra doskonałych aktorów — JEAN-LOUIS TRINTIGNANTA, MARLENE JOBERT i PHILIPPE NOIRETA.

„POWRÓT RÓŻOWEJ PANTERY" jest angielską komedią sensacyjną, którą reżyserował BLAKE EDWARDS. Film bawi widza nieprawdopodobnymi gagami, których ośrodkiem jest zawsze tak samo niezręczny, głupkowaty i w końcu zwycięski inspektor Clouseau, swego rodzaju Don Kichot idący ku celowi przez trud, cierpienie i nieustanną kompromitację.

Historia niezręcznego nauczyciela matematyki, zaplątanego w romans z gwiazdą spaghetti-westernów — to temat filmu francuskiego „DIABLI MNIE BIORĄ" — komedii sytuacyjnej opartej na czarnym humorze, cytatach z amerykańskiej burleski i satyrze obyczajowej.

B. PEZOWICZ

W tartaku na Lipowcu

W zatoce jeziora Białego, flisacy z Lipowca przebywają przez wiosnę, lato i jesień. Już tu, na wodach jeziora, rozstrzygają się losy drewna i jego przeznaczenia.

Stare tradycje i nowoczesność

Wszystko w tej klasyfikacji jest ważne. Barwa drewna, smukłość, rysunek słojów. Cechy techniczne muszą być określone bezbłędnie. Tę umiejętność zdobyli flisacy—brakarze w ciągu kilku pokoleń, uczyli się od ojca i dziada. Mówią, że takiego drewna jak na Lipowcu nie znajdziesz nigdzie. Co prawda drewna jest więcej na przykład w Szwecji i Norwegii, ale przecież nie takiego doskonałego jak w Puszczy Augustowskiej.

Wszyscy tu kochają puszczę, lubią patrzeć na szumiące jeszcze drzewa, zasłaniające horyzont. Ale muszą lubić też i drewno. Z sentymentem pokazują album ze starymi fotografiami, gdzie na pierwszej stronie wklejono zdjęcie z r. 1924.

— *Tak wyglądało nasze osiedle na Lipowcu. Ta sama ulica, a nie do poznania. Wszystkie domki stoją w puszczy, wśród sosen. Prawdziwa leśna osada...*

Teraz ścianę lasu widać daleko na horyzoncie. Las się oddala.

*

Sam tartak w Lipowcu zajmuje 57 ha powierzchni na lądzie i wodzie, gdyż liczą się także akweny, gdzie drewno leżakuje. Właśnie dzięki temu, że osada leży wśród jezior i blisko Kanału Augustowskiego (a transport wodny jest najtańszy), tu też w 1916 roku powstał tartak. Wtedy Lipowiec był ważny. Miał własną bocznicę kolejową i pierwszą linię elektryczną, która dawała prąd także miastu.

Dzisiaj zresztą Lipowiec też jest ważny. Tartak, zatrudniający 250 robotników, należy do najbardziej zmodernizowanych. I dlatego też inne tartaki z zazdrością patrzą w stronę Lipowca, gdzie proces technologiczny jest zmechanizowany i praca nie tak ciężka.

O modernizacji mówią tu wszyscy i wszyscy też są doskonale zorientowani, co to daje zakładowi. Każdy oczywiście na swój sposób. Na razie starzy robotnicy z niedowierzaniem patrzą na przykład na proces suszenia drewna. Kiedyś, nie tak dawno zresztą, suszyło się drewno pod gołym niebem. Na placu leży drewno i trzy miesiące, suszy się powoli. Dzisiaj w nowoczesnych suszarniach drewno schnie szybko i od razu idzie do magazynów.

O wózkach transportowych zastępujących pracę 22 ludzi różne zdania mają robotnicy i mechanicy. Taki wózek to dla robotnika wybawienie. Nie musi już sam ciągać tych kłód po placu.

Najgorzej jest gdy wózki zaczynają się psuć. Mechanicy są wówczas bezradni. Mimo najszczerszych chęci, nie są w stanie usunąć awarii. Wózki pochodzą z różnych zagranicznych firm i dostawa części zamiennych trwa bardzo długo. W każdym razie za długo dla tartaku, który ma swoje plany i musi je realizować.

W roku bieżącym plan przetarcia wynosi 75 tys. m sześc. drewna. Tarcica z Lipowca idzie na potrzeby lotnictwa, przemysłu stoczniowego, meblowego, 50 proc. przeznacza się na eksport.

— *Są to bardzo ważne zobowiązania* — mówi zastępca dyrektora, inż. STELLA OLESZKIEWICZ. — *Nasz Lipowiec wyrobił sobie dobrą markę w kraju i na świecie. Bardzo zależy nam na tym, aby nie stracić na dobrej opinii. Mechanizacja była więc niezbędna. Wymieniono obrabiarki, pracują nowoczesne traki, gdyż stare nie mogły już podołać pracy na trzy zmiany...*

★

W jednym z wydziałów spotykamy brygadzistę Mieczysława Tomkiewicza. Tu produkują elementy budynków inwentarskich. Są to części wsporne pod dach, stanowiące ramę budynku. Wyglądem przypominają kije do hokeja, więc mówi się tu po prostu „hokejówki".

Brygada Tomkiewicza, składająca się z siedmiu robotników, wykonuje miesięcznie 130 elementów, często i więcej. W ogóle należą do przodujących w zakładzie, posiadają tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Tomkiewicz poza pracą zawodową pełni wiele funkcji społecznych.

W zakładzie pracuje 15 lat. On i jego brat są w rodzinie pierwszymi drzewiarzami. Obaj należą do najlepszych w swoim zawodzie. Są młodzi. Ale być może, kiedyś po latach powiedzą o nich, że rozpoczęli w rodzinie Tomkiewiczów tradycję drzewiarza. Bo faktem jest, że nie tak zresztą dawno młodzież z tartaku uciekała. Dzisiaj, po modernizacji, widać przy tych wszystkich nowoczesnych urządzeniach coraz więcej młodych. A tak naprawdę przyciąga młodzież i nowoczesność maszyn i praca przy drewnie, która na Lipowcu nie jest już taka ciężka.

Zresztą, któż będzie dbał o podtrzymanie dobrych starych tradycji, jak nie młodzi? — mówią na Lipowcu, w tartaku, który istnieje już ponad 60 lat.

ANNA ZAREMBINA

Nr 199 (8290) 2—3—4.IX.1977 r.

Aktywność czy próżnowanie?

Prawdopodobnie jesteśmy świadkami — nie zawsze zdając sobie z tego sprawę — jednego z najbardziej pasjonujących procesów współczesności, którego najdalsze konsekwencje dla kultury ludzkiej są dziś trudne do wyobrażenia. Tym procesem, traktowanym już serio przez socjologię i politykę, jest rozrastanie się czasu wolnego, która to kategoria była w nieodległej przeszłości w ogóle nieznana.

Tradycyjnej kulturze ludowej obce było pojęcie czasu nie wypełnionego pracą w polu i zajęciami gospodarskimi. Dni świąteczne i okres karnawału, który u podłoża też miał charakter sakralny — zapewniały wypoczynek i odnowienie sił. Wszelkie formy zabaw i powstawanie dzieł sztuki również wiązały się z czasem świątecznym. Właściwie dopiero wieś współczesna, i to nie wszędzie, odrzuca wzorzec pracy od świtu do nocy.

W środowiskach robotniczych jeszcze przed kilkudziesięciu laty czas wolny był równie pustym dźwiękiem, co we wsi pańszczyźnianej. Praca — wyniszczająca i ponad siły — trwała po kilkanaście godzin — i to od najmłodszych lat aż po zupełne zniedołężnienie. Po raz pierwszy stał się czymś realnym jako jedno z dobrodziejstw rewolucji społecznej, a rozrastać się zaczął wraz z postępem cywilizacji, pojawianiem się coraz to nowych wynalazków i wzrostem wydajności pracy.

Oponenci zakrzykną teraz, że wolny czas był jednak czymś codziennym i dobrze znanym u góry drabiny społecznej. Szlachcicowi nigdy nie wydawało się godne brudzić rąk pracą, później przejęła to przeświadczenie w trochę złagodzonej formie burżuazja. Nie będzie jednak błędu, jeśli — oddawszy szacunek przypadkom zajmowania się polityką, sztuką, a także robieniem interesów — zdamy sobie sprawę, że był to czas trwoniony pasożytniczo, zatem daleki od naszych dzisiejszych pojęć.

Bardziej przekonałoby mnie stwierdzenie, że czas wolny znany był w baśni i utopii. Wyrażając tęsknoty wszystkich obciążonych nad siły, dręczonych przekleństwem pracy dla kogoś, przybierał jednak nieodmiennie formę słodkiego leniuchowania bez żadnych obowiązków, trwającego wiecznie. Mit rajski, głęboko zakorzeniony, jest tego najwyrazistszym przykładem. Nie znając ciężaru bezczynności i nudy anonimowi autorzy — plebejusze nie mogli wyobrażać sobie inaczej najszczęśliwszego sposobu życia, niż jako próżnowanie bez żadnej troski.

Uwolniwszy się w skali całego społeczeństwa od widma pracy jako przymusu działającego przez całe życie, zyskawszy prawo do odpoczynku i dysponowania własnym czasem wedle woli i upodobań — jeszcze nie potrafimy z tego w pełni korzystać. Ciąży nad nami tradycja próżnowania, i ta z baśni o wylegujących się leniuchach, i ta przejęta z obyczaju szlacheckiego. A więc skłonność do nieumiarkowanego ucztowania — z tą tylko modyfikacją, że coraz rzadziej przy stole, do bezmyślnych rozrywek i do bijatyk. Obserwacje uczą, że życie towarzyskie cokolwiek wyrodnieje; przeraża nieumiejętność zorganizowania sobie zabawy i wypoczynku, uczestniczenia w życiu zbiorowym, korzystania z dobrodziejstw kultury i sztuki.

Zbyt wolno zdobywa sobie zwolenników twierdzenie, że czas wolny musi być wypełniony aktywnością, sensownie zaplanowany i wykorzystany z maksymalnym pożytkiem. Nie ma, bo nie może być jakiejś uniwersalnej recepty, jak i czym go zapełnić. Ale jego ilość bezustannie rośnie, co stwarza pilne zapotrzebowanie na pozytywne rozwiązania, a choćby nawet nowe pomysły i propozycje. Odpowiedzialność za sposoby spędzania czasu wolnego ciąży w pierwszym rzędzie na pracownikach socjalnych, organizatorach wypoczynku i życia kulturalnego, artystach, uczonych, działaczach. Trzeba wykorzystać naturalne, głęboko w ludziach zakorzenione tęsknoty do życia bujnego i twórczego, do rozwijania zdolności i umiejętności, do społecznego uznania i sukcesu.

J. KWASOWSKI

Drzewiarze swemu miastu

Stało się już tradycją, że wczesną jesienią w Hajnówce odbywają się festyny robotnicze. Organizatorem najbliższego jest załoga Hajnowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego. Pragnie ona zapewnić społeczeństwu godziwą i przyjemną rozrywkę w ciągu dwóch wolnych od pracy dni, tzn. 3 i 4 września br. Imprezy odbywać się będą pod hasłem „HPPD swemu miastu".

W SOBOTĘ, 3 bm., o godz. 13 festyn otworzy impreza artystyczna dla dzieci. O godz. 14 natomiast w amifteatrze wystąpi zespół kurpiowski z Nowogrodu, któremu towarzyszyć będzie gawędziarz ludowy — Stanisław Ceberek, a następnie zespół wokalno-muzyczny „Elektrony" z Zakładu Energetycznego w Białymstoku oraz grupa tańczących dziewcząt ze Spółdzielczego Domu Kultury.

Bardzo atrakcyjnie zapowiada się turniej wiedzy o HPPD — z licznymi nagrodami rzeczowymi, z których pierwsza — to wersalka typu „Jerzy".

Wieczorem zaś w amfiteatrze odbędzie się zabawa dla mieszkańców Hajnówki. Do tańca przygrywać będzie zespół ZDK „Leśnik".

Nazajutrz, tzn. W NIEDZIELĘ, 4 bm. o godz. 15 odbędzie się oficjalna uroczystość, która zainauguruje nowy rok kulturalno-oświatowy w Hajnowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego. W części artystycznej wystąpi zespół estradowy „Włókniarz". (CH)

SPOTKANIA FILMOWE w AUGUSTOWIE

Zobaczyć Himilsbacha

Coraz częściej słyszy się głosy, że film zdominował nasze życie kulturalne; właśnie ta dziedzina sztuki penetruje najwnikliwiej rzeczywistość społeczną, ona to mówi o tym, co współczesnego Polaka interesuje najbardziej, et cetera. Przyznać trzeba od razu: nie dla weryfikacji owej oryginalnej tezy znalazłem się na Obozowych Spotkaniach Aktywu Kultury w Augustowie - Borkach, zmamił mnie, wstyd przyznać, mit Jana Himilsbacha — pisarza i aktora charakterystycznego.

Więc po pobycie pisarza w Augustowie jego mit jak należy się spodziewać, wzbogaci się o parę anegdot. Posiada on bowiem dar budowania swoim zachowaniem sytuacji niedokończonych. Kto chce niech opowieści o nich kolportuje, interpretuje, opiniuje, wykańcza. Taką zabawę — proponuje Himilsbach.

W tymże duchu przebiegło spotkanie autorskie, jakie dał w augustowskim ośrodku wczasowym Białostockiego OPRF-u. Spotkanie wypadło w antrakcie wieczorka pożegnalnego kolejnego turnusu, na stołach piętrzyły się stosy bigosu przybrane gustownie „żytniówką". W ten czas pożegnań wprowadzono pisarza. Należało się streszczać, co też uczynił:

— Napisałem cztery książki — rozpoczął. — Dwie się ukazały, dwie nie. Wystąpiłem w dwudziestu, może... dwudziestu pięciu filmach. Przez przypadek poznałem młodego człowieka, reżysera, zaproponował, żebym zagrał w jego filmie, miałem trochę czasu, zgodziłem się. Potem poznałem przyjaciela tego reżysera, zaangażował mnie. Przyszli z propozycjami inni... Proponowano mi, jak pewno zauważyli państwo w telewizji, głównie role dozorców.

W tym tempie streściwszy swój dorobek, zaproponował najpoważniej (!!!)). — Jeśli państwo chcą się jeszcze czegoś dowiedzieć, proszę pytać. (Pytanie było jedno. — Czuje się pan bardziej filmowcem, czy pisarzem? — Odpowiedział: — Naprawdę, to film mnie nudzi. Literatura? Żeby napisać książkę, trzeba się naharować...). Dyskusji z Himilsbachem nie podjęto. Zaczęła się zabawa, powstanie nowa anegdota.

Konwicki nazwał Himilsbacha „filozofem spod budki z piwem". Budka z piwem... Miejsce do rozmyślań dobre, jak każde inne. Ważne, kto pod nią stoi. Niewykluczone, że można z tego miejsca zobaczyć więcej niż z Pałacu. Więc opowiadając historyjki o Himilsbachu, warto o tym pamiętać.

Wracając do OSAK-u... Przebywało na obozie około dwustu młodych ludzi, głównie z woj. białostockiego. Niewielkie grupki początkujących literatów, dziennnikarzy, filmowców - amatorów i blisko 150 „upowszechniaczy kultury filmowej" — pracowników instytucji związanych z filmem, członków Dyskusyjnych Klubów Filmowych, animatorzy akcji ZSMP „Z filmem na ty". Imprezę zorganizował Zarząd Wojewódzki ZSMP, przy współudziale m. in. Ośrodka Kultury Filmowej przy Okręgowym Przedsiębiorstwie Rozpowszechniania Filmów i specjalizującego się poniekąd w mecenacie artystycznym — Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłu Lekkiego (!)

Organizatorom OSAK-u „chodziło głównie o to, by uczestnicy obozu przyswoili umiejętność rozumnego kontaktu ze sztuką", w tym celu odbywały się codziennie projekcje — dwóch, trzech filmów. Poczynając od „Człowieka z marmuru", przez „Rejs" i „Przepraszam, czy tu biją" — Piwowskiego, „Barwy ochronne" — Zanussiego, na „Bliźnie" — Kieślowskiego i „Palcu Bożym" Krauzego kończąc. Wszakże jednak, prócz znakomitego utworu Ryszarda Czekały — „Zofia" (Wielka Nagroda na XX Międzynarodowym Festiwalu Filmów Autorskich w San Remo w 1977 roku) wszystkie one znalazły się w szerokim rozpowszechnianiu. Kto jak kto, lecz uczestnicy tego akurat obozu musieli je widzieć.

Fakt, pokazano kilka dzieł kinematografii obcej i to tych z „Filmoteki", czyli nie wyświetlanych od paru lat w kinach. Dla generacji dwudziesto- i mniej - latków obejrzenie „Toma Jonesa" — Richardsona, „Makbeta" — Orsona Wellesa czy „Tronu we krwi" — Kurosawy, mogło być przeżyciem interesującym.

Zresztą zaproszono kilku krytyków filmowych, żeby „wtajemniczali". Czy to jednak za sprawą nieśmiałości uczestników obozu, czy też doboru krytyków sami doktorzy prawie, więc dr Andrzej Werner, dr Jerzy Niecikowski, dr Stanisław Morawski), prezentujących dość podobny sposób patrzenia na X Muzę — wspólne dyskusje rodziły wątłe raczej owoce. Podobnie spotkania z twórcami. Podczas ważnego wieczoru z Olbrychskim „Aktor, któremu ufa widz, nie powinien brać ról, będących chałturą w swym założeniu, nieuczciwych zgoła..") padły dwa pytania. Z kolei dyskusja po „Przepraszam czy tu biją" przerodziła się w kumoterskie poklepywania się fachowców.

Zatem — w trosce o żywszą wymianę myśli — trzeba by chyba w przyszłości zweryfikować dotychczasowy system naboru uczestników, uściślić kryteria samych propozycji filmowych no i sprosić więcej interesujących ludzi naszego kina.

W przyszłości... „OSAK-77" był bowiem w sumie jednak imprezą pożyteczną, zatem warto by ją kontynuować. Na pewno uczestnicy obozu wzbogacili swoją wiedzę o kinie. Lepiej więc, niż dotychczas, mogli będą pełnić swoją rolę upowszechniaczy kultury filmowej w owym trójstopniowym (twórca, krytyk, lider nieformalnej grupy) mechaniźmie kształtowania opinii społecznej o sztuce. Wszak nie kto inny, jak oni, urabiają gusty szerokiej publiczności kinowej. Od tego zaś jakich mamy widzów zależy w pewnym sensie kształt polskiego filmu.

No i przeżycia w postaci obcowania z twórcami (było parę nazwisk), których na obozie darzono cierpliwą, aczkolwiek dyskretną adoracją. Twórcy zaś przyjechali po prostu wypocząć. Więc podziwiali zachody słońca, trochę ruchu — pływanie, dobrze widziany był tenis. Najwięcej jednak mówili o oczyszczającym kontakcie z naturą (w Augustowie???). Po wieczornych pogwarkach o aktualnościach personalnych z Warszawy, w poczuciu dobrze spełnionego odpoczynku, zanurzali się w pościeli.

Jan Himilsbach kładł się najpóźniej.

A. RÓŻALSKI

Jan Himilsbach w rozmowie z red. Waldemarem Chołodkowskim. Fot. — A. Ciulkin

INFORMACJE ■ PROPOZYCJE

W sobotnim „Studio 2" będziemy mieli okazję usłyszeć jeszcze raz jedną z uczestniczek festiwalu sopockiego 77 — Rozę Rimbajewą.

CAF

Warto obejrzeć

W TELEWIZJI

„POLNISCHE WIRTSCHAFT"

W pierwszą rocznicę śmierci poety — STANISŁAWA GROCHOWIAKA i 38 rocznicę wybuchu II wojny światowej zobaczymy widowisko „Polnische Wirtschaft", oparte na dwóch elementach: poemacie Grochowiaka i albumie — szkicowniku niemieckiego korespondenta wojennego z kampanii wrześniowej — Wilhelma Petersona pt. „Totentanz in Polen" („Taniec umarłych w Polsce"...). Całość widowiska utrzymana jest w tonie narodowego reguiem, połączonego z gorzkim pamfletem na zbrodniczą argumentację hitleryzmu. (Piątek, 2 bm., godz. 16.30, pr. I).

„CIENIE ZANIKAJĄ W POŁUDNIE"

Film pod tym tytułem zyskał swego czasu sympatię widowni ze względu na znakomitą grę aktorów i realizm dziejów wsi syberyjskiej. Siedmioodcinkowy serial produkcji radzieckiej przedstawia dzieje tej wsi od okresu przedrewolucyjnego, poprzez lata walk o utrwalenie władzy ludowej, aż do końca lat czterdziestych. (Piątek, 2 bm., godz. 17.40, pr. I).

KINO NOCNE

W piątek, 2 bm. o godz. 23.15 w pr. I Kino Nocne wyświetli I część filmu obyczajowego produkcji angielskiej, zrealizowanego na podstawie powieści DANIELA DEFOE pt. „DOLE I NIEDOLE SŁAWNEJ MOLL FLANDERS". Jest to historia burzliwego życia osiemnastowiecznej kurtyzany. Film zrealizował DONALD Mc WHINNIE. Drugą część tego filmu zobaczymy w sobotę, 3 bm. o godz. 22.50 pr. I.

STUDIO - 2

Kolejne Studio — 2 nadawać będzie swój program w sobotę, 3 bm. już od godz. 13.45 w pr. I. Zebrani w studio TV eksperci odpowiadać będą na pytania, dotyczące nowego systemu oświatowego. Gośćmi Studia—2 będą m. in.: ANDRZEJ MULARCZYK, WOJCIECH PSZONIAK i RYSZARD KAPUŚCIŃSKI. Po „Wieczorze z Dziennikiem" nadana będzie bezpośrednia transmisja z finału pucharu świata w lekkiej atletyce w Dusseldorfie.

„SAMOCHODY I LUDZIE"

W niedzielę, 4 bm. o godz. 10.45 w pr. I wyświetlony zostanie pierwszy odcinek francuskiego serialu dokumentalnego pt. „Samochody i ludzie" poświęcony dziejom samochodów. Pierwszy odcinek pt. „MECHANICY I ARYSTOKRACI" mówi o historii powstania silników samochodowych i obejmuje lata 1886—1908.

„MARCO VISCONTI"

W niedzielę, 4 bm. o godz. 20.30 w pr. I nastąpi jeszcze jedna inauguracja serialu filmowego. Będzie to sześcioodcinkowy dramat historyczny produkcji telewizji włoskiej pt. „MARCO VISCONTI". Film prezentuje wiele faktów historycznych z XIV wieku. Znajdziemy w nim także elementy przygody i wielką, romantyczną i nieszczęśliwą miłość. W roli głównej RAF VALLONE. (CH)

Z głową i sercem

Ciąg dalszy ze str. 5

Placem Witolda a Ostrą Bramą rozciąga się obszar gęsto poprzecinany wąskimi ulicami i jeszcze węższymi zaułkami, na których z trudem mieściły się nawet średniowieczne wozy. Właściwie każdy dom w tej dzielnicy — to bezcenny zabytek architektury sakralnej lub świeckiej. A tych domów są tu setki: kościoły, cerkwie, pałacyki, mieszczańskie kamieniczki, klasztory. I całe zespoły budowli, jak np. Wileński Uniwersytet. Krótko mówiąc wznosi się tu niemal wszystko, co zbudowano w Wilnie między XIV i XIX wiekiem.

Tylko nieliczne obiekty przetrwały mniej więcej w pierwotnym stanie. Większość w różnych okresach czasu przebudowywano, nadając im wygląd bardziej zgodny z duchem epoki. Które z tych nawarstwień pozostawić, a które usunąć? Jaki ostateczny wystrój nadać kamienicy, której parter i podpiwniczenia powstały w epoce gotyku, pierwsze piętro — w okresie panowania baroku, drugie — neoklasycyzmu, zaś całość zapacykowano tynkiem i „przyozdobiono" secesyjnymi figlasami na początku naszego wieku?

Rozumiemy znakomicie te problemy. Nie na darmo należymy do narodu, który w Europie — a tym samym w całym świecie — przoduje w dziedzinie ochrony zabytków i budzi powszechny szacunek swym szczególnym przywiązaniem do tego wszystkiego, co odziedziczył po przodkach. I nam jednak muszą imponować poczynania oraz zamierzenia wileńskich konserwatorów.

Całe lata trwała gruntowna analiza każdego budynku, gromadzenie materiału ikonograficznego. Przez cały ten czas w gronie fachowców — i nie tylko, bo generalna konserwacja takiego olbrzymiego zespołu zabytków to również problem ekonomiczny o niebagatelnej skali— toczyła się dyskusja nad przyszłością Starego Miasta. Ostatecznie postanowiono. że będzie to dzielnica turystyczno - rekreacyjna z gęstą siecią muzeów, galerii, kawiarenek, cukierni, restauracji, barów, sklepów z pamiątkami itd. Równocześnie jednak musi to być dzielnica mieszkalna, bo nie można przecież całej „starówki" przeobrazić w skansen.

I tu wyłonił się kolejny problem: jak zachęcić ludzi, aby zechcieli tu mieszkać? Zabytkowe kamienice są bardzo urocze, gdy się je ogląda z pozycji turysty, ale gdy lokator ma do wyboru: mieszkanie z wszystkimi wygodami w nowoczesnym bloku położonym w takim cichym osiedlu jak Łazdinaj czy Karoliniszki lub mieszkanie w „przedpotopowym" budynku bez wygód i w dodatku przy gwarnej, ruchliwej uliczce decyzję łatwo przewidzieć. Władze miejskie postanowiły zapewnić mieszkańcom Starego Miasta nie tylko wszelkie wygody, ale także większy metraż, niż mogliby otrzymać w nowych osiedlach.

Częściowy remont nie zawsze jest możliwy. Zazwyczaj bywa tak, że lokatorów trzeba przenosić do mieszkań zastępczych, bo gdy do zabytkowej budowli wkroczą konserwatorzy, pozostają z niej tylko zewnętrzne ściany. Latem tego roku na wileńskiej „starówce" można było zobaczyć całe zespoły budynków otoczone rusztowaniami. Przepowiednie działaczy i dziennikarzy do pewnego stopnia spełniły się. Istotnie nie mogłem poznać niektórych partii miasta, nie mogłem odszukać znanych mi kawiarenek i sklepików. „Odkrywałem" natomiast inne, których przed dwoma laty jeszcze nie było. Niektóre budynki poznawałem tylko dzięki pozostawionym w nienaruszonym stanie elementom. Niektóre uliczki są już niemal gruntownie odnowione, przynajmniej z zewnątrz jak np. przeuroczy zaułek Piles, „okupowany" w niektóre dnie przez wileńskich malarzy wystawiających tu swoje prace, jak ulica Muzealna (z galerią wystawową i mieszczącą się w podziemiach restauracją „Lokis"), biegnąca równolegle do niej ul. Antokolska itd.

Nowych budowli jest tu niewiele. Buduje się tylko to, co konieczne, aby zapewnić wygody mieszkańcom. Ale nawet kino „Spalis" przy ul. Gorkiego otrzymało zewnętrzny wystrój znakomicie harmonizujący z zabytkowym otoczeniem.

Prace konserwatorskie na Starym Mieście potrwają jeszcze wiele lat. Gdy zostaną ukończone, wprowadzi się zakaz wjazdu samochodami w tę dzielnicę. Postanowienie ze wszech miar słuszne zważywszy szerokość ulic, bezpieczeństwo stałych mieszkańców i turystów, a także budowli.

Generalny remont trwa nie tylko na „starówce". Chodniki przy Prospekcie Lenina, a zwłaszcza jego bocznicach — ul. Tatarskiej, Kapsuko, Giry i in. — co kilkadziesiąt kroków przegradzają rusztowania. Czasem odnawia się tylko elewacje, częściej przebudowuje także wnętrza. Zapotrzebowanie na mieszkania jest w Wilnie tylko nieco mniejsze niż w Białymstoku, nie są to więc operacje całkowicie bezbolesne. Można ich jednak dokonywać mając zaplecze w postaci rozległych osiedli, gdzie otrzymują zastępcze mieszkania lokatorzy remontowanych domów. Wielu z nich już nie wróci do starych kamienic, bo przeznacza się je m. in. na hotele, których Wilno wciąż ma za mało, zaś napływ turystów — zwłaszcza z Polski — olbrzymi. Trzeba zaś się liczyć z tym, że będzie jeszcze większy.

Za 10 lat Wilno będzie obchodzić 600-lecie otrzymania praw miejskich. Jeśli roboty konserwatorskie będą nadal prowadzone w takim tempie jak obecnie, w roku swego dostojnego jubileuszu miasto będzie wyglądało młodziej niż kiedykolwiek.

RYSZARD KRAŚKO

Recitale Wandy Wiłkomirskiej

Wielkim wydarzeniem muzycznym na Białostocczyźnie staną się niewątpliwie występy naszej znakomitej skrzypaczki WANDY WIŁKOMIRSKIEJ. Towarzyszyć jej będzie pianista Maciej Paderewski.

Wanda Wiłkomirska znana jest w całym świecie. Publiczność i krytycy cenią jej wirtuozowską technikę gry, czystość i głębię interpretacji utworów muzycznych.

Skrzypaczka jest laureatką wielu konkursów muzycznych. W 1946 roku przypadła jej druga nagroda w Międzynarodowym Konkursie Muzycznym w Genewie. W 1952 roku w Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. H. Wieniawskiego w Poznaniu zdobyła również drugie miejsce. Pierwszą nagrodę uzyskał wówczas Igor Ojstrach.

Wanda Wiłkomirska wystąpi w BIAŁYMSTOKU w poniedziałek, 5 września o godz. 19 w sali Filharmonii i we wtorek, 6 września o godz. 18, w sali Muzeum Okręgowego. Natomiast w HAJNÓWCE recital W. Wiłkomirskiej odbędzie się w środę, 7 września o godz. 18, w sali widowiskowej Domu Nauczyciela. Program recitali wypełnią utwory Beethovena, Francka, Bartoka, Szymanowskiego i Ravela. Bilety na koncerty w Białymstoku do nabycia w kasie Państwowej Filharmonii w Białymstoku. (so)

Spotkanie z Wacławem Kowalskim

W poniedziałek, 5 września, o godz. 20 przed seansem filmu „KOCHAJ ALBO RZUĆ" z widownią kina „Pokój" spotka się popularny aktor, odtwórca głównej roli Pawlaka w komediowej trylogii Sylwestra Chęcińskiego — WACŁAW KOWALSKI. Dzieje rodu Pawlaków i Karguli z dużym powodzeniem są prezentowane na ekranach aż trzech kin. W „Pokoju" i w „Tonie" wyświetlana jest ostatnia część trylogii — „Kochaj albo rzuć", zaś poprzednie filmy z tej serii — „Sami swoi" i „Nie ma mocnych" są aktualnie prezentowane na ekranie kina „Syrena". (bop)

Dla miłośników aktorstwa

Wszyscy, którzy chcieliby spróbować swych sił w zespole teatralnym i kole poezji, mogą zgłaszać się już od dziś do Wojewódzkiego Domu Kultury w ŁOMŻY, przy ul. Sadowej 12. Zapisy osób w wieku 16—25 lat przyjmowane będą do 10 września.

12 i 13 września w klubie „KUBUŚ" odbędą się eliminacje zgłoszonych osób. Kandydaci muszą przygotować na nie dziesięciominutowy program poezji i prozy, prezentowanej z pamięci lub czytanej. (nom)

Koła zainteresowań już pracują

Z dniem 1 września br. wznowił swoją działalność Dom Kultury Kolejarza w Białymstoku. Koła zainteresowań: plastyczne, teatralne, muzyczne i fotograficzne zapraszają na zajęcia. Wszyscy chętni powinni się zgłosić w Domu Kultury [illegible] przy ul. Zwycięstwa 10, codziennie w godz. 8—14. (CH)

Lalki zapraszają

Białostocki Teatr Lalek zaprasza na widowisko „Leć głosie po rosie" według Oskara Kolberga. Tekst — Natalia Gołębska, reżyseria — Edward Dobraczyński, scenografia — Ali Bunsch, opracowanie muzyczne — Sławomir Czarnecki. Widowisko to wznowione po przerwie urlopowej grane będzie w sobotę, 3 bm. o godz. 16.30 i w niedzielę, 4 bm. o godz. 11 i 16.30.

Ze spektaklem tym Teatr Lalek wystąpi w tym miesiącu na Ogólnopolskim Festiwalu Sztuk Lalkowych w Opolu. Będzie on również nagrany dla telewizji. (sak)

[29]

Vytautas Bubnys

Trzy dni w sierpniu

Tłumaczyła z rosyjskiego ELŻBIETA WASSONGOWA

Choć w dal mnie los poniesie,
Przyjaciół znajdę tam...

Bodaj te głosy woda pochłonęła! Jednakże nie pochłania — nieważkie i lżejsze od wiatru, są jednak cięższe od głazu. Dainius chętnie złapałby każdego krzykacza za kołnierz i razem z głową zanurzył w wodzie — niech się zachłyśnie i umilknie, jeśli inaczej nie można. No cóż, z pewnością jest nienormalny (koledzy nieraz się z niego śmieli), jeśli wieczorną ciszę uważa za coś najświętszego z całej doby — można się w tę ciszę wsłuchiwać bez końca i tak wiele się usłyszy... nawet to, co szepce własne serce. A co dopiero nad jeziorami! Takie samo uczucie przeżył kiedyś na koncercie. Był to niezwykły koncert, człowiek czuł na nim swoją wielkość a zarazem nicość. Dainius wykonał na czas powierzone mu zadanie i miczenan w nagrodę dał mu przepustkę do miasta. Tej niedzieli tak długo spacerował po Odessie, aż zobaczył afisz i na nim litery: „Dawid Ojstrach". Kupił bilet, w sali filharmonii odnalazł swoje miejsce i usiadł. Przypomniała mu się orkiestra szkolna, porzucone skrzypce, płyty z nagraniami oper, które czekały na niego w domu i słowa Szarune: „Będziesz muzykiem!" Na szkolnych koncertach Szarune klaskała najdłużej, i Dainius wiedział, że to jego tak oklaskuje! Marzył, że zostanie takim skrzypkiem, jak... jak... Teraz z niepokojem czekał na pojawienie się człowieka, którego znał cały świat. Człowiek ten wyszedł, ujął skrzypce i Dainius na całą godzinę pogrążył się we śnie. Lekki jak puszek unosił się nad rodzinną wioską, nad jeziorem, a Szarune coś do niego mówiła i czuł jej oddech na policzku. Zagrzmiały oklaski, a on siedział z opuszczonymi rękami i gdzieś w głębi jego duszy nadal rozbrzmiewała melodia.

Dainius napisał do Szarune: „Byłem wczoraj na koncercie. Tobie to dobrze, ty możesz choćby co dzień hodzić na koncerty... Mnie jednak, kiedy słucham dobrej muzyki, bardzo boli, bo w szkole chwalono: „Ależ jest muzykalny, ma absolutny słuch!" Dlaczego więc szanowni pedagodzy n' powiedzieli mi: „Pracuj usilnie, pracuj i przenieś się do miasta do szkoły muzycznej". Nie powiedzieli, bo potrzebny im był grajek na szkolnych wieczorkach, więc na tym rzępoleniu wszystko się skończyło".

Dlaczego znów myśli o Szarune? Kiedyś ona także lubiła wieczorną ciszę... Siedzieli w łódce, wsłuchiwali się w odgłosy dobiegające ze wsi, w dalekie śpiewy i Szarune mówiła: „Ach, jak tu dobrze..." I Dainius potakiwał — cichutko, żeby dobre a zarazem zdradliwe jezioro nie uniosło w dal tego: „Dobrze". Było to jednak dawno i wtedy wokół jeziora panowała cisza.

— Johny! Uhu! — rozlega się na skraju lasu.

— Taka twoja mać! — w Koźlim Parowie.

Dainius zrywa się z kamienia, znika w krzakach, zdejmuje kąpielówki, wyżyma je, strzepuje i znów wkłada. Ubiera się. Po kąpieli człowiek czuje się lepiej, całodzienne zmęczenie jakby ręką odjął. Mija szum w uszach, kłosy już nie migają przed oczyma. Do jutra. Jutro ledwo słońce zliże rosę, kombajn znów pomknie dokoła pola. Tak już musi być. Dainius nie skarży się na swoją pracę, nie. I to wcale nie dlatego że dużo zarabia, że ma na książeczce sporo forsy (mógłby choćby dziś kupić samochód!). Istnieje inna, trwalsza więź, która przykuła go do maszyny. Przecież od dziecka lubił grzebać w różnych mechanizmach, wiecznie wszystko rozkładał i składał. Może to nie obojętność nauczycieli przeszkodziła mu zostać muzykiem, ale pociąg do techniki? — myśli Dainius. Jedna z tych dwóch namiętności musiała zwyciężyć. Jego skrzypcami stał się kombajn... Niezłe porównanie wymyślił, naprawdę jest nienormalny... Ale kto pierwszy powiedział mu: „Przyjdź do mnie"? Mama leżała w trumnie, ojciec poszedł załatwiać sprawę pogrzebu, a on siedział w kącie i rozmyślał, jak to teraz będzie. Zbliżał się wieczór, w izbie zbierali się ludzie. Z sieni dobiegła rozmowa, chłopi rozstąpili się — wszedł Trakimas niosąc oburącz ogromny wieniec z białych peonii. Zatrzymał się w nogach trumny i chwilę stał bez ruchu. Potem starannie oparł wieniec o trumnę, zobaczył Dainiusa i przysiadł na ławie. Dainiusa coś ścisnęło za serce, zadrżał, zaszlochał. „Bądź dzielny — przewodniczący położył mu rękę na kolanie i powtórzył cicho: — Bądź dzielny. Byłem młodszy od ciebie, kiedy pochowałem ojca, więc wiem, jak to jest".

Rano przysłał wszystkie kołchozowe samochody i długi kondukt ruszył na cmentarz. A kiedy wracali, Trakimas znów siadł przy Dainiusie: „Wiem, że matki nikt ci nie zastąpi, nie będziesz miał łatwego życia — mówił przygryzając wargę. — Masz jednak dobrego i pracowitego ojca. Możesz z niego być dumny. A w lecie, jeśli będziesz miał ochotę, przyjdź do naszych warsztatów remontowych. Przyjdź. Znam cię i dlatego namawiam..." I Dainius poszedł do warsztatów. Umiał już przecież prowadzić traktor, grabić siano. Przecież dawniej też w lecie nie siedział bezczynnie. Poszedł wiedząc, że nie ma nic milszego niż zapach ziemi świeżo zoranej na wiosnę, i białego jak śnieg bzu, nie ma nic piękniejszego od zorzy skąpanej w rosie i od obłoczków, jakie tworzą pyłki w gorące lipcowe południe nawisłe nad bezkresnym polem żyta. Niecierpliwie czekał na niedzielny wieczór, kiedy „przypadkiem" zachodził do nich Trakimas, siadał z ojcem na stercie kamieni pod płotem i zwrócony twarzą w stronę niebieszczącego się jeziora, rozmawiał o tym i owym. Ojciec mówił: „Poszedłbyś, Dainius, po gruszki..." Więc Dainius przynosił koszyk jabłek i gruszek, stawiał go na ziemi i sam siadał obok. Owoce ze starego sadu pięknie pachniały i Trakimas chwalił, mówił, że tak smacznych gruszek w życiu nie jadł,, a potem pytał: „No i co, Dainius, wytrzymasz przez całe lato?" „Wytrzymam, towarzyszu przewodniczący".

(Ciąg dalszy nastąpi)

radio i tv

PIĄTEK
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 13.00, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 0.11 Program nocny z Bydgoszczy; 5.06 Zielone Studio; 6.05 NURT; 6.25 Sygnały dnia; 8.10 Estrada przyjazni; 9.05 Poranne rozmaitości muzyczne; 10.08 Koncert orkiestr dętych; 10.30 Nowości radiowego studia; 11.00 Tu radio kierowców; 11.15 Kwadrans z E. Garnerem; 11.30 Melodie przed hejnałem; 12.25 Bydgoszcz na muzycznej antenie; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Od poloneza do mazura; 13.15 Dyskotekowe rytmy; 13.35 Na życzenie słuchaczy; 14.00 Studio „GAMA"; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Warszawa w piosence; 19.15 S. Moniuszko: „Milda"; 19.40 Z aktorskiego śpiewnika; 20.05 Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia; 20.20 Studio S-13: Transmisja z zawodów o Puchar Świata w lekkoatletyce; 22.30 Lądy znane i nieznane; 22.45 Studio „GAMA" zaprasza; 0.05 Kalendarz Kultury Polskiej; 0.10 Studio „GAMA".

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.00 Poranek muzyczny z Opola; 5.45 Melodie na dziś; 6.15 Aud. informacyjna o kursie j. rosyjskiego; 6.35 Gimnastyka; 7.00 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.10 Wybitni soliści w repertuarze muzyki dawnej; 7.50 Trzy tańce Mozarta; 8.00 Tu Jedynka; 9.30 My 77; 9.40 Dla przedszkoli: „Razem jest nam wesoło"; 10.00 Czytamy klasyków; 10.30 A. Borodin: „W stepach Azji Środkowej" — poemat; 10.40 Z mikrofonem przez trzy zmiany; 11.00 Sztuka pianistyczna H. Neuhausa; 11.45 Melodie kieleckie; 12.05 „Z mikrofonem przez wieś" — mag. T. Haładyja; 12.25 „Tam i Cam" — legenda wietnamska; 12.45 Rytmy i melodie świata; 13.00 Wychowanie muzyczne dla kl. I—II; 13.20 Muzyczny upominek; 13.35 Wokół spraw naszego stołu; 13.50 Operetka, jej twórcy i wykonawcy; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej; 14.25 Tu Radio Moskwa; 14.45 Utwory M. Musorgskiego; 15.30 Studio plus; 16.10 Antologia sonaty fortepianowej; 16.50 „Ten i drugi dom" — rep. Z. Brzozowskiego; 17.00 Amatorskie zespoły przed mikrofonem; 17.20 „Trzy czwarte wspomnienia" — fragm. książki; 18.00 XX Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej — Oliwa 77; 18.40 Ludzie, wśród których żyjemy; 19.00 Ze świata opery; 19.30 Brahms: II Kwartet A-dur; 20.17 Areopag; 20.37 E. Elgar: Koncert h-moll; 21.45 Wiadomości sportowe; 21.35 Muzyka jazzowa; 22.00 Teatr PR: „Dwie baśnie japońskie"; 22.45 Haendel: VIII Sułta G-dur; 23.00 Utwory orkiestrowe dodekafonistów wiedeńskich; 23.40 Muzyka F. Landina.

PROGRAM III

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 10.00, 12.05, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 5.06 Hej, dzień się budzi; 6.05 Muzyczna zegarynka; 6.30 Polityka; 7.30 Deszczyk pada, słońce świeci; 8.05 Jak za dawnych lat; 8.30 Co kto lubi; 9.00 „Pozytronowy detektyw" — odc. pow.; 9.30 Nasz rok 77; 9.45 Dyskoteka pod gruszą; 11.00 Życie rodzinne — magazyn; 11.30 Zespoły Mike'a Westbrocka; 12.25 Za kierownicą; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Powieść teatralna' '— odc. pow.; 14.00 Lato w Filharmonii; 15.10 Melodie babiego lata; 15.30 Śląski przegląd kulturalny; 15.50 Śpiewa R. Daniel; 16.00 Jam session pod gruszą; 16.45 Nasz rok 77; 17.05 Poczta UKF; 17.40 Nim powstanie dzieło; 18.00 Muzykobranie; 18.30 Polityka; 18.45 Przeboje czterdziestolatków; 19.00 „Pierwsze porywy" — odc. pow.; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Pozytronowy detektyw" — odc. pow.; 20.00 Interradio; 20.45 Gra S. Clarke; 21.00 Sztuka; 21.30 Bielszy odcień bluesa; 22.08 K. Prońko; 22.45 Trzy kwadranse jazzu; 23.05 Koncert dla melomanów.

PROGRAM IV

Wiadomości: 12.00, 16.00; 6.00 Nowości naukowe krajów socjalistycznych; 6.15 Radio — Szkole; 6.30 Rytm i piosenka; 6.45 Poranek informacyjno-muzyczny; 7.40 W ludowych rytmach; 8.00 Transmisja z p. I; 10.00 Wychowanie obywatelskie kl. VIII; 10.25 E. Granados: Sceny z opery „Goyescas"; 10.55 Dworzak: IX Symfonia e-moll; 11.38 Utwory H. Villi—Lobosa; 11.55 Gra Zespół A. Maliszewskiego; 12.05 „Z mikrofonem przez wieś" — mag. T. Haładyja; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Biologia kl. VII; 13.25 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach; 13.50 Utwory Couperina i Rameau; 14.25 Nim się książka ukaże; 14.45 Szkic do portretu; 14.55 Tajemnice prozy; 15.30 Julian Przyboś recytuje swoje wiersze; 15.40 „Prorok" — fragm. pow.; 16.05 Haendel: Concerto grosso C-dur; 16.20 Język łaciński; 16.50 „Ten i drugi dom" — rep. Z. Brzozowskiego; 17.00 Piosenki Piotra Figla; 17.15 „Uczyć się jutra" — rep. J. Noak; 17.30 Dixieland, dixieland... (stereo); 17.55 Wiadomości; 18.25 A. Song For You; 18.40 S.O.S. dla biosfery; 19.00 Szkoła mistrzów; 19.15 Aud. informacyjna o kursie języka angielskiego; 19.30 Koncert muzyki polskiej; 20.24 Kraje i ludzie; 20.39 Polemiki filozoficzne; 20.59 Odtworzenie Wieczoru Pieśni z Salzburger Festspiele 1977.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.30 i 7.00 Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia

9.00 „Cena złota" — cz. II filmu fab. prod. TV CSRS

12.45 i 13.25 TV Technikum Rolnicze

14.00 NURT — Pedagogika

15.55 Program dnia

16.00 Obiektyw — program województw: poznańskiego, gorzowskiego, kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, zielonogórskiego

16.20 Dziennik (kolor)

16.30 Teatr Małych Form: „Polnische Wirtschaft" — S. Grochowiak

17.00 Pora na Telesfora

17.30 Poradnik zmotoryzowanego turysty

17.40 „Cienie znikają w południe" — odc. 1 pt. „Maria" — film fab. prod. radz. (kolor)

19.00 Dobranoc (kolor)

19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)

20.30 Studio Sport — Puchar Świata w la (kolor)

23.00 Dziennik (kolor)

23.15 Kino Nocne: „Dola i niedola sławnej Moll Flanders" cz. I — film fab. prod. ang. (kolor).

PROGRAM II

15.15 Program dnia

15.20 Pegaz

16.05 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — Sposób na nowoczesność

16.35 Zywoty pań sławnych — „Wąsaty anioł i inni"

17.40 Decyzje piętnastolatków

18.10 Poradnia Młodych

18.40 Program lokalny

19.00 Dobranoc (kolor)

19.30 Wieczór z Dziennikiem

20.30 Turystyka i wypoczynek

21.00 Kino Letnie: „Człowiek z Londynu" — komedia kryminalna prod. czech. (kolor)

22.30 24 godziny (kolor)

22.40 Malarstwo i film — Madonny Rafaela i Metsysa (kolor)

23.10 Podróże po Polsce

24.00 NURT — Pedagogika — Wykład inauguracyjny.

TELEWIZJA
RADZIECKA

8.10 — Gimnastyka poranna (kolor).

8.30 — Transmisja z Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcego.

9.30 — „Kysz i dwie teczki" — film fabularny.

13.30 — „Wczoraj, dziś, jutro" — film dokumentalny.

14.00 — Twórczość W. Katajewa (kolor).

15.00 — Podstawy radzieckiego państwa i prawa.

15.30 — „Maicy — naród dobry" — film telewizyjny.

16.30 — Moskwa i moskwianie (kolor).

17.15 — Wesołe nutki (kolor).

17.30 — „Wietnam dzisiaj" — Swięto narodowe Wietnamskiej Republiki Ludowej.

18.55 — Nasz życiorys. Rok 1967 (kolor).

20.00 — Program informacyjny „Czas".

20.30 — Stronice „Błękitnego Ognika".

21.50 — Międzynarodowe zawody w gimnastyce artystycznej.

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

SOBOTA
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 13.00, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 2.05 Program nocny z Gdańska; 5.06 Sąsiedzkie posiady; 6.00 Sygnały dnia; 8.05 Z melodią w samochodzie; 8.30 Estrada przyjazni; 9.05 Wychowanie muzyczne kl. III—IV; 9.25 Przeboje non-stop; 10.05 Jazzowa arystokracja ery swingu; 10.35 Koncert życzeń; 11.00 Tu radio kierowców; 11.15 Minidrama reklamowa; 11.30 Piosenki J. Kofty; 12.10 Studio Relaks; 12.25 Gra i śpiewa Zespół „Los Caichakis"; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Nowości francuskiej piosenki; 13.35 Poezja i muzyka; 14.03 Między fantazją a nauką; 14.25 Poznańskie Studio Nagrań przedstawia; 15.05 Teatr PR: „Wyspa" — słuch.; 16.45 Kwadrans z M. Fergusonem; 16.00 Tu Jedynka; 18.33 Wiersze śpiewane B. Lesmiana; 18.40 Nowy rok pracy harcerskiej; 18.50 Studio S-13: Transmisja z indywidualnego Wyścigu Kolarskiego o Mistrzostwo Świata; 19.15 Wiersze śpiewane J. Tuwima; 19.25 Studio S-13 c.d.; 19.35 Recital S. Vaughan; 20.05 Studio S-13 c. d.; 23.30 Muzyka do poduszki.

PROGRAM II

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.00 Poranek muzyczny z Poznania; 5.45 Melodie na dziś; 6.15 Aud. informacyjna o kursie j. angielskiego; 6.35 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.55 Dzień dobry w wolną sobotę; 7.10 Mistrzowie miniatury instrumentalnej; 7.50 F. Chopin: 4 pieśni; 8.00 Tu Jedynka; 9.30 Teatr PR: „Zeszło z pierwszych szpalt"; 10.25 Dworzak: Scherzo capriccioso op. 66; 10.40 Groch z kapustą; 11.00 Koncert z nagrań Ork. PR i TV w Krakowie; 11.35 Radioproblemy; 11.45 Melodie Podhala; 12.05 Koncerty A. Vivaldiego; 12.25 Zagadka literacka; 12.45 Muzyka jazzowa; 13.00 Język polski. III—IV; 13.20 Zespół Kameralistów Filharmonii Narodowej; 13.35 Magazyn łowiecki; 13.50 Śpiewa Chor PR i TV w Krakowie; 14.10 Więcej, lepiej, nowocześniej; 14.30 Studio „Słonecznik"; 14.50 Czata; 15.05 Utwory Iberta i Debussy'ego; 15.30 Studio Plus; 16.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 16.50 Sobotynka — mag. T. Janskiej-Ratajczak; 17.00 Madrygały Monteverdiego; 17.20 „Zamiana" — fragm. opow.; 17.40 „Zjazd rodzinny" — rep. lit.; 18.00 Rachmaninow: Wariacje op. 22; 18.40 Czas i ludzie; 19.00 „Matysiakowie"; 19.30 Ze świata opery; 21.15 Koncert z nagrań Wielkiej Ork. Symf. PR i TV; 21.35 Wiadomości sportowe; 21.40 Bach: 1 Sonata C-dur; 22.00 Gwiazdy estrady; 23.00 Utwory Th. Tallisa; 23.40 Kącik starej płyty.

PROGRAM III

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 10.30, 12.05, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 5.06 Hej, dzień się budzi; 6.05 Muzyczna zegarynka; 6.30 Polityka; 7.30 Gawęda; 8.05 Jak za dawnych lat; 8.30 Co kto lubi; 9.00 „Pozytronowy detektyw" — odc. pow.; 9.10 Kiermasz płyt; 9.30 Nasz rok 77; 9.45 Interradio; 10.35 Dyskoteka pod gruszą; 11.00 Życie rodzinne — magazyn; 11.30 „Cudowny świat jazzu" J. Lewisa; 12.10 Kwadrans dla M. Moore; 12.25 Za kierownicą; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Brzeg" — 1 odc. pow.; 14.00 Lato w Filharmonii; 15.10 Odkurzone przeboje; 15.30 To był rok 1877; 16.05 Koncert bez biletu; 16.45 Nasz rok 77; 17.05 Poczta UKF; 17.40 Teatr PR: „Wolna sobota"; 18.12 Powracająca melodyjka; 18.30 Polityka; 18.45 Salon muzyki mechanicznej; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Pozytronowy detektyw" — odc. pow.; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 K. Prońko; 22.15 „Pierwsze porywy" — odc. pow.; 22.45 Gra W. Karolak; 23.05 Wieczorne spotkanie w kabarecie „Dudek".

PROGRAM IV

Wiadomości: 12.00, 16.00; 6.00 A Song For You; 6.15 Kwiaty nie tylko zdobią; 6.30 Gra W. Boskovsky'ego; 6.45 Dzień dobry w wolną sobotę; 7.40 W ludowych rytmach; 8.00 Transmisja z p. I; 10.00 Wychowanie muzyczne kl. V—VI; 10.30 Śpiewa L. Price; 11.00 Dworzak: Koncert wiolonczelowy h-moll; 11.55 Gra Ork. PR i TV w Poznaniu; 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — opr. W. Rudczyka; 12.25 Giełda płyt; 13.00 Język polski kl. III; 13.30 Z radiowej fonoteki muzycznej; 13.50 Wakacje na własny rachunek; 14.25 Teatr PR: „Domek"; 15.45 A Corelli: Dwie Sonaty triowe; 16.05 Nowe nagrania radiowe; 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne; 16.50 Sobotynka — mag. T. Jańskiej-Ratajczak; 17.00 C.d. sobotynki — Dyskoteka (stereo); 17.55 Wiadomości; 18.15 Czy znasz swoje prawo; 18.40 Mistrzowie pióra; 18.55 Ziemia, człowiek, wszechświat; 19.15 Aud. informacyjna o kursie j. francuskiego; 19.30 Symfonie Beethovena; 20.46 Praska Wiosna 1977; 22.15 Radiowe portrety Polaków; 22.35 Eurojazz.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.30 i 7.00 TV Technikum Rolnicze.

7.30 i 8.00 TV Technikum Rolnicze.

8.30 Redakcja Szkolna zapowiada.

9.00 Bajkowy koncert życzeń (kolor).

10.00 Filmy Iwana Pyriewa: „Bracia Karamazow" — film fab. prod. radz. (kolor).

13.05 Opowieści reporterów (kolor).

13.35 Radzimy rolnikom (kolor).

13.45 Studio 2 — piosenka na dobry początek.

13.50 Szkoła 1988.

13.55 Śpiewa Swietłana Riezanowa.

14.10 Dziennik.

14.15 Dwa zdania dla Studia 2 — reportaż z planu.

14.20 Jak to jest — przed kamerami kpt. MO Jerzy Lipiński.

14.30 Muzyka i dobre obyczaje.

14.40 Szkoła 1988.

14.45 Korespondent TV ZSRR przedstawia.

14.55 Lekcja języka polskiego.

15.05 Nasz gość.

15.10 „Cosmos 1999" — odc. pt. „Koniec wieczności".

16.00 Nasz gość.

16.10 Wyścigi konne na Służewcu — transmisja bezpośrednia.

16.30 Muzyka, którą można oglądać.

16.50 Szkoła 1988.

17.00 „5 × Bonn" — film oraz rozmowa z H. Kollatem.

17.30 Co się nuci po Sopocie.

17.50 Nasz gość.

18.00 „Nakia" — odc. pt. „Wzbierający gniew".

18.50 Nasz gość.

19.00 Dobranoc.

19.30 Wieczór z Dziennikiem.

20.30 Muzyka i sport — bezpośrednia transmisja z finału Pucharu Świata w la.

22.15 Bolero Maurycego Ravela — dyryguje Zubin Mohta.

22.40 Rozmowy intymne.

22.50 „Dola i niedola sławnej Moll Flanders" — ang. film obyczajowy cz. II.

0.30 Wiadomości Dziennika i Sport.

1.15 Novi Singers — odc. 3.

PROGRAM II

16.00 Program dnia.

16.05 „Czysta chirurgia" — film fab. prod. polsk. (kolor).

17.05 Telekino sprzed lat — „Wojna domowa".

17.35 Uśmiechy starego kina — Ze świata burleski.

18.00 Popołudnie podróży i przygody.

19.00 Dobranoc (kolor).

19.30 Wieczór z Dziennikiem.

20.30 „Do czego są potrzebni najlepsi przyjaciele" — komedia prod. USA.

21.40 24 godziny (kolor).

21.50 „Romeo i Julia" — spektakl baletowy.

TELEWIZJA
RADZIECKA

8.10 — Gimnastyka poranna (kolor).

9.00 — Program dla rodziców (kolor).

9.30 — Program muzyczny „Poczta poranna".

10.00 — „Moskwianka" — klub telewizyjny.

11.10 — Program „Zdrowie".

11.40 — Młodzi wykonawcy. L. Toradze.

12.10 — Ameryka lat siedemdziesiątych.

13.10 — Filmy animowane (kolor).

14.20 — Oczywiste — niewiarygodne (kolor).

16.30 — „Nowosybirsk — stronice historii miasta" — film.

17.15 — „Piłka nożna. „Torpedo" — „Górnik".

W przerwie ciągnienie „Sport Loto".

18.50 — Telewizyjny Teatr Miniatur „13 krzeseł".

20.30 — Koncert laureatów w Sopocie (Polska).

22.00 — Koncert artystów baletu (kolor).

Dalszy ciąg programu ze studia TV Białoruskiej.

NIEDZIELA
PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 20.00, 21.00, 23.00; 0.11 Koncert życzeń dla pracowników Energopolu w ZSRR; 0.41 Program nocny WOR-TV; 5.06 Melodie niedzielnego poranka; 6.10 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 77; 7.16 Z nagrań Polskiej Kapeli pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.20 Gwiazda dnia — M. Rodowicz; 9.05 Wiadomości sportowe; 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.05 Studio „GAMA"; 11.00 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Dwie Cecylki"; 11.20 Muzyka pięciu kontynentów; 12.05 W samo południe; 12.48 Koncert popularny muzyki polskiej; 13.00 „Gdybym był motylem"; 13.30 Śladami kapel ludowych; 14.00 Recital z pauzą; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 Studio S-13: transmisja zawodów o Puchar Świata w la; 16.55 Niedzielne spotkania Studia Młodych; 17.25 Studio S-13 c.d.; 18.12 Radio ludziom pracy; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.05 Dyskusja na tematy międzynarodowe; 20.20 Nowa płyta E. Gale'a; 20.40 Z teatralnego afisza; 21.05 Z albumu piosenki polskiej; 21.30 Jarmark cudów; 22.30 Rewia piosenek; 23.05 Niedzielne wiadomości sportowe; 23.20 Muzyczne telegramy ze świata.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.40 Z malowanej skrzyni; 7.00 Dzień dobry, muzyko; 7.35 — 11.57 „Niedzielne spotkania" — program literacko-muzyczny; 12.05 Poranek muzyki symfonicznej; 13.00 Teatr PR: „Bramy Lipska"; 14.35 Wesele górali pienińskich ze Szczawnicy; 15.00 Radiowy Teatr Młodych: „Chodzę po niebie rumianków i mięty"; 15.45 Kabarecik reklamowy; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 „Razem z piosenką" — mag. rozrywkowy; 18.00 Panorama polskiej wokalistyki; 18.45 Grają J. P. Rampal i R. Veyron-Lacroix; 19.00 Zagadka historyczna; 19.20 Rozgłośnia Harcerska; 20.00 Sztuka pozostała — pamięci W. Małcużyńskiego; 21.00 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Piosenki żołnierskie; 21.50 Wiadomości sportowe; 21.57 Wirtuozi nowej muzyki; 22.30 „Rzecz o Rafale Czerwiakowskim"; 23.00 Międzynarodowy Konkurs Chórów Amatorskich Radia BBC; 23.40 Motety G. Pierluigi da Palestriny.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.00, 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 6.05 Melodie — przebudzanki; 7.00 Polityka; 7.15 Za kierownicą; 7.40 Posłuchajmy jeszcze raz; 8.30 Co kto lubi; 9.00 „Pozytronowy detektyw" — odc. pow.; 9.10 Z dunajcową wodą; 9.30 Gdy się mówi „A"; 9.50 Śpiewa E. Fitzgerald; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Jak za dawnych lat; 11.15 Niedzielna szkółka muzyczna; 12.00 „Opowieść o najdroższym szpiegu świata" — cz. VIII słuch. dokument.; 12.25 Muzyka z sal koncertowych; 13.20 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Peryskop; 14.30 Melodia przypomni ci film; 15.00 Teatr PR: „Przed prelekcją"; 15.25 Melodia przypomni ci film; 15.50 Antologia piosenki francuskiej; 16.15 Muzyczne premiery programu III; 16.45 Poszukiwania i kierunki; 17.00 Zapraszamy do Trójki; 19.00 Melodia przypomni ci film; 19.35 Opera tygodnia; 19.50 „Pozytronowy detektyw" — odc. pow.; 20.00 Z tysiąca i jednej pieśni; 20.50 Gra zespół „Brand X"; 21.00 Na cieplej, niebieskiej łące; 21.20 Nowa płyta zespołu „Mac Fleetwood"; 22.08 K. Prońko; 22.15 „Rozmowy przy jasnym księżycu"; 23.15 Taki był Sport 77.

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 8.00, 16.00; 7.05 Po jednej piosence; 7.30 Bach: Kantata BWV; 12; 8.05 „Fakty i kontakty" — mag. T. Kudelskiej; 8.25 „Jazz ze starych płyt" — aud. sł.-muz. J. Grüna; 8.40 „Gra" — rep. A. Bartosza; 10.00 Klub młodych miłośników muzyki; 11.00 Kwartet Juilliarda gra Mozarta; 12.05 Na własny rachunek; 12.30 Berlioz: „Karnawał rzymski"; 12.40 Dźwiękowe wtajemniczenia; 13.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży: „Wilczęta z czarnego podwórza"; 13.25 Suity orkiestrowe Bacha i Haendla; 14.00 Tu Studio Stereo; 15.30 Koncert Chóru im. J. S. Bacha z Vancouver; 16.05 „Muzyczny telegraf" (stereo) — J. Tramera; 18.00 Ten stary, dobry jazz; 18.10 Język łaciński; 18.30 Encyklopedia kultury; 19.00 K. M. Weber i G. Mahler: „Trzej Pintowie" — opera; 21.10 E. Elgar: Koncert h-moll; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz; 22.10 Jazz z estrady.

TELEWIZJA
PROGRAM I

6.30 i 7.00 TV Technikum Rolnicze.

8.00 Nasze spotkania.

8.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie.

8.35 Studio Sport (kolor).

8.55 Program dnia.

9.00 Teleranek (kolor).

10.20 Antena (kolor).

10.45 „Samochody i ludzie" — film dok. prod. franc. (kolor).

11.40 Dziennik (kolor).

12.00 Rolnicze rozmowy (kolor).

12.30 Koncert galowy XI Festiwalu Zespołów Artystycznych Wojska Polskiego — Połczyn 77.

13.30 Dla dzieci: bajka pt. „Jak Agata szła na koniec świata" (kolor).

14.25 Z kamerą wśród zwierząt.

14.50 Losowanie Dużego Lotka.

15.05 „Róża Czerwona" — cz. III — program rozrywkowy.

16.05 Studio Sport — transmisja z finałów Pucharu Świata w la oraz sprawozdanie z Mistrzostw Świata w kolarstwie.

18.30 „Noc grozy" — nowela filmowa prod. NRD.

19.00 Wieczorynka (kolor).

19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor).

20.30 „Marco Visconti" — odc. 1 — film fab. prod. TV włosk. (kolor).

21.45 Studio GAMA przedstawia — Niech nam żyje — nie pij tyle.

22.30 Studio Sport (kolor).

PROGRAM II

13.00 Program dnia.

13.05 Muzyczna teleteka.

13.50 Prawda czasu, prawda ekranu: „Wyzwolenie" — cz. II — film fab. prod. radz. (kolor).

15.20 Dla młodych widzów: „Złote wrota" (kolor).

16.05 Kino Letnie: „Czarny kot" — film fab. prod. węg.

17.40 Magazyn lotniczy.

18.10 Nie taki diabeł straszny.

19.00 Wieczorynka (kolor).

19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor).

20.30 „Łotrzyce" — komedia muzyczna A. Osieckiej.

21.40 Klub Filmowy: „Król Edyp" — film fab. prod. włosk. (kolor).

PR i TV zastrzegają sobie możliwości zmian w programie.

TELEWIZJA
RADZIECKA

8.10 — Gimnastyka poranna (kolor).

8.30 — Program na dzień dobry „Budzik".

9.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu (kolor).

10.50 — Chcę wszystko poznać — program filmowy.

11.00 — Muzyczny kram (kolor).

11.30 — Program dla wsi.

12.30 — „Dziewięć dni jednego roku" — film fab.

14.40 — W odpowiedzi na Wasze listy — program muzyczny.

15.25 — Międzynarodowa panorama (kolor).

15.55 — „Przygody Munhausena" — filmy animowane.

17.15 — „Książki o kosmonautyce" — film dokumentalny.

17.20 — Klub podróży filmowych (kolor).

18.20 — Dyskusja na temat projektu Konstytucji ZSRR.

20.00 — Program informacyjny „Czas".

20.30 P. I. Czajkowski. Symfonia nr 5.

21.20 — Międzynarodowe zawody w pływaniu. Repr. ZSRR — Repr. USA.

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — przerwa urlopowa.

Państwowy Teatr Lalek — w piątek — w terenie; scena dla dzieci (ul. Warszawska 4/6) — „Leć gąsie po rosie", w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 11 i 16.30.

KINA

„Pokój" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Kochaj albo rzuć", prod. polsk., kolor, godz. 12.30, 15, 17.30 i 20.

„Ton" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Kochaj albo rzuć", prod. polsk., kol., godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.10.

„Syrena" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Sami swoi" i „Nie ma mocnych", prod. polsk., kol., godz. 10, 14 i 18.

„Studio" — Filmy z Danielem Olorychskim: w piątek — „Sól ziemi czarnej", prod. polsk. (od lat 15), godz. 15.30; w sobotę — „Wszystko na sprzedaż", prod. polsk. (od lat 15), godz. 16; w niedzielę — „Jowita", prod. polsk. (od lat 15), godz. 15.30; Ponadto w piątek, sobotę i niedzielę — „Bezkresne łąki", prod. polsk., kol. (od lat 15), godz. 18 i 20.

„Związkowiec" — nieczynne.

„Spotkanie" — w sobotę i niedzielę — „Don Gabriel", prod. polsk. (bez ograniczeń wieku); przegląd — „Spojrzenie na wrzesień" — godz. 17.00.

„Kolejarz" — w piątek — „Kłopoty z cnotą", prod. jugosł. (od lat 18), godz. 18; w sobotę i niedzielę — Patt Garett i Billi Kid", prod. USA, panor. (od lat 18), godz. 18.

CYRK

Cyrk „Arlekin" (Rynek Sienny) w piątek, godz. 19; w sobotę i niedzielę — godz. 15 i 19.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek — „Jadzia", prod. polsk. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Kariera na zlecenie", prod. franc. (od lat 18).

Dąbrowa Białostocka — w piątek — „Doktor Francois Gailland", prod. franc. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Lili, kochaj mnie", prod. franc. (od lat 15).

Hajnówka — w piątek — „Czarna karawana", prod. radz. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Pani Bovary, to ja", prod. polsk. (od lat 15).

Łapy — w piątek — „Aresztuję cię przyjacielu", prod. ang. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Romantyczna Angielka", prod. ang. (od lat 18).

Mońki — w piątek — „Piraci na Pacyfiku", prod. rum.-franc.; w w sobotę i niedzielę — „Skarb na wyspie", prod. rum-franc.

Sokółka — w piątek — „Nashville", prod. USA (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Dziewczęta z Nowolipek", prod. polsk. (od lat 12).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Złotodajna rzeczka", prod. radz. (od lat 12).

Łomża „Październik" — Dni Filmu Polskiego — w piątek — „Brzezina", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Ziemia obiecana", prod. polsk. (od lat 15).

Grajewo — w piątek — „Bez wyjścia", prod. szwedzk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Królowa pszczół", prod. polsk. (od lat 12).

Kolno — w piątek — „Człowiek, który przestał palić", prod. szwedzk. (od lat 15); Dni Filmu Polskiego — „Jak rozpętałem II wojnę światową", cz. I, prod. polsk.; w sobotę i niedzielę — „Słodko i gorzko", prod. bułg. (od lat 15); Dni Filmu Polskiego — „Jak rozpętałem II wojnę światową", cz. II i III, prod. polsk.

Wysokie Mazowieckie — w piątek — „Zaginęła dziewczyna", prod. CSRS (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Proszę o głos", prod. radz. (od lat 12).

Zambrów — w piątek — „Serpico", prod. włosk. (od lat 18); Dni Filmu Polskiego — „Gniazdo", prod. polsk.; w sobotę i niedzielę — „Bezkresne łąki", prod. polsk. (od lat 15); Dni Filmu Polskiego — „Kazimierz Wielki", prod. polsk. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Lato z kowbojem", prod. CSRS (od lat 12).

Suwałki „Merkury" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Avanti", prod. USA (od lat 15); Filmy reż. Wojciecha Hassa — w piątek — „Pożegnania", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę — „Wspólny pokój", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Rozstanie", prod. polsk. (od lat 15).

Augustów — w piątek — „Samotnik", prod. franc. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Hostessa", prod. NRD (od lat 15).

Ełk „Polonia" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Zerwana nić babiego lata", prod. radz. (od lat 12).

Ełk „Orzeł" — w piątek — „Dwaj panowie N", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Dzień oczyszczenia", prod. polsk. (od lat 15).

Ełk „Zorza" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Byliśmy tacy zakochani", prod. włosk. (od lat 15).

Giżycko — w piątek, sobotę i niedzielę — „Czy Lucyna to dziewczyna", prod. polsk. (od lat 12).

Gołdap — w piątek — „Za rok, za dzień, za chwilę", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Raferty i dziewczyny", prod. USA (od lat 15).

Kruklanki — w niedzielę — „Dowódca armii", prod. radz.

Mikołajki — w piątek — „Udręka", prod. hiszp. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Dziewięć miesięcy", prod. węg. (od lat 15).

Olecko — w piątek, sobotę i niedzielę — „Znachor" i „Profesor Wilczur", prod. polsk. (od lat 12).

Orzysz — w piątek — „Kochaj albo rzuć", prod. polsk.; w sobotę i niedzielę — „Dziewczyna do dziecka", prod. włosk. (od lat 18).

Ruciane-Nida — w piątek, sobotę i niedzielę — „Stara strzelba", prod. franc. (od lat 18).

Sejny — w piątek — „Eliksir młodości", prod. rum.; w sobotę i niedzielę — „Moja wojna, moja miłość", prod. polsk.; Dni Filmu Polskiego — w piątek — „Million za Laurę", prod. polsk.; w sobotę i niedzielę — „Kochajmy syrenki", prod. polsk.

Węgorzewo — w piątek, sobotę i niedzielę — „Mistrz rewolweru", prod. USA (od lat 15).

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

MUZEA W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: archeologiczna, XVI-wieczne freski z Supraśla, Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: Malarstwo Ignacego Pieńkowskiego. (Przewodnik muzealny jest do dyspozycji wycieczek zgłoszonych na 2 dni przed zwiedzaniem).

Punkt Muzealny w Supraślu (Pałac Opatów) — czynny we wtorki w godz. 10—15, w piątki w godz. 13—16, w niedziele w godz. 10—14.

Galeria Rzeźb Alfonsa Karnego, ul. Mickiewicza 2 (Arsenał) — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—17.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 11—18. Wystawa czasowa: Rewolucja 1905—1907 na Białostocczyźnie.

relaks

„Uwaga, przerywamy program, by nadać ważny komunikat redakcji aktualnych wiadomości!" — brzmiała zapowiedź spikera radia szwajcarskiego, który podał komunikat o tym, że na granicy Niemieckiej Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Uwaga, Marsjanie lądują na Ziemi!

doszło do ostrej strzelaniny. Następne komunikaty donosiły o wzmożeniu się walk i wprowadzeniu do nich ciężkiej artylerii. Wreszcie, po niecałej godzinie radiosłuchacze dowiedzieli się, że eksplodowały dwie bomby neutronowe, których ofiarą padło 480 tysięcy ludzi.

W radiu urywały się telefony. Tym, którym udało się dodzwonić, tłumaczono, że jest to tylko „fantazja radiowa". Reszta oczekiwała w niepewności, dopóki spiker nie zakończył dreszczowca oświadczając, że mogą spać spokojnie.

Sprawa wywołała jednak wiele dyskusji. Jedni twierdzą, że audycja świadczy o braku odpowiedzialności, ponieważ jej reperkusje za granicą Szwajcarii mogły doprowadzić do niebezpiecznych skutków, o czym świadczyć może fakt, że amerykański poczytny dziennik „Los Angeles Times" byłby zamieścił tę mrożącą krew w żyłach informację, gdyby nie upewnił się przedtem telefonicznie o jej prawdziwości.

Inni uważają, że audycja spełniła pożyteczną rolę. W odróżnieniu od słynnej audycji Orsona Wellesa z końca lat trzydziestych o lądowaniu Marsjan, która wywołała wielką panikę w Nowym Jorku, wizja radia szwajcarskiego nosi więcej cech realizmu. Marsjanie bowiem nie wylądowali i prawdopodobnie nie wylądują w najbliższym czasie na naszej planecie. Amerykanie natomiast zupełnie konkretnie rozważają ewentualność produkcji bomby neutronowej.

Cyrkowa rodzinka.

CAF — Camera Press

RZECZY DZIWNE I CIEKAWE

LEPIEJ OTWORZYĆ SEJF

Włamywacze w mieście Ryan, w stanie Oklahoma (USA) wyłamali drzwi do miejscowego banku, opasali stalowym kablem ważący dwie tony sejf i próbowali wyciągnąć go na zewnątrz przy pomocy dźwigu. Przy operacji tej zawaliła się cała fasada budynku. Złodzieje zdołali zbiec, a policja odnalazła nie naruszony sejf pod gruzami. Gangsterzy nie wiedzieli o tym, że był pusty.

HOBBY TURYSTÓW

Pewien hodowca bydła z Bawarii nie mógł nastarczyć krowich dzwonków, które liczni w tym rejonie turyści zagraniczni zabierali na pamiątkę. Wszelkie próby zamówienia specjalnych zamków, które utrudniałyby ten turystyczny proceder, zawiodły. Zdenerwowany gospodarz wypuścił więc na pastwisko byka. Poskutkowało.

POŚPIECH NIE POPŁACA

W ostatnim momencie pewna pani w Sztokholmie zdążyła jeszcze wskoczyć na odsuwane już schodki do samolotu lecącego do Paryża. Stewardesa chciała pomóc jej zdjąć płaszcz. „Dziękuję bardzo — powiedziała spóźnialska — przecież nie muszę się rozbierać, skoro zaraz wylądujemy w Londynie".

GDZIE TO SREBRNE WESELE?

W Coventry, na posterunku policji pojawił się obywatel, prosząc o pomoc w odnalezieniu jego żony, która zaginęła przed 25 laty, nazajutrz po ślubie. Kiedy dyżurny zapytał go, dlaczego dopiero teraz zwraca się z tą sprawą do władz — odpowiedział: „Doszedłem do wniosku, że dobrze byłoby wspólnie odbyć srebrne wesele".

Ej, taczanka!

Wiele potu spłynęło z dzielnych dwunastu żołnierzy królewskiej armii Norwegii, którzy na zakończenie służby postanowili dokonać wyczynu, godnego zapisania do Księgi Rekordów Guinessa. 50-litrowa beczułkę piwa toczyli z Oslo do odległego o 50 kilometrów miasta Moss w ciągu 9 godzin i 45 minut. Mają nadzieję, że rekord ten zostanie sprawiedliwie oceniony, gdyż wysiłek, jaki włożyli w całe przedsięwzięcie, w innym wypadku — ich zdaniem — „zupełnie by się nie opłacał".

Może to już ostatnia kąpiel w tym roku?

CAF — AP

Jeszcze o czarnodrukach

Najwięcej nieporozumień wśród zbieraczy wywołują ciągle tzw. czarnodruki, wydawane przez poczty wielu krajów, w tym i polską. Pierwsza wątpliwość, jaka nawiedza filatelistów, to status prawny czarnodruków. Jak wiadomo przedmiotem zbieractwa filatelistycznego są wyłącznie znaki opłaty pocztowej, a więc znaczki, karty i koperty z wydrukowanym znaczkiem, stemple, pieczęcie itp.

Czarnodruki natomiast nie są znakami opłaty pocztowej, o czym najlepiej świadczy przekreślona wartość znaczka. Nie można więc czarnodrukami frankować przesyłek pocztowych. Dlaczego filateliści je zbierają? Otóż czarnodruki wykonuje się z oryginalnych klisz, służących do produkcji znaczków, przeznaczonych do obiegu. Mają więc pewien związek ze znaczkami. Przeciwnicy czarnodruków jednak twierdzą, że jest to związek dość problematyczny.

NA ZDJĘCIU: czarnodruk wydany z okazji letnich Igrzysk Olimpijskich w Montrealu.

Fot. A. Zdrodowski

Następną, bodaj najważniejszą sprawą w całym tym sporze, to dostępność czarnodruków dla przeciętnego filatelisty. Otóż czarnodruki wydaje się w ograniczonym nakładzie i rozprowadza bezpłatnie wśród członków lub wybranych aktywistów związków filatelistycznych. I to budzi sprzeciw wielu zbieraczy, którzy praktycznie nie mają możliwości nabycia w normalnym obrocie pocztowym czarnodruków.

Wiele kontrowersji wywołują także tzw. arkusiki. Kilka lat temu Poczta Polska wydawała je dość masowo. Spotkało się to z ostrą krytyką zbieraczy. Krytyka odniosła skutek. Poczta Polska ograniczyła produkcję arkusików. Ale ostatnio zaczynają się w coraz większej ilości pojawiać arkusiki. I znowu powtarza się historia podobna do tej z czarnodrukami: czy wszyscy zbieracze będą mieć możliwości nabycia arkusików, wydanych z okazji wystawy „Amphilex"?

Wydaje się, że konieczne jest zaprowadzenie porządku w wydawaniu czarnodruków, arkusików, bloczków. Jeśli naprawdę jest to uzasadnione np. z okazji zjazdu PZF, to już trudno zgodzić się z tym, aby ozdobnymi arkusikami czcić wystawę filatelistyczną, organizowaną w Belgii. Czarnodruk — zdaniem większości filatelistów — powinien ukazać się raz na kilka lat, w przypadkach naprawdę uzasadnionych.

KOLEKCJONER

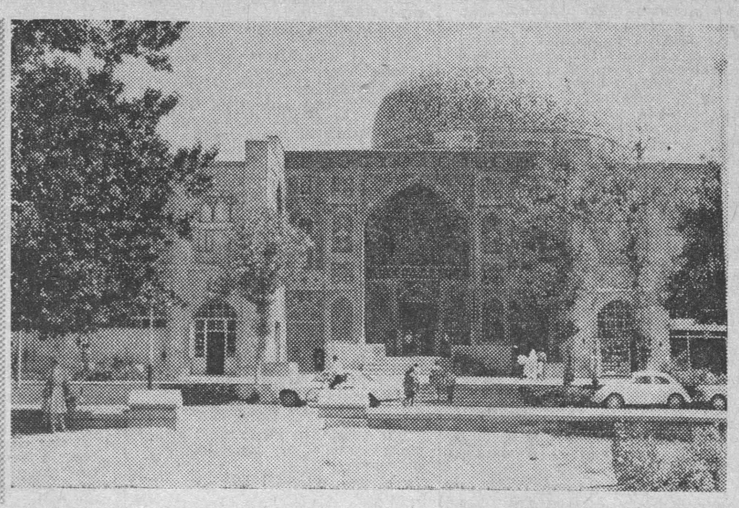

Meczet Left Allach w Isfahanie (Iran).

CAF — Urbanek

Zbigniew Waydyk

FRASZKI

PROMETEJSKOŚĆ GASTRONOMICZNA
Nie sęp dziś rwie, lecz wóda suszy
Wątrobę Prometeuszy

W STYLU CEZARA
Z uroczą podwiką
Każdy przekroczę Rubikon

PRZEKLEŃSTWO
Przekleństwo epoki:
plecy i boki

SKĄPA NATURA
Natura poskąpiła nam niestety
Czwartego wymiaru kobiety

NIEDOKOŃCZONY ŻYCIORYS
Nie dopite
Curriculum witae

Remiz na Pałukach

Znawcy i miłośnicy ptaków z żalem stwierdzają, że bardzo rzadko już występuje w Polsce mały, niezwykle interesujący ptaszek — remiz. Cechuje go wielka pracowitość i wytrwałość. Wiosną samczyk w celu zwabienia samiczek, wije z benedyktyńską cierpliwością charakterystyczne gniazdka, przypominające kształtem filcowe pantofelki. Zwisają one na cienkich, elastycznych gałązkach wierzby...

Po odchowaniu i usamodzielnieniu się, młode remizy opuszczają swe zaciszne i ciepłe gniazda. Są odporne na wpływy atmosferyczne i można je spotkać jeszcze późną jesienią.

Remizy pojawiły się znowu. Ostatnio gniazdują w kępach wierzb nad brzegiem małego Jeziora Żnińskiego na Pałukach.

moda

Druga młodość „TELIMENY"

Kiedy przed 20 laty powstał w Łodzi Dom Mody przemysłu lekkiego „Telimena" — kobiety przyjęły ten fakt z nadzieją. Krótkie serie odzieży z dobrych, ciekawych tkanin pochodzących z laboratoriów, bądź wykonanych „na wyłączność" zakładów i po cenach raczej dostępnych dla przeciętnie zarabiającej kobiety — to było coś, na co wiele kobiet czekało.

Przez kilka pierwszych lat „Telimena" nie zawodziła okazanego jej zaufania. Ale potem coś się zaczęło psuć, zakład nie mógł znaleźć swego stylu, a raczej popadł w styl, który nazywamy „paniusiowatym". W obecnym sposobie ubierania się ten rodzaj zupełnie się nie mieści.

Wielkie zakłady odzieżowe, produkujące długie serie ubiorów dla kobiet i dziewcząt, przeskoczyły ten — mający przodować — dom mody zarówno pod względem fasonów, nowoczesności wykonania, jak i doboru modnych tkanin. Doszło do tego, że nie było adresata produkowanej przez „Telimenę" odzieży: ani to było dla młodych, ani dla starych.

Niedawno ten stan rzeczy uległ zmianie. Wicedyrektorem do spraw artystycznych została Zofia Sprudin, młody zdolny artysta plastyk. Już na wiosnę zdążyła ona pokazać niezwykle ciekawą kolekcję sukien letnich, m. in. ze zwykłej surówki przybranej białym haftem. Obecnie natomiast mieliśmy możność obejrzeć to, co znajdzie się w sprzedaży na jesień i zimę. I tak — w sprzedaży znajdzie się 300 wzorów odzieży w ilości około 330 tysięcy sztuk, a jeśli chodzi o suknie balowe, to nawet po 30—40 sztuk (oczywiście, w różnych kolorach i z różnych tkanin).

Z przygotowanych modeli większość chciałoby się mieć i w tym chodzić. Są to bowiem rzeczy naprawdę do nonoszenia, chociaż uwzględniają wszystkie najnowsze tendencje mody. Są tu więc piękne peleryny z flaneli, dwustronne kimonowe płaszcze, płaszczenietoperze z flauszu, ubrania o wąskich spodniach i luźnych bluzach, przedłużone bluzy z tunelem u samego dołu, noszone do prostych spódnic z wełnianej gabardiny, deseniowe spódnice, np. plisowane z pepitki skoordynowane z gładkimi górami, ubiory czteroczęściowe, np. w kolorze wiśniowym czy z kwiecistego kaszmiru, które można dowolnie zestawiać, uzyskując stroje na cały dzień i wieczór.

„Telimena" przygotowała również trochę pięknych kurtek, żakietów i płaszczy z glansowanej skóry. Z japońskiej tkaniny zamszopodobnej powstał piękny kostium wykończony dzianiną, zapinany z przodu na gruby suwak. Nie brak i sukien wieczorowych m. in. z jedwabi milanowskich, których wzory zasugerowane zostały również przez wzorcownię „Telimeny".

Modele te mają spełniać najdokładniej postulat klientek, uwzględniać sygnały w prasie, a także tendencje najnowszej mody. Są wśród tych propozycji klasyczne suknie z szarej flaneli (najmodniejsza tkanina i kolor), bardzo nowoczesne w linii, suknie z czarnej wełnianej krepy wykończone złotym lub srebrnym galonikiem (też arcymodne), długie, zapinane z przodu, spokojne suknie z czarnego kaszmiru przetykanego luksorem, dzięki czemu mienią się dyskretnie, portfelowe suknie z tweedu o drobnym splocie. W sumie bardzo dużo doskonałych, ładnych rzeczy.

KRYSTYNA BOERGEROWA

Prezentowane na zdjęciu modele także pochodzą z kolekcji łódzkiej „Telimeny".

CAF — Zbraniecki

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) osobliwy przysmak, smakołyk, 7) las w mieście, 8) rzeka w ZSRR albo ryba, 10) H, 11) utwór poetycki, 13) staropolskie brzdąkanie, 14) dłużnik wekslowy, 16) naczynie stołowe, 17) „psie" wyspy, 18) charakterystyka, 20) na końcu alfabetu greckiego, 22) największa wyspa grecka, 23) kogut rasy indyjskiej, 24) wchodzi w skład jądra atomowego, 25) atmosfera panująca w jakimś środowisku, 30) łódź używana do celów komunikacyjnych i ratowniczych, 34) ojciec ojca, 35) niejeden na jeżu, 36) tatarak, 37) kamień ozdobny, 39) bezwartościowy obraz, 40) kupalnik górski, 42) koń bez szans na potomstwo, 44) rozbójnik morski, 45) obchodzi imieniny 16 września, 46) następstwo przewinienia, 47) powieść Zoli, 48) rodzaj gry w karty.

PIONOWO: 1) osad lodowy, 2) eksperyment, 3) materiał wybuchowy, 4) poeta i eseista polski, autor „Wolności wyboru", 5) zalecanki, miłostki, 6) odblask pożaru, 7) bogini Połabian utożsamiona z Pogodą, 9) dział administracji państwowej, 10) supeł, 12) dawniejsza nazwa pianisty grającego w kawiarniach, restauracjach, na zabawach tanecznych, 13) od „do" do „do", 15) jugosłowiański mąż stanu, 16) wykaz spraw sądowych w danym dniu, 19) kuzyn okonia, 21) w pracy lub w muzyce, 22) dłoń mocno zaciśnięta, 26) największa część świata, 27) jest w godle państwowym Związku Radzieckiego, 28) podobny do pilnika, 29) amerykańska odmiana jabłoni, 30) kilka kolejnych co do wartości kart w jednym kolorze, 31) miejsce uzyskane w klasyfikacji, 32) droga w mieście, 33) brak szczęścia, 37) taczka dwukołowa, 38) prezydent Egiptu, 41) państwo z Bagdadem, 43) przepływa przez Olsztyn.

„HELLES"

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 5 nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 199".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 194

POZIOMO: ostoja, udręka, dziób, sekacz, eksces, szapoklak, kaczę, banał, strzała, płot, list, ozimina, kaduk, rzecz, żółtaczka, kobyła, Damian, pobór, dzieje, ósemka.

PIONOWO: wstęga, Tomasz, sadza, bubel, troska, ukleja, sito, częstokół, kabalarka, parkiet, krawiec, chłód, noszę, Alojzy, użytek, zamieć, ciarki, łapeć, „Abba", zdrój.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 188 z 20 sierpnia br., nagrody książkowe w drodze komisyjnego losowania otrzymali: Joanna Urban z Ostrej Góry, Janusz Biały z Zambrowa, Leokadia Łeng z Pisza, Bożena Masłowska z Białegostoku i Kazimierz Czech z Bielska Podlaskiego.

Nagrody prześlemy pocztą.

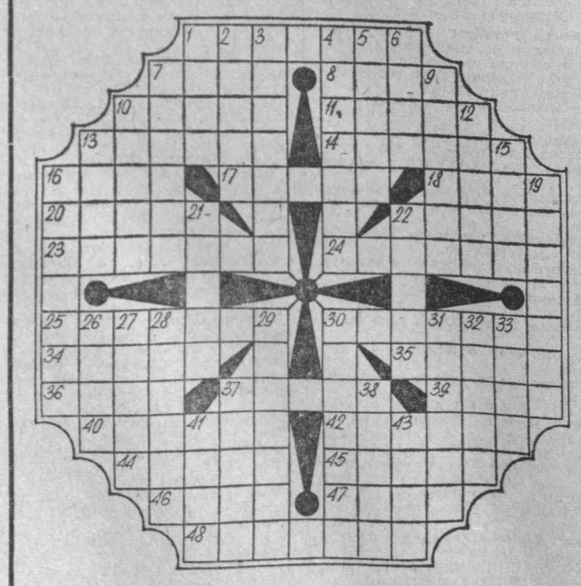

Sekta czy biznes hochsztaplera?

Zbulwersowana prasa włoska sprytnych organizatorów sekty Moon określa rozmaicie: „Łowcy dusz", „Moon — podejrzany prorok z pieniędzmi swych apostołów", „Włóczykije z całego świata itp.

Sun Myung Moon — człowiek, który głosi pokój, a w rzeczywistości jest właścicielem fabryki broni, który udaje, że cnotą jest bieda, a jest posiadaczem majątku ocenianego na sumę 10—12 mln dolarów, założył swe komuny pn. „Sekta dzieci Moon" w 120 krajach całego świata, a od blisko dwóch lat usiłuje zdobyć zwolenników wśród młodych ludzi we Włoszech.

„Łowcy dusz" spod znaku Moon

Wejście sekty Moon do naszego kraju — pisze dziennik komunistyczny „Unita" — początkowo dyskretne, lecz przy zaangażowaniu poważnych sum pieniężnych, obecnie — jeśli sądzić z gwałtownych reakcji ze strony wielu rodziców zdesperowanych utratą dzieci, które pouciekały z domów — nabrało poważnych rozmiarów. Sam twórca sekty — choć głosi się „wysłannikiem Jezusa Chrystusa na ziemię w celu przywrócenia królestwa bożego" — z religią i religijnością nie ma nic wspólnego. Manewruje swymi zwolennikami z wytwornej willi na peryferiach Nowego Jorku, z pokładu prywatnego odrzutowca, luksusowego jachtu, bądź samochodu pancernego.

Głosząc hasła jedności ucieka się jednocześnie w swym „posłannictwie" do rasizmu, nazizmu, antykomunizmu i narkotyków, nawołuje do „krucjaty przeciwko marksizmowi i islamowi".

Młodzi ludzie, zdezorientowani, o słabym charakterze, bezrobotni, nie zdając sobie sprawy z rzeczywistych celów i haseł sekty, do której pod pozorem religijności zostają wciągnięci, nagle zdają sobie sprawę, że droga odwrotu jest trudna. Wobec „dezerterów" Moon i jego ludzie okazują się bowiem bezlitośni — każda ofiara, która usiłuje się wyplątać z misternie namotanej sieci, zostaje bezlitośnie zniszczona. Najsilniejsza broń, do której ucieka się sekta Moon, to narkotyki, niszczące wolę i zdrowie młodych ludzi.

Sekta Moon, znana we Włoszech lepiej pod nazwą „Principi Uniwersali" („Zasady Ogólne") — założyła na Półwyspie Apenińskim już 16 swych komórek — począwszy od Como, poprzez Mediolan, Rzym, aż po Neapol. Powstało też kilka szkół dla początkujących „uczniów" oraz setki sklepów, które oficjalnie sprzedają przetwory korzenne oraz wyroby orientalne. Można jednak dostać w nich i inne „wspaniałości" Dalekiego Wschodu, tyle że nielegalnie.

Werbunek młodych ludzi do sekty, a także finansowanie ich działalności, odbywa się w sposób niezwykle prosty. Moon, chociaż jest milionerem, płaci tylko za założenie podstaw, potem sekta musi zarabiać na siebie sama.

Na większych skrzyżowaniach Rzymu i innych miast włoskich czatują młodzi ludzie, często o amerykańskim akcencie, którzy na widok zatrzymującego się sznuru samochodów lub stojących przy krawężniku przechodniów rzucają się ku nim z plikiem ulotek w rękach.

„Jesteś nieszczęśliwy" — pada stereotypowe pytanie i zanim upatrzona ofiara zdoła odpowiedzieć, zostaje zasypana gradem agitacji o szczęśliwości wiecznego królestwa proroka Moon. Młodzież, sfrustrowana brakiem perspektyw, znudzona mieszczańską egzystencją, werbuje się na cienkie słówka o życiu w komunie, wśród bliskich sobie braci, o wyrzeczeniu się wszelkich dóbr doczesnych itd. Pranie mózgów ewentualnych zwolenników zaczyna się dyskretnie — od wspólnych śpiewów w komunie i palenia wonnych buddyjskich pałeczek ofiarnych. Potem przychodzi mocne uderzenie: mieszanka narkotyków z antykomunistyczną ideologią.

Dopiero na trzecim etapie propagandziści Moonu ujawniają, o co im rzeczywiście idzie — młodzi ludzie, kompletnie przenicowani psychicznie i fizycznie, muszą wykazać się odpowiednim „poświęceniem" dla sekty. To znaczy muszą wyruszać na skrzyżowania ulic miast i tam przez 10 godzin dziennie sprzedawać ulotki sekty, by wrócić z zarobkiem nie niższym niż minimum 50 tys. lirów (70 dolarów) dziennie.

Młody człowiek, który wpadł w sieci Moonu, musi zatracić kompletnie swą indywidualność — tylko wówczas bowiem organizatorzy sekty mają pewność, że człowiek ten im się nie wymknie. Stąd młodzi adepci sekty muszą m. in. spędzać noce na stojąco, oparci o ścianę, ze związanymi nogami i rękami, jeść przypaloną zupę itp.

Nagrodą za takie posłuszeństwo jest opinia „twardego człowieka".

A oto co mówią zdesperowani rodzice, których dzieci wstąpiły do sekty. „Niektórzy spośród oszukanych młodych — mówi jeden z mieszkańców Bolonii — głosząc miłość i altruizm, wyrzekli się w imię sekty odwiedzania swych rodziców nawet na łożu śmierci... Wszyscy zwolennicy sekty opuścili szkoły, domy rodzinne i powtarzają w kółko „Bóg nas powołał do zadań niezwykle ważnych". W gruncie rzeczy skazani są na włóczęgostwo i czarne roboty".

Inna matka, której udało się odzyskać syna, mówi, że obecnie musi on zostać poddany długiemu leczeniu psychiatrycznemu. Ojciec — mieszkaniec Rzymu — mówi, że dzieci, które na skutek prania mózgu w połączeniu z dawkami narkotyków poważnie zapadają na zdrowiu, zostają odesłane do rodzinnych domów. Chorzy, którzy wymagają opieki i nie są w pełni dyspozycyjni dla sekty, są przez nią odrzucani.

Jeden z posłów komunistycznych w parlamencie zgłosił ostatnio wniosek do ministerstwa spraw wewnętrznych o podjęcie śledztwa w sprawie metod działania sekty Moon, która po pierwszych dyskretnych sondażach, obecnie działa we Włoszech bez żadnych ograniczeń, sprowadzając na manowce setki młodych zdezorientowanych ludzi i powodując tragedię wielu włoskich rodzin. Pierwszą rzeczą, którą winni uczynić obywatele, by pomóc w likwidowaniu problemu sekty Moon — mówią zdesperowani rodzice dzieci, które uciekły z domów — to zaprzestanie dawania im pieniędzy.

ALEKSANDRA KEDAJ